

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **KOMISJI GOSPODARKI MORSKIEJ
I ŻEGLUGI ŚRÓDLĄDOWEJ
(NR 60)
z dnia 26 marca 2025 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej (nr 60)

26 marca 2025 r.

Komisja Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, na wyjazdowym posiedzeniu w Gdyni, obradująca pod przewodnictwem posła **Kacpra Płażyńskiego (PiS)**, przewodniczącego Komisji, oraz posła **Krzysztofa Szymańskiego (Konfederacja)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

- zapoznanie się z prezentacją „Edukacja morska w dobie współczesnych wyzwań światowego shippingu”;
- rozpatrzenie informacji na temat rybactwa małoskalowego jako dziedzictwa kulturowego rejonu Północnych Kaszub – stan aktualny i przyszłość;
- rozpatrzenie informacji na temat stanu środowiska wód Zatoki Gdańskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Zatoki Puckiej (identyfikacja przyczyn gwałtownego spadku populacji ryb konsumpcyjnych i chronionych, negatywnych przeobrażeń w ekosystemach morskim i lądowym oraz przedstawienie skutecznych działań naprawczych).

W posiedzeniu udział wzięli: **Jacek Czerniak** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Wojciech Gąsowski** dyrektor Departamentu Edukacji Morskiej Ministerstwa Infrastruktury wraz ze współpracownikami, **Maciej Thorz** zastępca dyrektora Departamentu Gospodarki Wodnej Ministerstwa Infrastruktury, **Marek Zimakowski** główny inspektor rybołówstwa morskiego wraz ze współpracownikami, **Alicja Żelichowska II** zastępca głównego inspektora ochrony środowiska wraz ze współpracownikami, **Monika Michałek** starszy specjalista w Zakładzie Ekologii Wód Instytutu Morskiego Uniwersytetu Morskiego w Gdyni, **Emil Rojek** wicewojewoda pomorski, **prof. dr hab. inż. kpt. ż.w. Adam Weintrit** rektor, **prof. dr hab. inż. Tomasz Tarasiuk** prorektor do spraw umiędzynarodowienia, współpracy i rozwoju oraz **dr hab. Sambor Guze** prorektor do spraw studenckich i kształcenia Uniwersytetu Morskiego w Gdyni wraz ze współpracownikami, **Monika Michałek** starszy specjalista w Zakładzie Ekologii Wód Instytutu Morskiego Uniwersytetu Morskiego w Gdyni, **dr hab. inż. Mariusz Czop** profesor w Katedrze Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, **prof. dr hab. inż. Wawrzyniec Wawrzyniak** emerytowany profesor Wydziału Żywności i Rybactwa Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie, **Emila Tuszyńska** doradca prawny w Departamencie Środowiska Najwyższej Izby Kontroli, **Joanna Anczarska** zastępca dyrektora Departamentu Zarządzania Środowiskiem Wodnym Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie wraz ze współpracownikami, **Joanna Szlinder-Richert** zastępca dyrektora do spraw naukowych Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego wraz ze współpracownikami, **prof. dr hab. Jan Marcin Węśławski** dyrektor Instytutu Oceanologii Polskiej Akademii Nauk, **Wojciech Trybowski** pomorski wojewódzki lekarz weterynarii wraz ze współpracownikami, **Marek Matejewski** starszy specjalista w Wydziale Rolnictwa i Ochrony Środowiska Starostwa Powiatowego w Pucku, **Eunika Nieme** wójt gminy Kosakowo wraz ze współpracownikami, **Sławomir Konarski** przewodniczący Rady Gminy Kosakowo wraz ze współpracownikami, **Alina Szydowska** wiceprezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia, **Marcin Buchna** przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Środowiska Rady Gminy Kosakowo, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia wraz ze współpracownikami, **Henryk Piątkowski** przewodniczący Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Oficerów i Marynarzy, **Grzegorz Hałubek** prezes Związku Rybaków Polskich, **Edyta Koreńczuk** wiceprezes Organizacji Producentów Ryb Władysławowo-Hel wraz ze współpracownikami, **Bolesław Zasada** wiceprzewodniczący Forum Związku Zawodowego Marynarzy i Rybaków, **Rafał Tilsa** członek

Zarządu Głównego Zrzeszenia Rybaków Morskich – Organizacji Producentów we Władysławowie, **Artur Jończyk** przewodniczący Stowarzyszenia Polskich Rybaków Przybrzeżnych, **Tadeusz Elwart** członek Stowarzyszenia Szotland, **Tomasz Zakrzewski** commercial manager w Poland and Central Europe Marine Stewardship Council, **Maciej Konopka** organizator związkowy Krajowej Sekcji Morskiej Marynarzy i Rybaków NSZZ „Solidarność”, **Marcin Ortel** armator wędkarstwa morskiego, **Henryk Indyk** rybak z Helu oraz **Sebastian Piasecki** asystent przewodniczącego Komisji.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Andrzej Kniaziowski, Jolanta Ostrowska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Szanowni państwo, otwieram posiedzenie Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej.

Bardzo jest mi miło spotkać się z państwem tutaj – w Gdyni. Wiecie, że mam do Gdyni niedaleko. Jeszcze bliżej ma przewodniczący Szymański, który mówi, że niektóre kolokwia oblewał właśnie w tej auli.

Droży państwo, jest to spotkanie Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, a więc posłów związanych z branżą morską, z rybołówstwem. Wśród posłów, którzy są dzisiaj z nami na sali, jest pani poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk, jest pan poseł Piotr Głowski, jest pan poseł Stanisław Lamczyk, jest pan poseł Rafał Siemaszko i pan poseł Jarosław Wałęsa.

Szanowni państwo, bardzo dziękujemy za przyjęcie i danie nam domu, w którym możemy porozmawiać o bardzo ważnych sprawach dla Pomorza. Dziękuję, panie rektorze, za gościnność. Spotykamy się, żeby rozmawiać o sprawach, które dla części z państwa są na pewno bardzo dobrze znane. Nasza Komisja podejmuje te sprawy tak naprawdę od dosyć dawna. Mają bardzo duże znaczenie dla naszego regionu, dla regionu północnej Polski. W punkcie pierwszym jest to edukacja morska w dobie współczesnych wyzwań światowego shippingu. Tutaj mam nadzieję, panie rektorze, że przekaże nam pan dobre informacje, jeżeli chodzi o przyszłe plany rozwojowe uczelni, mam nadzieję, że w ramach budżetu naszego państwa chociażby kwestia statku szkoleniowego zostanie wkrótce załatwiona. Słyszeliśmy tutaj pewne obietnice ze strony rządowej, ale na razie nie wiem, czy jest to skonkretyzowane.

Drugi punkt, szanowni państwo, dzisiejszego naszego spotkania to rybactwo małoskalowe jako dziedzictwo kulturowe regionu północnych Kaszub – stan aktualny i przyszłość. Nie muszę państwu tłumaczyć, jak trudny i skomplikowany jest to temat wobec pewnych restrykcji, które narzuca Unia Europejska, ale które też w pewnym zakresie należy zrozumieć. Rzeczywiście stan szczególnie stada wschodniobałtyckiego dorsza w dalszym ciągu jest zły. Jest bardzo wiele przyczyn, ale jest pytanie, czy tak łatwo możemy zrzucić to jedynie na karb polityki Unii Europejskiej czy stanu środowiska, dotychczasowego braku odpowiednich skutków rekonstrukcji stada czy możemy zrobić w tym zakresie coś więcej i czy rzeczywiście państwo polskie w dostateczny sposób chroni małych, którzy stanowią fundament tego, na czym w Polsce kiedyś i dzisiaj w dalszym ciągu w znacznej mierze opiera się rybołówstwo.

Trzeci punkt, droży państwo, to informacje na temat stanu środowiska wód Zatoki Gdańskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Zatoki Puckiej – identyfikacja przyczyn gwałtownego spadku populacji ryb konsumpcyjnych i chronionych, negatywnych przeobrażeń w ekosystemach morskim i lądowym oraz przedstawienie skutecznych działań naprawczych.

Szanowni państwo, Zatoka Pucka jest szerzej w Polsce nieznana, ale dla znaczenia rybołówstwa jest nieoceniona. Jest to akwen niewielki, ale ma olbrzymie znaczenie właśnie dla odtwarzania gatunków ryb w Bałtyku, których jest coraz mniej, szczególnie dorsza, który kiedyś po prostu dorastał w Zatoce Puckiej. Dostaliśmy w tym zakresie dosyć dużo dokumentów i z MIR-u, i z Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska. To nie jest pierwszy raz, kiedy podejmujemy ten temat. To już jest chyba trzeci raz, kiedy nasza Komisja zajmuje się stanem wód w Zatoce Puckiej. W dalszym ciągu to, co jest w pewien sposób, szanowni państwo, zatrważające, to to, że nieznana jest jasna koncepcja, z czego wynika zły stan i brak odpowiedniego poziomu środowiskowego w Zatoce Puckiej. Dalej są to teorie, z którymi aparat państwa polskiego stara się walczyć, ale jak do tej pory niestety nieskutecznie, dlatego że jak pewnie w dyskusji zostanie to przedstawione przez odpowiednie organy, poprawa środowiskowa w zasadzie nie następuje albo następuje w niektórych aspektach na tyle

w niewielkim stopniu, że niestety nie zmienia to stanu rzeczy w jakiś radykalny sposób czy nawet w niewielki sposób.

Szanowni państwo, witam wszystkich radnych, samorządowców. Zdaje się, że jest z nami również wicewojewoda pomorski. Dzień dobry, panie wojewodo. Straciłem pana z oczu na moment. Są przedstawiciele instytucji centralnych, jest pani prezes Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska, są państwo dyrektorzy z Ministerstwa Infrastruktury. Szanowni państwo, dzisiaj jest duża liczba gości. Nie przywitałem pana ministra Czerniaka? Przeczaszam, panie ministrze. Oczywiście jest z nami minister rolnictwa, pan minister Czerniak. Dziękuję, panie ministrze, że pan jest tutaj z nami. Dziękuję za dotychczasowy udział w dyskusji. Przede wszystkim, szanowni państwo, jest bardzo wiele osób stanowiących, że tak brzydko się wyrażę, czynnik społeczny, który od wielu, wielu lat jest zaangażowany właśnie w tematy szukania rozwiązań i odpowiedzi na to, dlaczego sytuacja rybactwa małoskalowego w Polsce jest trudna i dlaczego sytuacja w Zatoce Puckiej również nie jest taka, jaką byśmy chcieli widzieć. Panie rektorze, jeszcze raz bardzo dziękuję za przyjęcie.

Zaczynając od punktu pierwszego, bardzo proszę pana rektora o przedstawienie informacji w pierwszym punkcie porządku obrad.

Rektor Uniwersytetu Morskiego w Gdyni prof. dr hab. inż. kpt. ż.w. Adam Weintrit:

Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, szanowni państwo, przede wszystkim chciałbym serdecznie powitać wszystkich w murach naszej uczelni. Jesteśmy w tym miejscu od 95 lat. Przez pierwsze 10 lat gościnnie mieliśmy uczelnię w Tczewie.

Proszę państwa, temat mojego wystąpienia to edukacja morska w dobie współczesnych wyzwań światowego shoppingu. Będę mówił nieco szerzej niż o naszym poletku gdyńskim czy polskim, będę mówił o shippingu światowym, ponieważ trudno mówić o shippingu w odniesieniu do Zatoki Puckiej, Morza Bałtyckiego czy nawet Oceanu Atlantyckiego. 80% powierzchni naszego globu stanowi woda. Nasi absolwenci poruszają się po tej wodzie.

Proszę państwa, uczelnia została utworzona w 1920 r. Dzisiaj to jest 5 wydziałów, 13 kierunków, 57 specjalności. Od 2019 r w skład Uniwersytetu Morskiego wchodzi Instytut Morski, który ma siedzibę w Gdańsku.

Proszę państwa, zacząłem od historii. W 1912 r. była katastrofa statku Titanic. Właśnie od tego zaczęło się myślenie na temat bezpieczeństwa. Proszę sobie wyobrazić, że już dwa lata po katastrofie doszło do podpisania międzynarodowej konwencji SOLAS dotyczącej bezpieczeństwa życia na morzu. Później jeszcze w okresie międzywojennym wyszła jedna edycja, a zaraz po II wojnie wyszła kolejna edycja. Chodziło o to, żeby nie dopuścić do tego typu katastrof w przyszłości. Dzisiaj tymi tematami zajmuje się Międzynarodowa Organizacja Morska.

Proszę państwa, największa katastrofa w dziejach ludzkości miała miejsce nieopodal. 23 mile na północ od Łeby leży wrak statku Wilhelm Gustloff, gdzie zginęło ponad 10 tys. osób. Jest to największa tragedia wszechczasów. W tym rejonie mamy setki wraków, większość z nich zupełnie niezbadanych.

11 marca, czyli dwa tygodnie temu, w Urzędzie Morskim w Gdyni podpisaliśmy porozumienie, umowę na zrealizowanie działania rozpoznania i ewentualnej neutralizacji materiałów niebezpiecznych zalegających na dnie Morza Bałtyckiego w wybranych lokalizacjach. Na cztery lokalizacje, które zostały wskazane przez Urząd Morski, w trzech miejscach w najbliższych miesiącach nasi eksperci będą prowadzili badania.

Wracając do Międzynarodowej Organizacji Morskiej, została utworzona, powołana w 1948 r., ale zaczęła działać dopiero w roku 1959 jako Międzynarodowa Organizacja Morska Doradcza, natomiast w 1982 r. zmieniła nazwę na Międzynarodową Organizację Morską. W 2014 r. doszło do jej reorganizacji. Od tego czasu ma inną strukturę. Jest to wielka, jedna z największych organizacji po ONZ. Jest to agenda ONZ, podobnie jak 16 innych tego typu agend, z tym że w tej organizacji jest aż 170 państw członkowskich, 66 organizacji pozarządowych i 88 organizacji pozarządowych, które mają status doradczy. Organizacja wypracowuje konwencje, kodeksy, rezolucje, okólniki, kursy modelowe, zajmuje się bezpieczeństwem na morzach i oceanach. Głównym dzieckiem tej organizacji jest oczywiście nowa wersja konwencji SOLAS, jeszcze raz przypomnę, International Convention for the Safety of Life

at Sea, czyli dotycząca bezpieczeństwa życia na morzu. Ostatnia wersja jest z 1974 r. z wieloma poprawkami.

Natomiast nas dotyczy inna konwencja, a mianowicie konwencja STCW. Jest to międzynarodowa konwencja o wymaganiach w zakresie wykształcenia marynarzy i wydawania świadectw oraz pełnienia wacht. Konwencję tę spełniają wszystkie państwa morskie na świecie. Proszę państwa, co ona nam daje? Główny profit jest taki, że nasze dyplomy i certyfikaty są uznawane na całym świecie. Nasi absolwenci nie potrzebują nostryfikacji dyplomów. Mogą być zatrudnieni u każdego armatora na świecie. Warunek jest jeden, a mianowicie musimy prowadzić zajęcia zgodnie z wymaganiami tejże konwencji.

Proszę państwa, w międzyczasie mamy do czynienia z ogromnym postępem technologicznym. W związku z tym trudno jest zapisać w jednym dokumencie, czego mamy uczyć. Już za rok, za kilka miesięcy staje się to nieaktualne. Stąd proszę państwa, właściwie konwencja STCW, która funkcjonuje, to zdjęcie tego, jaki jest stan technologii na dzisiaj. Takie zdjęcie zrobiono w roku 1978, w roku 1995, w roku 2010. Obecnie pracujemy nad nową wersją konwencji STCW. Były głosy, że mamy zakończyć prace w przyszłym roku, ale na sesji lutowej, w której również brałem udział, doszliśmy do przekonania, że to za wcześnie, zrobmy to na spokojnie i dobrze. Deadline jest na 2030 r. Jeżeli uda się w roku 2029 albo 2028, to będziemy mieli z tego powodu satysfakcję. W każdym razie, proszę państwa, w konwencji będzie zapisane to, czego uczelnie morskie powinny uczyć.

Jesteśmy bardzo aktywni w tych pracach. Tutaj pokazuję jeden z dokumentów z 2000 r. Miałem przyjemność być chairmanem komisji, w której brali udział Duńczycy, Rosjanie, Amerykanie i Brytyjczycy. Opracowaliśmy wówczas standard dotyczący systemów map elektronicznych. Standard liczący 12 stron wszedł całkowicie do konwencji STCW w 2010 r. Był to wielki sukces strony polskiej. Sekretarz Generalny Międzynarodowej Organizacji Morskiej był na Wydziale Nawigacyjnym naszej uczelni z podziękowaniem za wkład w tworzenie prawa międzynarodowego.

Proszę państwa, dla wielu uczelni konwencja jest niewystarczająca, również dla nas. Według nas konwencja została napisana na zbyt niskim poziomie. Są uczelnie, które kształcą nie tylko na poziomie technika inżyniera, ale również magistra, doktora. Wobec tego uczelnie, które stwierdziły, że konwencja STCW powoduje, że mają spaść troszeczkę niżej, skrzyknęły się. Proszę państwa, w 2000 r. założyliśmy Międzynarodowe Stowarzyszenie Uczelni Morskich. Dzisiaj ta organizacja liczy 79 członków z całego świata. Tu są uczelnie, które są członkami. Proszę państwa, jeszcze przez pięć dni mam przyjemność być przewodniczącym stowarzyszenia wszystkich uczelni morskich na świecie. Kadencja trwała dwa lata.

Proszę państwa, jakie są wyzwania współczesnego shippingu? Oczywiście powiem bardzo krótko, ponieważ pan przewodniczący dał mi 20 minut. Jestem przygotowany, żeby mówić 45 minut, a jak się da, to półtorej godziny. Mnie to nie męczy, natomiast wiem, że państwo macie dzisiaj wiele innych tematów. A więc pokrótce będę tylko rzucał hasła, które chciałbym, żebyście państwo usłyszeli.

Proszę państwa, globalizacja transportu morskiego to fakt. 90%, a niektórzy mówią, że 80% światowego transportu jest realizowane drogą morską. Czy to się komuś podoba czy nie, transport ten jest niezwykle istotny. Pamiętam dwa lata temu katastrofę w Kanale Sueskim. Statek zablokował tor na kilka dni. Proszę państwa, był kryzys w Europie. Za nim płynęły następne statki. Tysiące kontenerów nie dotarło na czas w miejsce przeznaczenia.

Jest postęp technologiczny, który trzeba cały czas monitorować. Wreszcie mamy zmiany klimatyczne i związane z tym zaostrożenia. Są to wyzwania, przed którymi stoją armatorzy. No i przede wszystkim bezpieczeństwo, zarządzanie ryzykiem. Proszę państwa, piractwo to nie jest termin odległy, który miał miejsce w starożytności czy w wiekach średnich. Piractwo jest obecne dzisiaj na morzach i oceanach. Trzeba przygotować się do takich ataków.

Proszę państwa, jaka jest nasza rola? My musimy przygotować kadry do współczesnego shippingu, musimy stale przygotowywać nowe programy edukacyjne, żeby być atrakcyjnym dla młodego pokolenia, dla maturzystów, którzy obserwują postęp techniki. Wreszcie szkoły, akademie, politechniki, uniwersytety morskie muszą przygotowywać uczniów, studentów do wykonywania nowego zawodu. Zdajemy sobie sprawę z tego, że dzisiaj przygotowując naszych absolwentów, naszych studentów do roli bycia kapitanem, mechanikiem, elektrykiem, tak naprawdę przygotowujemy ich do pełnienia zupełnie innych zawodów.

Za 10, 20, 30 lat prawdopodobnie będziemy mieli do czynienia z żeglugą autonomiczną. Ci, którzy dzisiaj są na uczeni po to, żeby w przyszłości być oficerami, będą oficerami na łodzi, będą sterowali statkami. A zatem musimy tak konstruować programy, żeby młodzież, która dzisiaj przygotowuje się do konkretnego zawodu, miała również otwarte głowy na przyszłe wyzwania, przed którymi stoimy.

Proszę państwa, nasza oferta edukacyjna, tak jak powiedziałem, to kilkadziesiąt różnych specjalności. Realizujemy to na czterech wydziałach. We wrześniu ubiegłego roku powołaliśmy piąty wydział – Wydział Informatyki. Nie dlatego, żeby spełnić ambicje rektora, ale taki jest wymóg czasu. Stwierdziliśmy, że szkoląc nawigatorów, mechaników, elektryków, pomijamy tych, którzy mogliby w przyszłości zająć się automatyzacją, informatyzacją naszego przyszłego zawodu. A zatem, proszę państwa, musi nastąpić edukacja w zakresie automatyzacji, cyfryzacji nie tylko na nowym wydziale, ale na wszystkich, które istnieją. Musimy zapewnić coraz więcej symulatorów. Mamy kilkadziesiąt różnego rodzaju symulatorów. Symulatory są znacznie tańsze niż praktyki na morzu. Możemy ćwiczyć niektóre kryzysowe rozwiązania. Wreszcie musimy być przygotowani do zmian w praktykach i zarządzaniu flotą. Służą do tego akty prawne wypracowane przez IMO z nami na pokładzie. Nasi pracownicy są członkami grup roboczych, biorą udział w pracach komitetów, podkomitetów. Mamy liczne sukcesy.

Zmiany w standardach bezpieczeństwa. Trzeba przewidzieć, co się będzie działo za 5, 10 lat, żeby znalazło się to w dokumentach. Wreszcie musimy przygotować się do zmiany w certyfikacji i egzaminów, jak promować oficerów floty handlowej, i nie tylko.

Proszę państwa, oprócz dwóch konwencji, SOLAS, o której mówiłem, jak też STCW, jest cały szereg innych dokumentów, nad którymi pracuje Międzynarodowa Organizacja Morska, o których teraz nie będę mówił, ale są to tony materiałów, które trzeba przekazać naszym studentom.

Proszę państwa, patrząc na to w schematyczny sposób, rozwój, digitalizacja, dekarbonizacja, trudny wyraz intelligentization, czyli wprowadzenie sztucznej inteligencji. I to wszystko jest nakierowane na co? Na statki autonomiczne, na statki bez udziału człowieka. Coraz częściej się o tym mówi. Jest specjalna grupa robocza MASS (Maritime Autonomous Surface Ship), która pracuje nad tymi rozwiązaniami. Proszę państwa, gdybyśmy inaczej chcieli to rozpisać, to alternatywne źródła paliwa, zielony napęd, digitalizacja, global navigation satellite system, czyli systemy satelitarne, e-navigation i na końcu autonomous ships. Celowo pokazuję to w języku angielskim, dlatego że takie hasła chodzą w dyskusjach. Nawet czasami mamy trudności z przetłumaczeniem niektórych haseł na język polski. Językiem morskim jest język angielski. Oczywiście wykłady prowadzimy w języku polskim. Nasi studenci doskonale znają polską terminologię, ale byłiby inwalidami, gdyby nie znali odpowiedników w języku angielskim, muszą posługiwać się tym językiem. A zatem trzy hasła, o których wspominałem, zapewniają postęp.

Proszę państwa, statki autonomiczne już dzisiaj istnieją, powiem więcej, nie sprawia większej trudności zrobienie statku autonomicznego, który przepłynie z Gdyni na Hel, który przepłynie z Sopotu do Gdańska, ale proszę państwa, pamiętajmy, że statek autonomiczny to nie jest autonomiczny shipping. Zrobienie tego na całym świecie to jest gigantyczny problem. Jednego dnia trzeba się całkowicie przestawić. Są to problemy prawnicze, logistyczne, nie tylko technologiczne. Technologia dzisiaj jest gotowa na to rozwiązanie, ale odbywa się to na wszystkich morzach i oceanach, nie w Gdyni, nie w Trójmieście, nie w Polsce, musi to funkcjonować na całym świecie. A zatem przygotowania są gigantyczne, jeżeli chodzi o te sprawy.

Teraz jeżeli mówimy o przyszłości, to musimy sobie zadać pytanie o horyzont czasowy, czy interesuje nas następny rok, koniec mojej kadencji, żeby mieć sukces, czy za 5 lat, za 10 lat czy za 20 lat. Jest to najważniejszy problem, dla kogo my to przygotowujemy, dla siebie na jutro czy dla naszych dzieci czy dla naszych wnuków. Taki kalendarz, mapę drogową należy sobie zrobić przy każdym projekcie.

Proszę państwa, proszę spojrzeć na ten slajd. Badania naukowe, które są prowadzone nie tylko u nas, ale na wszystkich uczelniach, ciągną za sobą postęp technologiczny, a postęp technologiczny ciągnie za sobą edukację morską. Rola naszych uczelni jest podwójna. My jesteśmy na górze piramidy i na samym dole. Najpierw wymyślamy coś, próbujemy doprowadzić do postępu technologicznego, następnie interesujemy tym inne państwa, powstaje

ustawodawstwo międzynarodowe, potem trafia to na grunt krajowy, Sejm, ministerstwa tłumaczą to na język polski, trafia to do nas i jest dla nas obligatoryjne jako coś, co od kilku lat wiemy, że trzeba robić.

To jest historia naszej uczelni. Pojawiło się wiele dat. Jest tu nie tylko nasza uczelnia, ale też w Szczecinie. Proszę państwa, w Szczecinie szkolnictwo morskie rozpoczęło się po II wojnie światowej. Gdybyśmy spojrzeli na nasz obraz, cały czas idziemy w górę, Szkoła Morska, Państwowa Szkoła Morska, Wyższa Szkoła Morska, Akademia Morska, dzisiaj Uniwersytet Morski, ale to jest ciężka praca wielu pokoleń naszych poprzedników, którzy do tego doprowadzili. To nie jest tak, że my sobie chcemy zmienić nazwę na Uniwersytet Morski. Po to, żeby uzyskać taki status, musieliśmy spełnić wiele trudnych wymagań, które obowiązują wszystkie uczelnie w całym kraju. Proszę państwa, historycznie była Szkoła Morska w Tczewie, Szkoła Morska w Gdyni, Państwowa Szkoła Morska w Gdyni. Byliśmy monotematyczni, kształtowaliśmy kadry dla Polskiej Marynarki Handlowej. To było ważne w tym czasie. Po wojnie popatrzyliśmy szerzej. Owszem, statki, ale potrzebne jest jeszcze lądowe zaplecze gospodarki morskiej. Powołaliśmy dwa nowe wydziały. Dzisiaj jesteśmy Uniwersytetem Morskim w Gdyni. Musimy patrzeć jeszcze szerzej. Oprócz tego, że kształcimy przyszłych oficerów Polskiej Marynarki Handlowej, zapewniamy zaplecze inżynierskie, menedżerskie gospodarki morskiej, zakładów gospodarki morskiej na lądzie. Trzy lata temu weszliśmy w branżę offshore, technologie offshore`owe, morską energetykę wiatrową. Na każdym z wydziałów mamy specjalności, które przygotowują przyszłych inżynierów do tej pracy.

Dzisiaj myślimy również o autonomicznym shippingu. Stąd powołanie nowego Wydziału Informatycznego, który to wyprzedzi. Nie możemy najpierw mieć statków autonomicznych, a potem kształcić inżynierów, tylko najpierw musimy stworzyć inżynierów, a potem pracować nad standardami międzynarodowymi. I to się tutaj robi.

Proszę państwa, ranking światowy. Proszę spojrzeć, które uczelnie w kraju stoją tak wysoko jak szkoły morskie. Od kilkudziesięciu lat jesteśmy w czołówce uczelni morskich na świecie. Nasza uczelnia w 2022 r. zajęła piąte miejsce na świecie, w 2023 r. piąte miejsce na świecie, w 2024 r. piąte miejsce na świecie. Były lata, że byliśmy trzeci, piersi. Przed nami są Chińczycy, idą tam gigantyczne pieniądze na szkolnictwo morskie, jeżeli chodzi o naszą branżę. Za nami idzie kilkadziesiąt, kilkaset innych uczelni, które uczą się od nas, podglądają nasze pomysły. Chińskie uczelnie były tworzone na nasz wzór.

Proszę państwa, to jest dla mnie bardzo ważny slajd. Musimy zachować równowagę pomiędzy teorią i praktyką, nie możemy przesadzić, nie możemy pakować tylko teorii albo nie możemy odwrócić się od teorii i tylko w stronę praktyki. Tutaj musi być między tym balans, równomierne rozkładanie akcentów. I to się udaje, a udaje się, dlatego że od samego początku szkolnictwa morskiego mamy żaglowce. Zanim powstała Szkoła Morska w Tczewie, kilka miesięcy wcześniej rząd polski zakupił statek Lwów. Wykorzystywaliśmy go przez kilka lat, potem był Dar Pomorza, dzisiaj jest Dar Młodzieży i już myślimy o następcy, który mam nadzieję, dołączy do nas za kilka lat.

Proszę państwa, to jest przykład na kierunku nawigacja. Powiedziałem, że mamy kilka kierunków. Jest standard STCW dla kierunku nawigacja na poziomie pierwszego stopnia, standard ministerialny Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Nauki, potem jest standard międzynarodowy STCW na poziom operacyjny i zarządzania, nasze trzy grosze i wychodzi inżynier. Od momentu kiedy weszliśmy do Unii Europejskiej, mamy system boloński, czyli mamy rozdzielenie między pierwszym stopniem i drugim stopniem. Na drugim stopniu również musimy być atrakcyjni dla naszych absolwentów. A zatem mamy standard ministerialny plus nasza oferta. Na wszystkich kierunkach mamy co najmniej kilka specjalności.

Proszę państwa, tak jak powiedziałem, STCW to jest coś, co wymyślono dla całego świata. Wszystkie uczelnie morskie muszą kształcić zgodnie z konwencją STC. Jest to bardzo ciasny gorset, który musimy spełniać, a oprócz tego nasze ministerstwo dodaje nam matematykę, informatykę, elektronikę, automatykę na takim poziomie, jak na wszystkich politechnikach. We wszystkich szkołach technicznych przedmioty techniczne są takie same. Spełniamy to po to, żeby nasz absolwent mógł być inżynierem. A zatem nasi absolwenci oprócz przedmiotów ściśle morskich mają również przedmioty techniczne. Dlatego są to studia bardzo trudne. Proszę państwa, jak zaczynałem studia, było nas 156, a z tego skończyło 33,

nie dlatego że to byli ludzie, którzy się nie nadawali, mieli bardzo dobre świadectwa maturalne, ale proszę państwa, ten zawód jest wymagający. Trzeba mieć bardzo szerokie horyzonty, nie na najwyższym stopniu, powiedzmy, trzeba mieć średnie, ale bardzo szerokie, żeby dać sobie radę. Na mostku jest jeden oficer. Jest jeden oficer, a dzisiaj statek jest wart miliard dolarów i ładunek, który wiezie, jest wart drugi miliard. Na mostku stoi jeden człowiek. W tramwaju jak dojdzie do katastrofy, to się wykołei, odpukać, może ktoś zginie. Ale jak dojdzie do katastrofy morskiej, usuwanie skutków katastrof morskich to są miliardy dolarów, jeżeli chodzi o ochronę środowiska morskiego, już nie mówiąc o życiu załogi, która śpi w tym czasie, albo o utracie kontenerów czy ładunku, który był przewożony.

Proszę państwa, dzisiaj nasza uczelnia jest wzorcowa. Mamy studentów, którzy są szkoleni przez nauczycieli akademickich z tytułami profesorów, doktorów habilitowanych. Oprócz tego są fachowcy z przemysłu. Nasi studenci, zgodnie z konwencją STCW, muszą odbyć 12 miesięcy praktyki na statkach szkolnych. Gwarantujemy im cztery miesiące na naszych statkach, Dar Młodzieży, Horyzont, IMOR. Potem trafiają do armatorów. Do tego dochodzą symulatory, laboratoria, statki szkolne. Mamy unikalny w skali świata Badaczo-Szkoleniowy Ośrodek Manewrowania Statkami w Ilawie. Takich ośrodków jest pięć, a nasz jest najlepszy. Przyjeżdżają tu kapitanowie, piloci ze Stanów Zjednoczonych, z Norwegii, ze wszystkich państw. Kursy są modelowe. Wreszcie jest praktyka na statkach handlowych. Spełniamy standardy międzynarodowe, standardy krajowe, ale proszę państwa, dla nas, szczególnie dla mnie, istotne jest to, żeby były również zwyczaje i tradycja, czyli ceremoniał morski. Nasi studenci są umundurowani i znają fakty, o których teraz państwu mówię. A zatem, proszę państwa, kadra akademicka, programy studiów, nasze zaplecze, to wszystko jest na najwyższym możliwym poziomie.

Ale mamy niż demograficzny. Były okresy kiedy w szkole studiowało 6 tys. studentów, 7 tys., 5 tys., dzisiaj mamy 4 tys. studentów, ale mamy potencjał do tego, żeby kształcić więcej studentów. Stąd chciałbym pójść w kierunku strategicznym, jakim jest internacjonalizacja. Chcielibyśmy sprowadzić studentów z zagranicy, żeby wykorzystać potencjał dydaktyczny, jaki ma uczelnia, żeby wykorzystać potencjał naszych naukowców, naszych profesorów, a jednocześnie zbudować coś trwałego związanego z naszą gospodarką morską.

Proszę państwa, pojęcie edukacja morska to oczywiście wór, gdzie możemy wszystko pakować. My prowadzimy bardzo szerokie poszukiwania przyszłych kandydatów, którzy mogliby tu studiować. Jesteśmy aktywni w szkołach średnich, organizujemy różnego rodzaju konkursy. Nasi studenci odbywają różne wyjazdy studyjne, interesując młodych ludzi zawodami morskimi. Oczywiście nie będę tutaj mówił o szczegółach, ale jest tego całkiem sporo. Mamy dni otwarte, przychodzi bardzo wiele osób.

Wreszcie, proszę państwa, są statki, na których organizujemy oprócz tradycyjnych praktyk morskich również różnego rodzaju imprezy okolicznościowe, które mają przybliżyć społeczeństwu morskość. Czujemy, że powinniśmy przybliżać polskiemu społeczeństwu to, że Polska ma dostęp do morza. Przed wojną mieliśmy kilkadziesiąt kilometrów. Była świadomość tego, powstała wówczas Liga Morska, ludzie żyli tym, że mamy dostęp do morza. Dzisiaj mam wrażenie, że większość społeczeństwa jest odwrócona tyłem do morza, nie wykorzystuje szans. Nasza morska strefa ekonomiczna jest wielkości dwóch województw. Powinniśmy tam ustanowić dwóch wojewodów, którzy próbowaliby zagospodarować nasz teren. To jest nasz teren, żadne inne państwo nie może tu nic robić. Powoli to robimy.

Oczywiście transport autonomiczny. Wspomniałem o projektach, które wykonujemy dla przemysłu. Mamy podpisanych kilkadziesiąt umów z największymi gigantami, że wymienię tutaj Orlen, PGE czy innych potentatów, jeżeli chodzi o przedsiębiorstwa energetyczne, ale nie tylko.

Proszę państwa, jeżeli chodzi o wyzwania w zakresie bezpieczeństwa, oczywiście musimy zdawać sobie sprawę z ataków cybernetycznych. Tutaj próbujemy zorganizować zajęcia, które przygotowywałyby naszych absolwentów do tego typu działalności. Musimy zdawać sobie sprawę, że w niektórych regionach świata mogą nastąpić ataki pirackie. Przede wszystkim próbujemy naszych studentów uczyć tego, co wypracowała Międzynarodowa Organizacja Morska. Chodzi o systemy rozgraniczenia ruchu, czyli system COLREG, prawo drogi. To wszystko są dobrodziejstwa, które nie udałyby się, gdyby nie było międzynarodowej współpracy pomiędzy państwami morskimi.

Proszę państwa, spójrzmy na ten obrazek. Pożary, katastrofy, przełamanie statku, są to obrazy z ostatnich 15 lat. Nie pokazuję tutaj katastrofy Titanica, to się dzieje na wodach całego świata. Proszę państwa, na wodach europejskich dochodzi do tysiąca incydentów w ciągu roku, czyli trzech dziennie. Oczywiście nie mówię tutaj o tym, że statek zatonię, ponieważ mielibyśmy to w wiadomościach, ale o mniejszych wypadkach. Proszę państwa, nauczyć się odczytać pozycję z GPS-u jest łatwo, ale proszę państwa, nasi absolwenci muszą reagować w momencie kryzysu. Kiedy dochodzi do paniki na statku, muszą to opanować, muszą wiedzieć, co robić. To nie jest łatwe do wprowadzenia.

Oprócz tego, że jest Międzynarodowa Organizacja Morska, w 2002 r. Unia Europejska uznała, że to za mało i zorganizowała Europejską Agencję Bezpieczeństwa Morskiego z siedzibą w Lizbonie. Organizacja ta narzuca jeszcze bardziej restrykcyjne wymagania odnośnie do bezpieczeństwa. Nasze szkolnictwo morskie jest audytowane przez tę organizację, nie rektor uczelni, nie Uniwersytet Morski w Gdyni, ale cały system szkolnictwa morskiego jest pod lupą tejże organizacji, nie tylko polski, ale też wszystkich krajów. Dzięki temu bezpieczeństwo na wodach europejskich jest na wyższym poziomie niż na innych wodach całego świata.

Proszę państwa, terminal kontenerowy w Gdańsku. Do terminala dochodzą statki o wielkości 400 m. Oglądaliśmy mecz Polska Litwa, Polska Malta. Boisko piłkarskie ma 100 m, a statki mają 400 m. 400 m to pół gdyńskiego Skweru Kościuszki. Kiedy płynie taki statek, na mostku jest jeden oficer, który wprowadza statek do portu. Proszę państwa, jak powiedziałem, dzisiaj są statki wielkości 400 m, wiozą ponad 20 tys. kontenerów. Gdybyśmy ustawili jeden za drugim, to pół Polski byłoby obstawionych. Proszę państwa, cumowanie takiego statku przypomina cumowanie statku kosmicznego w kosmosie. Jest na centymetry, tam nie ma metrów, tam nie ma przestrzeni na to, żeby ktoś się pomylił. Przecież nie ustawiają się tam dziennikarze i robią zdjęć, że statek zacumował w porcie Gdańsk, ale to, żeby doprowadzić statek, żeby bezpiecznie zacumował, a robią to nasi absolwenci, to jest gigantyczna odpowiedzialność. Gdyby coś poszło nie tak, mamy katastrofę, którą usuwalibyśmy dziesiątki lat. Na szczęście, odpukać, na Bałtyku nie mieliśmy takiej katastrofy, ale na innych akwenach były. Nasi absolwenci nigdy w całej stuletniej historii nie doprowadzili do katastrofy, za którą moglibyśmy się wstydić. A zatem można powiedzieć, że są tu szkoleni specjaliści na najwyższym światowym poziomie.

Proszę państwa, mamy mnóstwo symulatorów. Oczywiście symulatory z czasem się zużywają. Macie państwo komputer. Po ilu latach zmienia się komputer? Po 5 latach, niektórzy są oszczędni i zmieniają po 10 latach, ale po 15 latach to jest już eksponat muzealny. Trzeba to wymieniać, to kosztuje, musimy o to dbać, żeby studentom zagwarantować najświeższe nowinki technologiczne, kiedy pójda na statek najlepszego armatora na świecie, to, żebyśmy nie musieli wstydić się za naszych absolwentów, że nie wiedzą, co to jest. Tutaj muszą się tego nauczyć.

Proszę państwa, oprócz tego, że prowadzimy studia, prowadzimy również badania naukowe. Instytut Morski jest częścią naszego uniwersytetu. W ubiegłym roku otworzyliśmy Centrum Offshore w Gdańsku. Niektórzy z państwa byli obecni. Prowadzimy badania środowiskowe dla wszystkich farm wiatrowych, które w Polsce będą instalowane. Są to gigantyczne prace, ale nie tylko te, o części będziemy mówili, chyba będą późniejsze wystąpienia. Instytut Morski nie mówi o teorii, my to robimy na co dzień. Badania są robione dzisiaj. Siedzę obok dyrektora Instytutu Morskiego. Przez pierwsze parę minut mówiliśmy, jakie badania były dzisiaj prowadzone, czy coś się nie wydarzyło.

Proszę państwa, mówiłem o centrum Manewrowania w Iławie. Jest to absolutny top światowy. W Europie jest Grenoble, w Southampton mają trzy stateczki. My mamy kilkanaście modeli statków w skali 1:16. Tak jak powiedziałem, kapitanowie, piloci uczą się tu wchodzić do portu, manewrować, wymijać, i tak dalej.

Proszę państwa, to jest slajd, który otrzymałem od Kuby Szymańskiego. Jest to nasz rodak, który pełni funkcję prezesa InterManager, czyli stowarzyszenia reprezentującego menedżerów statków i załóg, a także organizacje stowarzyszone z całego świata. Proszę zobaczyć, że w Unii Europejskiej Polacy są na pierwszym miejscu, jeżeli chodzi o oficerów. Jest ich u nas najwięcej. Jesteśmy najlepsi w Europie, za nami jest cała reszta. Jak dochodzi do katastrofy, ktoś się nie zastanawia, czy kapitanem był Polak. Proszę państwa, 40 tys. naszych absolwentów pływa na całym świecie i robi dobrą robotę.

Niektóre slajdy przerzucam, wiem, że czas ucieka, nie są one aż tak istotne. Skupię się. Proszę państwa, energetyka wiatrowa. Na wszystkich czterech wydziałach wprowadziliśmy specjalności związane z morską energetyką wiatrową. Na Wydziale Mechanicznym turbiny, na Wydziale Nawigacyjnym sprawy serwisowe, na Wydziale Zarządzania zarządzanie tym wszystkim, a na Wydziale Elektrycznym mówimy o energii. Plus do tego studia podyplomowe. Prowadzimy studia MBA w języku angielskim we współpracy z Duńczykami i z Niemcami. Proszę państwa, są to uczciwe studia MBA. Collegium Humanum obraża nas, jak oglądamy to w telewizji. Półtora roku w języku angielskim, opracowania. Stąd wychodzą absolwenci na światowym poziomie. Przyjeżdżają eksperci z Danii, z Niemiec. Z Polski bierzemy najlepszych, żeby zbudować establishment przyszłych zarządzających morską energetyką wiatrową. Proszę państwa, dzisiaj nasze władze w spółkach to ludzie, którzy mianowali się specjalistami, przecież oni nie kończyli szkół związanych z energetyką wiatrową czy w tej chwili z energetyką jądrową. Przekwalifikowują się, a my będziemy produkowali tych, dla których to będzie chleb powszedni. Oni będą tylko od tych spraw. To już jest czwarta edycja. Ci ludzie już pracują w największych firmach energetycznych w Polsce.

Proszę państwa, wspominałem, że mamy trzy statki. Jesteśmy potentatem. Ile mają Polskie Linie Oceaniczne? Też trzy statki. Chciałem powiedzieć, że mamy statki pod polską banderą. Były różnego rodzaju seminaria, które namawiały nas do tego, żebyśmy przeszli pod polską banderę. Nasze statki zawsze były pod polską banderą. Jak absolwent kończy nasze studia, to proszę państwa, jak mam przyjemność gratulować, to życzę, żeby kiedyś w przyszłości mieli honor pływania pod polską banderą. To jest największy zaszczyt dla oficera Polskiej Marynarki Handlowej, żeby mógł pływać pod naszą banderą.

Proszę państwa, mamy współpracę z uczelniami w Bremerhaven, w Szanghaju. Wybudowaliśmy szkołę morską w Angoli. Nie wiem, czy państwo zdajecie sobie sprawę z tego, że w Angoli jest uczelnia morska zbudowana całkowicie przez naszych specjalistów. Dzisiaj ma 7 tys. studentów, więcej niż matka, która ją zrodziła, dlatego że u nas jest mniej studentów.

Wydajemy dwa żurnale, które są znane na całym świecie.

Proszę państwa, jeszcze dygresja. Kilka slajdów. To jest obrazek sprzed wojny. Tak rząd polski widział szkolnictwo morskie w Gdyni. Dzisiaj to jest szkoła morska, reszta to są inne uczelnie. W tym miejscu zaczynamy się powoli dusić. To są nasze plany. Mamy pięć wydziałów, od kilku lat jesteśmy uniwersytetem. Chcielibyśmy tworzyć nowe wydziały, ale nie mamy gdzie tego robić. To jest nasze Centrum Sportu i Rekreacji, które otworzyliśmy w ubiegłym roku. Do tego chcemy dobudować akademik. Otworzyliśmy nowy wydział, Wydział Informatyczny, ale nie mamy gdzie wybudować budynku, w którym moglibyśmy szkolić przyszłych absolwentów. Proszę państwa, potrzebujemy przestrzeni na dalszy rozwój.

Podsumowując, rola uczelni takich jak nasza bezsprzecznie jest bardzo ważna. W Trójmieście jest wiele różnych szkół, ale tylko kilka ma przymiotnik „morska”. Nie konkurujemy z Politechniką Gdańską, z Uniwersytetem Gdańskim. Mamy zupełnie inne obszary zainteresowań, uzupełniamy się. Mamy bardzo dobre relacje z tymi uczelniami, ale nas interesuje wszystko co, ma przymiotnik „morski”. Próbuje to zagospodarować.

Proszę państwa, jest wielka historyczna szansa. Proszę spojrzeć na punkt czwarty. W Europie szkoły morskie znikają z mapy geograficznej, a u nas są dwie duże uczelnie, w Szczecinie i w Gdyni. Jeżeli będziemy to podtrzymywali, za kilka lat management w największych firmach europejskich może być polski. Nie ma ekspertów niemieckich, nie ma ekspertów brytyjskich, nie ma ekspertów francuskich, oni są w zaniku, natomiast my produkujemy duże ilości najwyższych specjalistów. To powinna być polska racja stanu, żeby podlewać ten kwiatek. Przecież nie mówię, że dzisiaj, ale nasi absolwenci pracują w największych firmach nie tylko armatorskich, ale związanych z gospodarką morską w Europie i na świecie. Przyjeżdżają do nas, dają wizytówkę Jan Kowalski nasz absolwent, menedżer takiej czy innej firmy, duńskiej, szwedzkiej. Przecież rozmawiamy z naszymi absolwentami. Chciałbym zwrócić państwa uwagę na to, że mamy potencjał, żeby stać się potentatem w Europie, jeżeli chodzi o gospodarkę morską. A zatem, proszę państwa, chciałbym też zwrócić uwagę na to, że przez 100 lat podtrzymywaliśmy kaganek morskości czy edukacji morskiej, nawet w czasie II wojny światowej. Większość uczelni przestała wtedy działać. A my we wrześniu 1939 r. otworzyliśmy naszą uczelnię w Wielkiej Brytanii, mieliśmy szkołę w Londynie, mieliśmy szkołę Southampton. Dyrektorem tej szkoły był Olgierd Borchardt, autor książki „Znaczy

kapitan”, którego 120 urodziny obchodziliśmy wczoraj. Był dyrektorem szkoły morskiej w Wielkiej Brytanii. Proszę państwa, może to jest bałwochwalstwo z mojej strony, ale mamy dobrze oszlifowany diament. Jest to nasze dobro narodowe, o które należy dbać, o które proszę, żebyście zadbali w Warszawie, w Sejmie, w rządzie, żebyście zadbali o szkolnictwo morskie, ponieważ mamy je na najwyższym światowym poziomie. To tak jak w tej chwili skoczkowie narciarscy czy siatkarze. Oczywiście bardzo łatwo jest to załatwić, rozwiązać.

Wreszcie proszę państwa, to jest towar eksportowy, który powinniśmy podlewać, żeby prawidłowo się to wszystko rozwijało. Dzisiaj można powiedzieć, że jesteśmy pod dobrą kuratelą, jest zrozumienie naszych potrzeb. Mówimy o budowie następcy Daru Młodzieży i oby to trwało, ale Dar Młodzieży to tylko część naszych potrzeb, niezbędna część, dlatego że jeżeli nie będzie Daru Młodzieży, to nie będzie praktyk, a zatem nasz absolwent nie będzie mógł otrzymać certyfikatów, o których mówiłem. Jest to potrzebne, ale równolegle powinniśmy inwestować również w symulatory i w inne o sprawę, o których dzisiaj mówiłem.

Proszę państwa, dostęp do morza i odpowiednie edukacja morska otwierają nam wrota właściwie na wszystko, do nowego świata, na rozwój. Wykorzystajmy to. Mamy dostęp do morza, ale nie widzimy tego, żeby było zainteresowanie morzem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję, panie rektorze, za rozbudzenie naszej wyobraźni. Rzeczywiście jest czym się chwalić. Ze swojej strony gratuluje.

Droży państwo, kilka uwag technicznych z uwagi na to, że jest nas tutaj wielu, a warunki nie są typowe jak dla naszej Komisji w Sejmie. Proszę państwa, zanim otworzę dyskusję, proszę o to, żebyście państwo za każdym razem przedstawiali się do mikrofonu. Przy zadawaniu pytań proszę, żebyście zadawali je tutaj na środku. Przed chwilą był tutaj mikrofon, zniknął, ale mam nadzieję, że wróci. Będę prosił po trzy pytania, trzy osoby, a potem będą odpowiedzi od właściwych instytucji, żeby czasowo nam się to zgrało, dlatego że jeszcze dwa punkty przed nami. Pytających czy komentujących bardzo proszę o zwięzłe, konkretne przedstawianie materii.

Pozwolicie państwo, że otwierając dyskusję, zacznę od krótkiego pytania, o którym wspominałem na początku, pytania do pana dyrektora Wojciecha Gąsowskiego z Ministerstwa Infrastruktury. Panie dyrektorze, pan rektor wspominał o tym, że jest kwestia następcy Daru Młodzieży. Na razie słyszeliśmy pewne obietnice ze strony ministerstwa, że jest na to jakiś pomysł, że się o tym myśli, ale na razie konkretnie nie wiem, czy coś się wydarzyło. Czy pan dyrektor mógłby szerzej to skomentować, ponieważ jest to bardzo ważna sprawa dla przyszłości uczelni?

Kto jeszcze z państwa chciałby zabrać głos? Bardzo proszę, tylko tak jak prosiłem, proszę na środek, żeby wszystko miało jakiś porządek, jak to w mundurowej uczelni.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Środowiska Rady Gminy Kosakowo, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, panie ministrze...

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Tylko w punkcie pierwszym.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Środowiska Rady Gminy Kosakowo, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Właśnie w punkcie pierwszym. Jesteśmy w środowisku. Myślę, że jest to odpowiedni moment. Tak, przedstawię się. Pan przewodniczący zwrócił uwagę, że jesteśmy w punkcie pierwszym, a punkt pierwszy nawiązuje do środowiska. Przedstawię się, moje nazwisko Marcin Buchna. To może wtedy, dlatego że mamy program... Panie przewodniczący, w związku z tym, że jest zmiana programu...

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Tak.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Środowiska Rady Gminy Kosakowo, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Jako stowarzyszenie otrzymaliśmy inny program. Nie zostało to państwu jeszcze przedstawione. To ja może później zajmę stanowisko.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Teraz jest edukacja morska.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Środowiska Rady Gminy Kosakowo, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Po prostu operujemy na programie, który otrzymaliśmy.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze, bardzo dziękuję. To jedno pytanie, panie dyrektorze, i przejdziemy do punktu drugiego. Za chwilę dam głos.

Dyrektor Departamentu Edukacji Morskiej Ministerstwa Infrastruktury Wojciech Gąsowski:

Dzień dobry. Szanowni państwo, Wojciech Gąsowski. Dyrektor Departamentu Edukacji Morskiej w Ministerstwie Infrastruktury.

Panie przewodniczący, szanowni państwo, odnosząc się do kwestii, o których wspomniał magnificencja, rzeczywiście zgodnie z zapowiedzią pana ministra Klimczaka, w resorcie trwają cały czas prace zmierzające do opracowania programu budowy statków morskich. Jedną z jednostek, co do których przygotowujemy dokumentację na bieżąco, z udziałem Uniwersytetu Morskiego w Gdyni, jest następca Daru Młodzieży. Jesteśmy obecnie na etapie opracowywania prawdopodobnie programu wieloletniego. Dokumentacja, która na bieżąco spływa do nas od uczelni po naszych zapytaniach i bezpośrednio bez zapytań, jest uzupełniana i przygotowywana do formuły, która będzie mogła nabrać odpowiedniego obiegu legislacyjnego. Właściwie na tym etapie więcej szczegółów trudno jest mi przekazać, ponieważ cały czas jesteśmy w trakcie opracowywania tego dokumentu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję bardzo. Widzę, że są mikrofony na każdym stoliku, więc może strona rządowa niech udziela odpowiedzi na swoim miejscu, dlatego że rzeczywiście może to trwać za długo. Jest jeszcze jedno pytanie. I przejdziemy do punktu drugiego. Bardzo proszę.

Przewodniczący Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Oficerów i Marynarzy Henryk Piątkowski:

Dzień dobry państwu. Henryk Piątkowski. Jestem przewodniczącym Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Oficerów i Marynarzy, czyli także absolwentów tej uczelni. Sam nim jestem. Było to trochę dawno, ale nie o tym chciałem mówić.

Bardziej chciałbym powiedzieć dwa słowa komentarza niż zadawać pytania. Pan rektor bardzo dużo i bardzo dobrze mówił o polskich kadrach. Trudno odmówić racji i słuszności tej tezy. Jednak po pierwsze, idąc w ślad za ostatnim prawie że stwierdzeniem pana rektora o honorze pracy pod białą-czerwoną, w zasadzie jestem już na tyle stary, że mogę śmiało to powiedzieć. Przez ostatnie dwadzieścia parę lat, co dzień, przepraszam, może nie co dzień, ale co kadencję parlamentu, wracamy do problemu białą-czerwonej bandery. I białą-czerwona tak nam odjeżdża, a w zasadzie odpływa. Chciałoby się zapytać, to kiedy wreszcie powstanie jakiś projekt może nie tyle powrotu, ponieważ tutaj także finanse firm amatorskich pewnie niekoniecznie by na to pozwoliły, dlatego że statki mają pozajmowaną hipotekę, i trudno byłoby tak prosto wrócić pod polską banderę. Ale chciałoby się powiedzieć, gdzie są te firmy. Jak zaczynałem pracę w Polskich Liniach Oceanicznych, było tam 150 jednostek. To bardzo stare czasy. Może nie o tak wielkich liczbach jednostek mówmy, ale może o próbie odnowienia. To jedynie sygnał.

I jeszcze jeden sygnał. O tym pan rektor także mówił, że nasi absolwenci, moi koledzy absolwenci uczelni pracują na statkach różnych bander, a w zasadzie wszystkich bander. Wiecie państwo, nasza mnie wspominkowa sekwencja. Mniej więcej 15 lat temu w Komisji Europejskiej prowadzony był program naboru do zawodów marynarskich. W programie uczestniczyła moja europejska centrala związkowa i europejski związek armatorów. Był szereg wniosków. Na ostatniej konferencji kończącej pani dyrektor Loft-Simińska, ówczesna

dyrektor Departamentu Gospodarki Morskiej w Ministerstwie Infrastruktury miała świetne wystąpienie chwaliące właśnie polskie uczelnie morskie. Wiecie państwo, mam nieodparte wrażenie, że po 15 latach jesteśmy trochę w tym samym miejscu. Niewiele wszyscy pomogliśmy sobie nawzajem w naszej branży, żeby wypromować nasze uczelnie do końca, żeby rzeczywiście mogły wykorzystać potworny potencjał i ogromną szansę poprzez ludzi, którzy tutaj, w tych uczelniach zdobywają wiedzę.

To tyle. Miałbym jeszcze kilka innych rzeczy, ale one też niekoniecznie są wesołe. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękujemy bardzo. Zanim pan powróci na miejsce, mam tylko jeszcze pytanie, czy to było z pana strony wystąpienie, oświadczenie co do własnego stanowiska czy to było pytanie, a jeżeli pytanie, to do której ze stron.

Przewodniczący Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Oficerów i Marynarzy Henryk Piątkowski:

Jeżeli miałyby być pytanie, to raczej pierwsze. Drugi temat to była raczej informacja, komentarz. W pierwszym przypadku byłoby to pytanie do strony rządowej, dlatego że raczej po stronie rządowej należałoby oczekiwać podejmowania działań zmierzających do powrotu statków pod polską banderę, a jeżeli nie powrotu, to przynajmniej stworzenia warunków do tego, żeby polscy armatorzy, a mamy ich naprawdę jeszcze kilku całkiem niezłe sobie radzących, zechcieli podnieść tę banderę na statkach, które budują. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję bardzo za doprecyzowanie. Czy ktoś ze strony rządowej chciałby się ustosunkować? Przyznam szczerze, że akurat na ten temat w tym momencie raczej nie jesteśmy przygotowani, niemniej informacyjnie dodam, że w harmonogramie prac naszej Komisji temat polskiej bandery jest w najbliższych miesiącach, więc sądzę, że będzie to słuszne, jeżeli przełożymy odpowiedź na to pytanie. Pan minister zgłasza gotowość do zabrania głosu, a więc zapraszam.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Czerniak:

Bardzo serdecznie dziękuję. Panie przewodniczący, szanowni państwo posłowie, panie rektorze, szanowni państwo, ponieważ pan skierował pytanie do strony rządowej, więc nie chciałbym, żeby to pytanie pozostało bez odzewu. Przede wszystkim chciałem wskazać właściwość. Zgodnie z ustawą o działach, Kodeks morski jest akurat w kompetencji Ministerstwa Infrastruktury. Myślę, że tutaj deklaracja pana dyrektora, który wcześniej zadeklarował chęć współpracy, również w tym kontekście będzie taka, że przekaze tę uwagę, nie będę oceniał, ale chciałem powiedzieć jakże smutną konstatację, która dotyczyła polskiej bandery, panu ministrowi Klimczakowi, żeby podjąć określone działania w tym zakresie zgodnie z prawem. Proszę państwa, jest to bardzo istotne, i z punktu widzenia tej wypowiedzi, i z punktu widzenia tego, co pan rektor był uprzejmy przedstawić w swoim wystąpieniu.

Muszę państwu powiedzieć, że jestem pod wrażeniem osiągnięć uczelni, profesjonalizmu kształcenia kadry. W danych statystycznych pokazywane jest, że uczniowie, absolwenci naszej uczelni, waszej gdyńskiej uczelni są w przewadze na rynku światowym. Jest to duże osiągnięcie. Szczególnie podobało mi się, kiedy pan rektor użył sformułowania, które w większości chyba znamy z literatury, że kaganek morskości jest istotny, żeby go szerzyć. Bardzo mi się podobało to stwierdzenie. Jeżeli chodzi o wszystkie osiągnięcia uczelni, historię, naprawdę państwo jako mieszkańcy Gdyni, my jako Polacy, możemy być dumni, że w Polsce jest taka uczelnia, że taka uczelnia kształci takich fachowców w tej dziedzinie. Jest to naprawdę nasze osiągnięcie. Być może kwestia promocji jest tutaj pod znakiem zapytania, że za mało o tym mówimy, za mało się tym chwalimy, pokazujemy, że jesteśmy w tej dziedzinie bardzo dobrzy. Naprawdę jest to wyjątkowe osiągnięcie i dlatego chciałem w pierwszej części swojej wypowiedzi szczególnie to podkreślić, ponieważ jak powiedziałem, jestem pod wielkim wrażeniem tych osiągnięć, tego dorobku, tej historii, tego profesjonalizmu. Naprawdę dzisiaj mówienie o tym, że jesteśmy dobrzy w tej dziedzinie, powinno nam wszystkim przyświecać jako drogowskaz medialno-marketingowy. Powinniśmy być z tego dumni. Na pewno jesteśmy i będziemy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję bardzo, panie ministrze, za wypowiedź i reprezentowanie strony rządowej w tym trudnym temacie. Tak jak powiedziałem, Komisja Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej ma w swoim harmonogramie ten temat. Na pewno do niego powrócimy.

Widzę, że pani zgłasza się do pytania. Tak jak pan przewodniczący powiedział, trzy pytania w punkcie pierwszym. Uprzejmie proszę o przedstawienie się i zwięzłe zadanie pytania, ponieważ chcielibyśmy już przechodzić do punktu drugiego.

Wiceprezes Organizacji Producentów Ryb Władysławowo-Hel Edyta Koreńczuk:

Dzień dobry. Edyta Koreńczuk. Jestem przedstawicielem Organizacji Producentów Ryb Władysławowo-Hel. Tak naprawdę występuję w imieniu środowiska.

Dziękuję panu rektorowi za wystąpienie i faktycznie przedstawienie nam perspektywy dużej, intensywnej możliwości rozwoju, jeżeli chodzi o kadry morskie. Jako rybak, jako osoba, która reprezentuje środowisko rybackie, mam do państwa małą prośbę. Chodzi o szkoły nie tylko na poziomie uniwersyteckim, tak zwane kuźnie kadr morskich, ale również na poziomie zawodowym oraz licea i technika. Mamy takie szkoły w Polsce, które również wymagają zainteresowania ze strony władz centralnych. Dlaczego ja jako rybak zwracam na to państwa uwagę? Jest to, proszę państwa, kuźnia naszych kadr rybackich. My, proszę państwa, nie bierzemy ich z uniwersytetów, chociaż państwo stwarzacie swoim studentom dosyć duże możliwości pracy za granicą. Szkoły licealne, zawodowe stwarzają możliwości zatrudnienia, pracy polskim rybakom. Dlatego mam duży apel do państwa i do Ministerstwa Infrastruktury, ponieważ na pewnym etapie zależności pomiędzy kadencjami pojawiały się problemy z wykształceniem, kształceniem odpowiednich kompetencji zarówno w dziale maszynowym, jak i w dziale nawigacyjnym, realizowaniem odpowiednich programów właśnie w tych szkołach, żeby uzyskać kompetencje do prowadzenia działalności na kuterach rybackich w Polsce, szczególnie powyżej 24 m. Przepisy są dosyć zawile. Należy pochylić się nad kwestią dostosowania programów nauczania, dostosowania praktyk i dostosowania możliwości realizowania późniejszych ścieżek zawodowych w polskim rybołówstwie bałtyckim, a nie tak jak jest to dzisiaj z uwagi na długości wymagane przepisami. Może powiem ciężko, że moi koledzy, którzy są armatorami kutrów rybackich, muszą wysłać własnych synów na praktykę za granicę, na większych statkach na Morzu Północnym po to tylko, żeby uzyskiwali kwalifikację do kapitanów żeglugi nieograniczonej powyżej 24 m. Wiem, że to jest zawile, ale w mojej ocenie Komisja i głos pana rektora, który faktycznie stworzył genialne miejsce, to miejsce do tego, żeby zawsze przypomnieć państwu, że szczybel kształcenia to nie jest tylko uniwersytet, chociaż jest najważniejszy, niczego państwu nie ujmuję. Ale są również inne, które także wymagają dużego zainteresowania które na pewno są istotą i pierwszym krokiem do tego, żeby faktycznie kadry pod białą-czerwoną miały dobre początki także w technologii i zaawansowanej formule szkolenia. Dziękuję ślicznie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Czy pan dyrektor Gąsowski mógłby się ustosunkować? Panie dyrektorze, może pan tam na miejscu.

Dyrektor departamentu MI Wojciech Gąsowski:

Jeszcze raz Gąsowski Wojciech. Departament Edukacji Morskiej Ministerstwa Infrastruktury.

Szanowni państwo, króciutko odpowiadając na to pytanie, jesteśmy w trakcie dużej zmiany dotyczącej ramowych programów szkoleń i przeszkoleń. Zmiana pośrednio wynika także z przyjętej przez Polskę konwencji STCW-F. Pan rektor wspominał o konwencji STCW. STCW-F dotyczy wykształcenia dla rybaków, dla rybołówstwa. Tutaj mogę potwierdzić, że w ramach obecnie prowadzonych działań w zakresie programów, dostosowania programów, za moment będziemy mieli wyniki działania zespołu, który się tym zajmuje z punktu widzenia ekspertów. Są tutaj osoby zaangażowane także z jednej i drugiej uczelni. Z całą pewnością państwo jako strona zainteresowana docelową formułą rozporządzeń czy kształtu treści programów będziecie również zaangażowani w te działania. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję, panie dyrektorze.

Przechodzimy do punktu drugiego. Jest to rozpatrzenie informacji na temat rybactwa małoskalowego jako dziedzictwa kulturowego rejonu północnych Kaszub, stan aktualny i przyszłość. Panie ministrze, bardzo proszę o informację.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Bardzo serdecznie dziękuję. Panie przewodniczący, szanowni posłowie, szanowni państwo, po pierwsze, cieszę się, że możemy spotkać się dzisiaj tutaj w Gdyni i mówić o kwestiach, które zostały przedstawione w porządku obrad dzisiejszego posiedzenia Komisji. Zanim przejdę do tych kwestii, chciałem państwu być może w trybie chwalenia się powiedzieć, że co do systemu edukacji związanego z rybołówstwem i generalnie z resortem rolnictwa, kiedy mówimy o szkołach – tutaj pani Edyta wspomniała o zakresie promocji – muszę państwa poinformować, że mamy jedyne w Polsce technikum rybackie w Sierakowie w województwo wielkopolskim. Dotyczy to oczywiście rybactwa. To tytułem pochwalenia się. Jest ono jedyne w Polsce. Natomiast proszę państwa, resort rolnictwa zajmuje się również pszczelarstwem jako właściwy do spraw pszczelarstwa. I również w Polsce i w Europie mamy jedyne Technikum Pszczelarskie w Pszczelej Woli w województwie lubelskim. To tyle informacyjnie co do systemu kształcenia.

Przechodzę do punktu, o którym za chwilę będę mówił. Jest to informacja na temat rybactwa małoskalowego jako dziedzictwa kulturowego rejonu północnych Kaszub, stan aktualny i przyszłość. Szanowni państwo, na temat rybactwa małoskalowego dotyczącego Kaszub jesteście państwo doskonale zorientowani. Zapewne będę mówił pewne truizmy czy też kwestie, które są państwu znane, ale chciałbym w skrótovej wersji przedstawić to, co zostało zawarte w programie dzisiejszego posiedzenia.

Otóż jak wiedzą państwo, w rejonie północnych Kaszub kluczowe porty, które znajdują się na tym terenie, to oczywiście Władysławowo, Gdynia, Gdańsk, Jastarnia, Kuźnica, Puck. Należy również przypomnieć – jest to kolejny truizm – że rybactwo małoskalowe przybrzeżne to rybactwo uprawiane przez statki rybackie o długości całkowitej poniżej 12 m i niekorzystające z ciągnionych narzędzi połowowych, jak też przez rybaków z brzegu, w tym zbieranie skorupiaków.

Szanowni państwo, jaki jest stan tego rybactwa? Możemy tutaj przedstawić określoną opinię, określone dane. Mówiąc bardzo eufemistycznie, można powiedzieć, że stan jest bardzo niezadowolający. Co się na to składa? Otóż istotne jest przypomnienie, przywołanie faktu, iż w 2020 r. ze względu na złą kondycję stada zostały zakazane ukierunkowane połowy dorsza wschodniego. To po pierwsze. Natomiast od 2022 r. zakazem ukierunkowanych połowów objęte zostały również stada dorsza zachodniego, śledzia zachodniego i łososa.

Szanowni państwo, pewne dane statystyczne też pokazują stan rybactwa małoskalowego. Aktualnie w rejestrze statków rybackich wpisanych jest 699 statków rybackich, w tym 563 rybackie poniżej 12 m długości całkowitej, z czego 443 statki rybackie, które mogą prowadzić połowy na obszarze Morza Bałtyckiego. W portach rybackich w rejonie północnych Kaszub zarejestrowanych jest 160 jednostek rybackich, z czego 60% to jednostki poniżej 12 m. Kolejne dane, które obrazują stan, które pokazują, jaka jest sytuacja, to wyładunki ryb pelagicznych, które zostały zarejestrowane we wcześniej wymienionych przeze mnie portach. Jaki to był rząd? Jest to 37 tys. ton, z czego ponad 31 tys. ton wynosiły wyładunki szprota przez jednostki rybackie zarejestrowane w portach, o których wcześniej powiedziałem.

Szanowni państwo, doskonale znamy, jakie są warunkowania związane z prawem unijnym, z prawem krajowym. Często jest to przedmiotem naszej dyskusji w ramach Komisji, informacji, obrad różnego rodzaju sytuacji, które są przedstawiane Komisji. Kwestie te są szeroko dyskutowane przez środowisko rybaków. W bardzo skrótowym oglądzie przypomnę, że program fundusze europejskie dla rybactwa na lata 2021-2027 obejmuje około 3 mld zł, w przeliczeniu na dzisiejszy kurs euro wynoszący 4,13 zł, jest to powyżej 3 mld zł. Stosunek wkładu unijnego do krajowego, polskiego jest taki, że wkład unijny wynosi 70%, wkład krajowy 30%.

Proszę państwa, wszystkie kwestie rozpatrujemy w kontekście obowiązujących nas przepisów, ponieważ one determinują wszelkie działania, które ministerstwo, minister rolnictwa jako właściwy do spraw rybołówstwa realizuje. Przypomnę tylko niektóre akty, które dotyczą tychże regulacji. Jest to rozporządzenie 1380/2013, które dotyczy wspólnej polityki rybołówstwa, rozporządzenie 2016/1139 ustanawiające wieloletni plan. Proszę państwa, są również

nasze rozporządzenia ministra rolnictwa, które muszą być zgodne z ustawodawstwem unijnym. Podstawą ustawodawstwa krajowego jest ustawa o rybołówstwie morskim. Jest to zakres określający nasze działania w ramach aktów normatywnych, które nas obowiązują.

Bardzo istotne jest pytanie o przyszłość. Jeżeli mówimy o dziedzictwie kulturowym tego rejonu, dziedzictwie kulturowym związanym właśnie z wykonywaniem tego zawodu, proszę państwa, w czasie, kiedy nadzoruję temat rybołówstwa na podstawie spotkań z rybakami, ze środowiskiem, muszę państwu powiedzieć, że jest to naprawdę bardzo wielkie dziedzictwo kulturowe naszego kraju. Duma rybaków, zajęcie, uczestnictwo, działanie z pasją, trzeba podkreślić, że jest to naprawdę coś wielkiego, co zasługuje na uznanie i podziękowania. Ale z drugiej strony są możliwości, a o możliwościach musimy rozmawiać. Po pierwsze, o kwotach połowowych, które są ustalane na posiedzeniach Rady Unii Europejskiej, w których uczestniczymy, w ramach których negocjujemy. Oczywiście kwoty połowowe przede wszystkim są analizowane przez doradztwo naukowe, które jest określane w maju. Na podstawie doradztwa naukowego później są ustalane kwoty. Oczywiście one nie spełniają naszych oczekiwań jako Polski. Staramy się negocjować w tych sprawach. Na pewno dużą wiedzę z tego zakresu posiada pan poseł Jarosław Wałęsa, który był w komisji rolnictwa w Parlamencie Europejskim i wie, jak trudne są to negocjacje. Proszę państwa z negocjacji często wychodzimy niezadowoleni, ale jeżeli aspekty, o których mówiłem, doradztwo naukowe, ramy prawne i kwestie związane z prawodawstwem powodują takie, a nie inne działania, to musimy się do nich dostosować. Przyjeżdżając do Polski, mamy pewne oczekiwania na szczeblu krajowym. Rybacy mówią: „my chcemy po prostu łowić, chcemy funkcjonować normalnie, nie chcemy jakichś tam pieniędzy dodatkowych, chcemy normalnie żyć, mamy rodziny, mamy kredyty, mamy swoje życie”. Jest to dla nas bardzo istotne z punktu widzenia resortu i tego, że zawsze powtarzaliśmy, i będę to powtarzał do końca mojego urzędowania, że jesteśmy po stronie polskiego rybaka. Nie ma, że my jesteśmy przeciwko. Proszę, żeby tak nawet nie myśleć, a tym bardziej nie mówić, dlatego że to jest nasze wspólne zadanie, które dotyczy naszego wspólnego dziedzictwa, naszego wspólnego dorobku, naprawdę wielkiego osiągnięcia.

Proszę państwa, gdyby państwo zapytali mnie o prostą odpowiedź, jaka jest przyszłość, to musiałbym odpowiedzieć w bardzo prosty, wydaje się, jednoznaczny sposób. Dopóki nie poprawi się jakość stada, dopóki nie wrócimy do tego, że dorsz się odbuduje, dopóki nie wrócimy do tego, że łosoś się odbuduje, będziemy mieć pewne problemy. Teraz chodzi o to, żeby w ramach aktów normatywnych, naszych wspólnych działań dzisiaj łagodzić wszystkie sprawy. Dla informacji dodam, proszę państwa, że dorsz atlantycki odradzał się mniej więcej przez 20 lat. Doradztwo naukowe dzisiaj nie jest w stanie odpowiedzieć wprost. Nie dziwię się, dlatego że jeżeli odpowie, za ile dorsz miałby się odrodzić, to byłoby to pewnego rodzaju zobowiązanie czy też później z tego tytułu odpowiedzialność. Doradztwo naukowe dzisiaj nie jest w stanie powiedzieć, za jaki czas dorsz się odbuduje. Jeżeli odbuduje się, jeżeli będziemy rzeczywiście mieć pozytywne efekty, to wtedy sytuacja się zmieni. Na dzisiaj jest tak, jak powiedziałem. Naprawdę jest to problem, który dotyczy nas wszystkich.

Na koniec chciałem państwu powiedzieć, być może powinienem to powiedzieć na początku, że jesteśmy tutaj wspólnie z Departamentem Rybołówstwa do państwa dyspozycji. Jest również minister naczelny z GIRM, pan Marek Zimakowski. Jest również pani zastępca dyrektora naszego instytutu, pani Joanna Szlinder-Richert. Jest pan dyrektor Filip Podgórski z Departamentu Rybołówstwa. W takim składzie jesteśmy do państwa dyspozycji w razie ewentualnych pytań, sugestii. Dziękuję bardzo, panie przewodniczący, za uwagę.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję, panie ministrze. Przy okazji poproszę też panią Ostrowską o przypomnienie MSZ, że cały czas czekamy na ich odpowiedź w sprawie możliwości podjęcia działań odnośnie do Rosji czy to ze strony Polski czy ze strony całej Unii Europejskiej wobec rosyjskiej aktywności połowowej na Morzu Bałtyckim. To wszystko, co mówi pan minister, to oczywiście prawda, ale o czym, drodzy państwo rybacy, mało się mówi, to, że Rosjanie są jedynym krajem, który ma dostęp do Morza Bałtyckiego i który łowi poza wszelką kontrolą, po prostu zupełnie ma w nosie jakiegokolwiek zobowiązania. Rosja jest jedynym państwem, które wiemy, że co roku wyławia co najmniej kilkadziesiąt tysięcy ton samego dorsza, kiedy wszystkie pozostałe państwa de facto nie mogą go łowić. Przy tym nie przestrzega najbardziej podstawowych

wytucznych ekologicznych w sensie, że dorsza nie można łowić w czasie, kiedy dorsz się trze i dopiero co narybek mógłby tak naprawdę wykluwać się z ikry. W związku z tym to też jest duży problem.

Szanowni państwo, otwieram dyskusję. Pan Buchna? Kto jeszcze chciałby zabrać głos? Tak, w punkcie drugim. Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos poza panem Buchną? Pani. Ktoś jeszcze? Jak mówiłem, chciałbym trzy pytania i potem odpowiedzi. Potem ewentualnie następne pytania. Bardzo proszę. W takim razie pan Buchna. Następnie poproszę panią.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Środowiska Rady Gminy Kosakowo, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Dzień dobry państwu. Nazywam się Marcin Buchna. Jestem radnym w gminie Kosakowo, samorządowcem, ale pełnię też funkcję prezesa organizacji, Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia. Jest to stowarzyszenie, które powstało z inicjatywy obywatelskiej w 2013 r.

Przede wszystkim chciałbym panu przewodniczącemu podziękować za to, że w tym obiekcie możemy rozmawiać o tak ważnych sprawach dla Polski. Przede wszystkim witam serdecznie wszystkich tu przybyłych, pana ministra, posłów, wszystkich gości, panią wójt gminy Kosakowo. Serdecznie wszystkich witam. Jeżeli kogoś pominąłem, to bardzo przepraszam. Chciałbym serdecznie powitać również pana wojewodę, z którym wielokrotnie rozmawiamy o ważnych sprawach.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie Marcinie, dla pewności, Zatoka Pucka to punkt trzeci.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Środowiska Rady Gminy Kosakowo, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Wiem. Chciałbym, panie przewodniczący, odnieść się do konkretów, do wypowiedzi pana ministra. Przede wszystkim w kwestii organizacyjnej jestem trochę zasmucony jako samorządowiec, że przy tak ważnych tematach, które poruszamy, wychodzą media. Wiem, że przyjętą praktyką jest, że jak pan minister przyjeżdżał i rozmawiał z rybakami, to wtedy media nie były zapraszane. Warto byłoby, żeby też podkreślić rolę mediów przy tematach, które później tutaj będą się toczyły. Nie wiem, czy jest to przyjętą praktyką, że pan minister wtedy kiedy rybacy przyjeżdżają... Dziś nie mogli wszyscy przyjechać, bo to taki dzień – mówię o rybakach małoskalowych – i podzielić się tym, czym dzielili się z panem ministrem parę miesięcy wcześniej. Dzielili się tylko w czterech ścianach, media nie mogły tego usłyszeć. Mam nadzieję, że pan minister się do tego odniesie, dlaczego nie zaprasza wtedy, kiedy argumenty i uwagi płyną od prawdziwych rybaków małoskalowych.

Co do danych połowowych, drodzy państwo, panie ministrze, porusza się pan w informacjach w mojej ocenie w sposób bardzo rozproszony. Podaje pan dane co do portów, które pan wymieniał. Nie usłyszałem od pana, żeby wyselekcjonował pan ilości ładunków poszczególnych gatunków ryb, czyli storni, dorsza, śledzia, ale konkretnie z tych kutrów, które wpisują się w dziedzictwo. Mówię o rybakach małoskalowych. Warto byłoby to pokazać. Wtenczas byśmy wiedzieli i odseparowali kutry, które wyławiają się w portach Władysławowo, Hel czy w innych, jakie są ilości ładunków, które tak naprawdę zamazują rzeczywisty obraz co do dziedzictwa kulturowego. Jest to bardzo ważna informacja, żeby wszyscy posłowie, wszyscy zebrali wiedzieli, jakie to są ilości ryb. Muszę panu powiedzieć ze smutkiem, że dziedzictwo kulturowe prawie umarło, już nie funkcjonuje około siedmiu, ośmiu lat. Systematycznie jest coraz niżej, coraz niżej. Przekazywano panu te informacje wielokrotnie. Tak naprawdę dziś mamy bardzo dramatyczną sytuację. Stwierdzam ze smutkiem, że rybołówstwa małoskalowego, dziedzictwa kulturowego północnych Kaszub na tę chwilę, można powiedzieć, że już nie ma. Dlatego chciałbym, żeby precyzyjnie odnosił się pan do danych, o które prosiłam.

To tylko tyle. Oczywiście, panie przewodniczący, złożyliśmy tutaj prezentację. Nie wiem, w jakim momencie pan uzna za stosowne, żebyśmy mogli ją przedstawić. Odnosi się ona do stanu środowiska i tych wszystkich faktów, które mają miejsce. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Od razu poproszę panią.

Wiceprezes Organizacji Producentów Ryb Władysławowo-Hel Edyta Koreńczuk:

Ponownie Edyta Koreńczuk.

W kwestii dziedzictwa kulturowego północnych obszarów ma pan rację, szanowny przedmówco, że dziedzictwo kulturowe w zakresie rybaków małoskalowych jako rzemiosło boryka się z ogromnymi problemami. Szanowni państwo, reprezentuję dziedzictwo kulturowe ogólnie rybaków. Jestem rybakim armatorem w drugim pokoleniu. Moja rodzina 60 lat korzystała z Morza Bałtyckiego, chociaż mój ojciec ma dosyć dużą praktykę również na całym świecie. Dlaczego pozwalam sobie zabierać głos przed państwem? Nie wiem, czy wspomniałam, ale pochodzę z Helu, z tak zwanej kolebki rybołówstwa. 134 lata na ziemi helskiej istnieje rzemiosło. 134 lata, a nawet jeszcze wcześniej, przez wiele wieków ludzie, którzy korzystali z helskiej ziemi, mieli przywilej i prawo do uprawiania tego zawodu na Morzu Bałtyckim i w Zatoce. Jestem tutaj przed państwem, żeby złożyć państwu, a raczej poprosić państwa o pomoc. To nie jest tylko tak, że są to helscy rybacy i helscy amatorzy. Szanowni państwo, port w Helu ma dzisiaj ogromne znaczenie w rybołówstwie na obszarze Morza Bałtyckiego i całego regionu Zatoki Gdańskiej. Jest to pierwszy port wyładunkowy ryby konsumpcyjnej, szproty i śledzia, jeżeli chodzi o statystyki, dane i możliwości tłumaczenia wszystkiego przez liczby. Port w Helu jest kluczowym portem wyładunkowym w tym kraju, jeżeli chodzi o polską kwotę. W odniesieniu do innych krajów nad Morzem Bałtyckim jest również w pierwszej dziesiątce. Można to wszystko sprawdzić i oczywiście podeprzeć danymi statystycznymi.

Dlaczego tutaj jestem? Od 2000 r., proszę państwa, toczą się w Ministerstwie Infrastruktury prace nad tak zwanym projektem RD-9. Jest to projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie przyjęcia planu zagospodarowania przestrzennego morskich wód wewnętrznych dla portu Hel. Dlaczego jest to istotne, skoro tak jak wspomniałam na początku, od 134 lat istnieje sama budowla portu helskiego, dzielnie chroni, daje schronienie wszystkim rybakom z obszaru Zatoki Gdańskiej? Dlaczego dzisiaj korzystam z grzeczności pana przewodniczącego i pozwalam sobie zwrócić państwa uwagę akurat na moją skromną osobę i na problem, z którym borykamy się jako całe środowisko od Kołobrzegu poprzez Krynice Morską? Takie są apele, środowisko rybaków w Polsce apeluje do posłów, ministrów, samorządowców. W departamentach również były przedstawiane pisma. Dlaczego musimy się z tym borykać? Dlatego że od 2020 r. w projekcie pojawiły się zapisy, które zmieniają całkowicie dotychczasowe funkcje w porcie. Tak jak wspomniałam, port od 134 lat w swoim basenie rybackim daje najlepsze schronienie z racji usytuowania, z racji kierunku wejścia do portu. Daje najlepsze schronienie, ale niestety środowisko rybackie, pomimo udowodniania przez ostatnie pięć lat, podnoszenia wielu różnych argumentów, również naukowych w odniesieniu do poprzednich planów, które miały chronić całą tę budowlę hydrotechniczną, nie czuje się dzisiaj chyba na tyle mocne, żeby nie poprosić jeszcze o państwa głos i państwa przychyłność. Dlaczego? Przedmówca stwierdził, że to rybacy małoskalowi mają problem. Jeżeli faktycznie funkcja podstawowa, pierwotna portu Hel zostanie zmieniona, jeżeli w basenie rybackim zostanie wprowadzona funkcja mariny, nawet w formie tymczasowej, utracimy to co najważniejsze, utracimy bezpieczne miejsca postojowe. I tego żadna kwestia administracyjna, szanowni państwo, życzenia w kwestii nautyki, czy to poruszania się statku, czy to zdolności kapitanów, nie zmieniają, ponieważ port w Helu, jak mówię, istnieje od 134 lat w swojej podstawie. Raczej się to nie zmieni na ten moment.

Reasumując, ponieważ czuję odpowiedzialność i grzeczność, którą państwo mi uczynili, zwracam się do państwa, a szczególnie do posłów Ziemi Pomorskiej, żeby państwo podjęli... W tym roku 1 kwietnia są spotkania, jest ostateczna tak zwana dogrywka w Ministerstwie Infrastruktury, gdzie ma być podjęta ostateczna, kluczowa decyzja w kwestii zapisów do planu zagospodarowania wód portu Hel. Jako przedstawiciel środowiska rybackiego zwracam się do państwa o obecność na tym spotkaniu. Jeżeli mają państwo możliwości zmiany swoich planów, to serdecznie zapraszam w imieniu wszystkich rybaków od Kołobrzegu poprzez Darłowo, Ustkę, Hel, Władysławowo i wschodnie małe porty, żeby państwo tam byli i pozwolili nam poczuć, że dziedzictwo kulturowe Zatoki Gdańskiej leży państwu na sercu, że to nie jest tylko kwestia inwestycji deweloperów, że to nie jest tylko kwestia inwestycji, planowanej przyszłości miasta, że okno na świat, które pan rektor był uprzejmy ładnie nam zaprezentować w ramach swojej prezentacji, jest również w małych, lokalnych portach, które odgrywają kluczową funkcję. Może nie do końca jest ona lokalna, ponieważ port Hel akurat

ma tę właściwość, że dla całego obszaru Zatoki Gdańskiej jest to dosyć duże i znamienne miejsce schronienia. Mogę tylko o tyle państwa poprosić. Mam nadzieję, że państwo skorzystają z tego zaproszenia. Mam nadzieję, że wspólnie z przedstawicielami środowisk rybackich, ekspertów i inicjatorów różnych procesów będą państwo obecni i będziemy mogli na państwa liczyć. To tyle z mojej strony. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję bardzo. Poproszę o informację pana dyrektora Gąsowskiego z Ministerstwa Infrastruktury i pana ministra Czerniaka. Panie ministrze, zdaje się, że kwestia potu w Helu jest w kompetencjach Ministerstwa Infrastruktury, ale czy państwo w ministerstwie znacie ten temat? Będzie się on przekładać bezpośrednio również na kwestie rybołówstwa, możliwości przeładunkowe, a więc jest to temat związany także z państwa resortem.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Mogę, panie przewodniczący? Dziękuję bardzo. Szanowni państwo, były dwa głosy w dyskusji dotyczące i tego punktu, i innej kwestii. Chciałem jednoznacznie odpowiedzieć, żeby nie było wrażenia, że manipuluję mediami. Proszę państwa, nie mam wpływu na media regionalne, nie mam wpływu na to, kto kiedy uczestniczy, tym bardziej, że nie jestem gospodarzem spotkania. Z całym szacunkiem, pan przewodniczący Kacper Płażyński tutaj dowodzi. Czy media są czy nie ma, ja nie mam z tym problemu, mogą być w każdej sytuacji. Zresztą jak państwo wiedzą, obrady Komisji są transmitowane na żywo, wszystko można obejrzeć. Jest to poza moją kompetencją.

Co do kolejnej kwestii wskazanej przez pana Marcina Buchnę, ma pan rację. Nie mówiłem o danych statystycznych, ale z prostego powodu, nie dlatego, że nie chcę o nich mówić, tylko dane zostały dostarczone w informacji pisemnej do państwa posłów. Jeżeli państwo chcecie, to mogę przedstawić, ile w którym porcie wyladowuje się dorsza, śledzia, szprota, łososia, gładzicy, troci, okonia, jakie to są porty, jaka jest liczba jednostek. Dane te są powszechne, są na stronie ministerstwa. Nie powiedziałem o nich tutaj, nie dlatego, że nie chciałem, tylko po prostu przyjęliśmy zasadę, że w swojej części wprowadzającej mówię bardzo lapidarnie, krótko, pisemny materiał jest szeroki, można do niego dotrzeć. To w odpowiedzi panu Marcinowi.

Pani Edyta Koreńczuk mówiła o dziedzictwie, o Helu. Jesteśmy w procesie, jeżeli chodzi o 1 kwietnia. Zresztą rozmawialiśmy z panią Edytą na początku. Pani Edyta sugerowała tę datę. Wiadomo, że 1 kwietnia jest dniem normalnej pracy urzędu. Proszę nie traktować tego jako prima aprilis, tylko jako normalne działanie. Jesteśmy zaangażowani w ten proces. Jako ministerstwo rolnictwa podjęliśmy określone działania w tym zakresie. Ponieważ 1 kwietnia ja będę uczestniczył w kongresie w Sopocie, z naszego ramienia będzie zastępca dyrektora Departamentu Rybołówstwa, obecny ze mną pan Filip Podgórski. Zresztą pan przewodniczący Piotr spotykał się w tym zakresie. Zwracały się do nas również władze samorządowe z Helu. Jest to problem powszechnie znany. Oczywiście budzi on pewne emocje społeczne. Może to spotkanie, jak tutaj ktoś powiedział, chyba pani Edyta tak to sformułowała, spotkanie ostatniej szansy przyniesie jakieś konstruktywne wnioski, żeby znaleźć jakieś pole rozwiązania, żeby być może nie iść w tym kierunku. Rybacy tego nie chcą. Władze samorządowe z tego, co pamiętam, w jakimś sensie potrzebują tej inwestycji, ale to już musicie państwo uzbroić ministerstwo w argumenty, które z państwa strony są merytoryczne, żeby podjąć właściwą decyzję.

Panie przewodniczący, dwa pytania były z tego zakresu. Do Zatoki Puckiej przejdziemy w kolejnym punkcie. Tak?

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan dyrektor w zakresie portu w Helu.

Dyrektor departamentu MI Wojciech Gąsowski:

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo, niestety, nie jestem w stanie udzielić żadnej konkretnej informacji w tym zakresie. Nie jestem przygotowany do tego, żeby takiej informacji udzielić. Jeżeli mogę poprosić, w trybie pilnym odniesiemy się na piśmie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pani poseł Arciszewska-Mielewczyk, zresztą zdaje się, że też absolwentka tej uczelni.

Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Tak, absolwentka Wyższej Szkoły Morskiej. Wiemy, o czym mówimy. Jesteśmy oczywiście reprezentantami środowiska morskiego i dopingujemy pana rektora, żeby uczelnia dalej się tak rozwijała, miała nowy żaglowiec, który jest niezbędny do szkolenia. Mam nadzieję, że będziemy mieli okazję podnieść rękę za programem wieloletnim.

Abstrahując od punktu pierwszego, przechodząc do rybaków małoskalowych, myślę, że punkty drugi i trzeci wiążą się. Nawiażę tylko do tych kwestii, które teraz były podejmowane. Rzeczywiście temat rybaków helskich ciągnie się dosyć długo, dlatego że tu kłania się też komunalizacja portów i podejmowanie decyzji przez samorządy. Dlatego cieszę się, że są tutaj przedstawiciele powiatu puckiego, ponieważ rybacy szukają pomocy wszędzie, zwłaszcza w gospodarzach tej ziemi szukają oparcia, wsparcia kultywowania kultury rybackiej, na którą wielu się powołuje. Po to, żeby ją kultywować, trzeba podejmować takie decyzje, żeby wszystkie środowiska żyły w zgodzie. Musimy się rozwijać gospodarczo. Inwestycje energetyczne, jeżeli chodzi o nasze bezpieczeństwo, również muszą mieć miejsce, ale nie możemy pozwolić, żeby mimo środków, które Unia Europejska przekazuje dla małoskalowych rybaków rybacy małoskalowi znikali, nie tylko przez to, że takie decyzje są podejmowane przez niektórych samorządowców, ale również przez to, że nie są wypłacane pieniądze za postojowe dla rybaków. Jak sobie państwo wyobrażają żyć siedem miesięcy bez pieniędzy, opłacać ZUS, utrzymywać jednostkę i mówić o wielkiej kulturze, dobrodziejstwie morza i dorobku kulturowym, kiedy rybacy małoskalowi walczą o przetrwanie?

To jest znacznie głębszy temat, poruszaliśmy go w ramach Komisji, tak jak zauważył pan przewodniczący. Proszę sięgnąć, jeżeli ktoś jest zainteresowany merytorycznymi podstawami zgłaszania tego punktu na następne posiedzenia Komisji. W internecie są wszystkie nasze posiedzenia, można przytoczyć wypowiedzi rybaków. Ile można mówić na ten temat? Rybacy mają przeanalizowane dane. Często są mądrzejsi niż komuś się wydaje. Walczą o przetrwanie. Mówię z pełną odpowiedzialnością, że przyjadę na to spotkanie, mimo że o nim nie wiedziałam, ponieważ nie dostajemy takich zaproszeń. Teraz jest to już wiadome, więc mam nadzieję, że pan minister pozwoli uczestniczyć mi w spotkaniu.

Droży państwo, decyzje, które są podejmowane przez samorząd heliski, dotyczą również kilkusetmetrowych apartamentowców, które mają być zbudowane na nabrzeżu. A więc dotyczy to eliminowania rybaków z możliwości funkcjonowania na nabrzeżu, będziemy mieli rybę z importu, a nie rybę od naszych rybaków, plus następny punkt, który będziemy omawiać, zatrucie Zatoki Puckiej i przyczyny padania, przetrzebienia nie tylko ryb, ale również zwierząt, które funkcjonują na tym terenie. O tym też będziemy rozmawiać. Coś jest na rzeczy. Od dwóch lat nie możemy się doprosić, żeby Instytut Morski odpowiedział nam na pytania.

Mieszkający na tym terenie parlamentarzyści i osoby, które są na posiedzeniu Komisji, wiedzą, że wszystkie zaniechania, zaniebdania i niedopowiedzenia w nas uderzą. Ładna plaża to czyste powietrze, czysta woda, turystyka, rybołówstwo i wszystko z tym związane, czyli kilkusetletni dorobek kulturowy, o który musimy dbać. A więc bardzo bym prosiła, żeby państwo ministrowie jednak posługiwali się dokładnymi danymi. Owszem my to przeczytamy jako parlamentarzyści, ale tu są gości i rybacy, którzy też chcieliby wiedzieć, ponieważ nie dostają tych materiałów, nie wiedzą, jakimi danymi państwo dysponują, żeby móc to zweryfikować. Naprawdę należy pozwolić im po prostu istnieć.

Zabieram głos, dlatego że nieraz z rybakami małoskalowymi walczyliśmy i walczymy o to, żeby wypłacić im pieniądze, które im się należą za postojowe. Są już dwa lata tych rządów. Rybacy dalej nie dostali wypłat, które były w 2023, 2024, 2025 r. Jeżeli chodzi o nasze posiedzenia Komisji, to można to sprawdzić i wszystko sobie dokładnie podsumować. Wielokrotnie uczestniczyłam z rybakami w spotkaniach w ministerstwie.

Znacie mnie państwo z tego, że na przestrzeni 30 lat bycia w polityce, niezależnie od tego, jaki był rząd, walczyłam o rybaków i wchodziłam w polemikę z każdym, kto chciał rozmawiać na temat stanu rybołówstwa w Polsce. To jest nasz wspólny interes. W myśl ekorozwoju musimy wszyscy o to, żeby każdy miał swoje miejsce i przetrwał. A więc bardzo bym prosiła, żeby Ministerstwo Infrastruktury ustosunkowało się do tych decyzji, które mają zapaść. Proszę samorządowców, którzy są dzisiaj tutaj obecni, jak również członków Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, żeby również pomogli nam w dojściu do tego, żeby nastąpiło jakieś konkretne rozwiązanie, żebyśmy dowiedzieli się, jaka jest przyczyna tego wszystkiego,

przetrzebienia nie tylko ryb, ale złego stanu wód Zatoki Puckiej, żeby można było dla dobra wszystkich podjąć odpowiednie działania, żeby to po prostu zniwelować albo zlikwidować. Na razie tyle z mojej strony. W następnym punkcie też będę chciała się ustosunkować, ewentualnie zadać pytanie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję, pani poseł. Pani poseł słusznie wspomniała, że tematem postojowego zajmujemy się w ramach Komisji. Ministerstwo rolnictwa zostało poproszone o przygotowanie odpowiedzi w tych sprawach. Prawdopodobnie na następnym posiedzeniu Sejmu będzie posiedzenie Komisji właśnie temu poświęcone.

Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Przepraszam, zapomniałam. Przeglądając materiały, jeżeli już państwo ministrowie mówią o materiałach, muszę powiedzieć, nawet nie wiem, jak to nazwać, ale jest to zatrważające, że w dokumentach, właściwie w każdym z nich, niezależnie skąd by przyszły, czy z Ministerstwa Infrastruktury, czy z ochrony środowiska, czy z Ministerstwa Klimatu i Środowiska, czy z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, państwo odsyłacie sobie dokumenty i każdy zwała na drugiego. Właściwie ministerstwo rolnictwa przesyła do infrastruktury, infrastruktura do środowiska, środowisko znowu do rolnictwa. Przysyłacie mam państwo materiały, które są zdezaktualizowane, albo powołujecie się na rozporządzenia i przedstawiacie nam rys historyczny, a nie odnosicie się ani do przyczyn, ani do skutków, ani do rozwiązań na przyszłość.

Przykładem, jeżeli chodzi o drugi punkt, może być skupienie się nie na śledziu, szprocie, dorszu, tylko na szczupaku. Piszecie państwo o szczupaku. Właściwie z tego pisma można wysnuć, że bardziej dbacie o to, żeby było rybactwo śródlądowe. Pan minister mówi o szkołach, ale nas nie interesuje rybactwo śródlądowe, nas interesuje rybactwo małoskalowe i rybołówstwo na Morzu Bałtyckim. Są to dwie zasadnicze kwestie. Dlaczego o tym mówię? Ponieważ rybacy małoskalowi zawsze byli ograbiani z pieniędzy na rzecz rybactwa śródlądowego. Pieniądze nigdy nie wróciły do rybaków małoskalowych. Jest to bardzo szeroki problem, ale może poprosiłabym rybaków, którzy lepiej wiedzą, jak to wygląda, żeby wypowiedzieli się w tej kwestii. My tu szukamy pomocy, nie, żeby ktoś działał przeciwko komuś, tylko żeby to wszystko było zrównoważone i żeby wszyscy mogli funkcjonować. Musi być jakiś gospodarz rybołówstwa i rybactwa. Po prostu musi być strategia, a jak powiadamy, Unia Europejska daje na to pieniądze. Inne kraje radzą sobie, mają wypłacone pieniądze. Dziwnym trafem u nas jakoś nie można tego zrealizować w zaplanowany sposób. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję, pani poseł. Co do dokumentacji, jeżeli ktoś jest chętny, prześlemy organizacjom, z którymi jesteśmy stale w kontakcie. Wszyscy dostają dokumentację. Oczywiście po posiedzeniu wszyscy dostaną dokumentację. Pan przewodniczący Szymański.

Posel Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, tematem posiedzenia w tym punkcie drugim jest dziedzictwo kulturowe. Nie bez powodu zostało to tak sformułowane. W bardzo konkretny sposób miało to wykazać bardzo konkretną rzecz. Myślę, że zbyt rzadko postrzegamy rybactwo małoskalowe jako element kulturowy, natomiast jako przykład, który to udowodni chciałbym podać sytuację z gdyńskiego Oksywia. Kiedy mieszkańcy dowiedzieli się, że kolejne kutry idą do likwidacji, do kasacji, powstał ruch społeczny, który miał na celu zachować chociażby jakąś jedną łódź, jeden kuter, żeby można było postawić go tam na miejscu jako, niestety, mówię to ze smutkiem, pewien rodzaj skansenu, pokazać, że kiedyś to miało rację bytu, kiedyś to tutaj funkcjonowało. Niestety, sytuacja tak wygląda, ponieważ rybołówstwu małoskalowemu odcięto tlen, a odcięto tlen w sposób absolutnie niesprawiedliwy. Jest to oś całego problemu. Niesprawiedliwość...elementarna sprawiedliwość, która jest wymagana, polega na bardzo prostej rzeczy, że albo można prowadzić swoją działalność gospodarczą, albo jeżeli nie można, jeżeli państwo zabrania prowadzenia działalności albo Unia Europejska zabrania prowadzenia działalności, to odpowiedzialna instytucja powinna wypłacić odszkodowanie za to, że czegoś zabrania tak, żeby człowiek mógł przeżyć. Tak naprawdę my nie rozmawiamy o tym, że rybakom jest przykro, że nie mogą dalej łowić, tylko oni są na skraju zagrożenia

swojego przeżycia właśnie z tego względu, że nie otrzymują pieniędzy. Bardzo mocno boli mnie ta sprawa z tego względu, że oni nie otrzymują pieniędzy między innymi przez niesprawność aparatu państwowego, nie dlatego że pieniędzy nie ma, tylko ze względu na to, że pieniądze nie są na czas rozdysponowywane, że urzędników, którzy się tym zajmują, jest za mało, że praca jest nieefektywna, że oni czekają potem sześć, siedem, osiem, dziewięć miesięcy na to, aż jakieś środki zostaną przyznane. Ile już było różnych posiedzeń Komisji, gdzie ta sama sprawa była omawiana. Jest ona prosta w rozwiązaniu. Rybacy nie postulują tutaj o coś nadmiarowego, o jakieś przywileje, proszą tylko o to, żeby wywiązać się z elementarnej sprawiedliwości. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pełna zgoda z panem przewodniczącym. Pan Buchna, bardzo proszę.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Środowiska Rady Gminy Kosakowo, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Bardzo dziękuję za głos, że rybacy małoskalowi potrzebują wsparcia od pana wiceprzewodniczącego, ale nie chciałbym, żeby przekuło się to do opinii publicznej, ponieważ rybacy chcą łowić. Rybacy małoskalowi, tak jak rybacy z innych obszarów Bałtyku, którzy mają dostęp do zasobów, bez problemu sobie radzą na tę chwilę. Chciałbym, żeby to zabrzmiało na posiedzeniu Komisji, że rybacy małoskalowi nie tyle, że nie mają pieniędzy, ale nie mają co łowić. Odnosząc się do słów pana ministra, który powiedział, że przekazał posłom dane, dane te są niepełne, ponieważ wymagają rozgraniczenia ryby, która jest łwiona przez rybaków małoskalowych, od ryby, która jest łwiona przez łodzie powyżej 12 m. Takich danych państwo na tę chwilę nie posiadacie. Jest to jedna kwestia.

Zaś jeżeli chodzi o media, jestem bardzo dobrze zorientowany, że dziś organizatorem tego wydarzenia jest pan przewodniczący, pan poseł Kacper Płażyński. Mam swoje zastrzeżenia i uwagi do tego, że kiedy rybacy małoskalowi przyjeżdżają na spotkanie z ministrem, wtedy Morski Instytut Rybactwa jako instytucja podległa rządowi nie zaprasza mediów, łącznie z panem ministrem, żeby opinia publiczna mogła to usłyszeć. Oczekiwałbym, żeby odnieść się do tego. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję panu Buchnie. Panie ministrze, po konsultacji z panem przewodniczącym, rzeczywiście poprosimy, żeby uzupełnić materiał o to, o czym teraz mówił pan Buchna. Jednocześnie poproszę o uzupełnienie materiału dla Komisji odnośnie do naszej strategii wobec bardzo trudnych, kontrowersyjnych tematów, wobec których państwo podejmujecie pewne kroki, żeby w jakiś sposób temu zaradzić. Jak rozumiem, temu służy też czerwcowe spotkanie w Brukseli, jeżeli chodzi o kormorana, zainicjowane w ramach naszej prezydencji. Poza tym, że wiem, iż państwo będziecie chcieli rozmawiać o populacji kormorana, którego jest już ponad 50 tys. par, to nie znam stanowiska polskiego rządu w tym zakresie. Podobnie nie znamy stanowiska rządu polskiego w zakresie foki szarej, której jeszcze 20 lat temu prawie nie było, a teraz jest ponad 50 tys. osobników. Tym wszystkim zajmują się inne ośrodki naukowe w państwach skandynawskich, w państwach bałtyckich. Mam wrażenie, że w Polsce panuje autocenzura wobec tych tematów ze względów, nazwijmy to, humanitarnych czy ze względu na brzydkie obrazki. O pewnych rzeczach w Polsce nie rozmawia się chyba w pewnym stopniu ze strachu. Nawet jeżeli foki na polskim wybrzeżu jest bardzo mało, to jest na innych wybrzeżach. Musimy mieć jakąś spójną strategię czy wspólne stanowisko, musimy wiedzieć jako Polska, co my tak naprawdę chcemy, jakie pomysły innych państw będziemy popierać, a jakich popierać nie chcemy. Chciałbym, żeby członkowie Komisji i rybacy dowiedzieli się, jakie jest państwa stanowisko w tym zakresie. Bardzo proszę, panie ministrze, o pana odpowiedź. Myślę, że potem przejdziemy do punktu trzeciego.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Cieszę się, że doszliśmy do porozumienia co do danych. Po pierwsze, okazało się, że dane, których nie było, są, ale są one niewystarczające, więc uzupełnimy kwestie w zakresie 12 m i powyżej 12 m. Nie ma tu żadnego problemu. Jeżeli pokażą one faktyczny stan tego, co się dzieje, to jesteśmy do dyspozycji. Nie ma tutaj żadnego problemu.

Co do kwestii związanej z wnioskami o trwałe zaprzestanie działalności, czyli złomowanie, oraz tymczasowe zaprzestanie działalności, jak państwo wiedzą, jak pan przewodniczący i członkowie Komisji doskonale wiedzą, dyskusja na temat była na ostatnim posiedzeniu. Zobowiązaliśmy się przedstawić w sposób wyczerpujący dane, które oddziały terenowe ARiMR-u prowadzą wnioski, jaki jest stan rozpatrzenia, jakie są płatności, i tak dalej. Konkluzja była jedna. Zgadza się, proszę państwa, że czas rozpatrywania wniosków jest zbyt długi. Powtarzamy to, co wspólnie osiągnęliśmy. W imieniu ministerstwa nadzorującego Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przeprosiłem rybaków za to, że czas oczekiwania jest tak długi. Nie zmienia to stanu faktycznego, że nie ma pieniędzy. Natomiast na najbliższym posiedzeniu, tak jak pan przewodniczący mówił, będzie to analizowane. Poprosimy określonych dyrektorów oddziałów terenowych, niech powiedzą, co było powodem opóźnień, niech wprost powiedzą rybakom, dlaczego jest taka sytuacja. 18 marca do pana przewodniczącego wysłaliśmy pismo z informacją dotyczącą tej kwestii, nie wiem, czy sekretariat już je otrzymał. Czekamy na wyznaczenie terminu najbliższego posiedzenia Komisji w sprawie tychże wniosków. Będziemy to przedstawiać.

Szanowni państwo, jest to sprawa naprawdę bardzo istotna, bardzo trudna z punktu widzenia tego, co się dzieje, jakie są ograniczenia unijne, jakie są ograniczenia związane z kwotami połowowymi. Jest to stan, który powoduje określone emocje, określone sytuacje. Rybacy, powtórzę to jeszcze raz, mówią, że chcą po prostu łowić, chcą normalnie funkcjonować. Wybrzmiało to. Dzisiaj kiedy rozmawiałem z jednym z rybaków z Helu, z doświadczonym, dojrzałym rybakiem, mówił, że ponieważ złomuje się, a przykro mu przekazać statek na żyletki, oddaje statek na rzecz organizacji, która będzie pielęgnowała, pokazywała tradycje. Taka jest sytuacja. Sytuacja jest trudna. To się dzieje. Naprawdę staramy się to wszystko realizować i mocno wspomagać.

Pani posłanka mówi, że nie interesuje jej gospodarka śródlądowa, rybactwo śródlądowe. Rozumiem, że jest jakiś patriotyzm lokalny, że są rybacy morscy, ale ja jako ministerstwo rolnictwa odpowiadam za całość rybołówstwa. Nie mogę tego rozdzielać. Wszystko musi być w sposób zrównoważony. Dzisiaj na przykład rybacy śródlądowi mówią, że po ostatnich decyzjach związanych ze strategiami rybackimi, lokalnymi grupami działania, gdzie większość jest z Pomorza, większość tamtych organizacji realizuje te działania, oni zostali w tyle. Jako osoba odpowiedzialna w resorcie za te kwestie muszę całościowo, strategicznie za nie odpowiadać, nie mogę działać wybiórczo. Kiedy przyjadę do was, będę tylko mówił, że działamy w imieniu i na rzecz rybaków morskich, a z resztą jakoś będzie. No nie. Proszę państwa, jest ciągłość władzy. Oczywiście dzisiaj jest nowy rząd, nowe kierownictwo. Dzisiaj można wszystko zarzucać. Ja nie odbijam piłeczki, nie mówię, kto ile rządził, kto co zrobił, i tak dalej, ponieważ dzisiaj to nie ma znaczenia dla rozwiązania problemu. Ważne jest, żebyśmy wspólnie to rozwiązywali. Jeżeli będziemy się przerzucać odpowiedzialnością, to rybacy wreszcie zrozumieją, że coś nie zostało zrobione wcześniej, teraz być może są jakieś opóźnienia, ale to już nie będzie kwestia tego, kto za to odpowiada politycznie. Odpowiedzialność musi ponosić rząd, zgadzam się z tym, tylko miejmy z tyłu głowy, że musi być ciągłość władzy. Odpowiedzialność musi być przekazywana na wszelkie rodzaje władzy co do lat, i tak dalej. Nie wskazujemy tutaj odpowiedzialności, ponieważ dzisiaj to rząd, który sprawuje władzę z woli wyborców, ponosi odpowiedzialność. Oczywiście dla wszystkich jest to jasne, ale nie tworzymy wrażenia, że dzisiaj ktoś czegoś nie robi, a wcześniej było robione. Przynajmniej ja tak nie stwierdzam. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję, panie ministrze.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Panie przewodniczący, była jeszcze poruszana kwestia szczupaka. Jest to kwestia, która tego dotyczy. Panią dyrektora poprosiłbym o przedstawienie badań związanych ze szczupakiem, z restytucją, i tak dalej. Rozróżniamy szczupaka, że nie jest rybą, którą powinniśmy się zajmować? Naprawdę jest to rozróżnienie... Pani posłanko, naprawdę. Czy pani dyrektor może powiedzieć, panie przewodniczący? Jest obok mnie. Bardzo proszę panią dyrektora, żeby powiedziała o szczupaku, programie, i tak dalej.

Zastępca dyrektora do spraw naukowych Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Joanna Szlinder-Richert:

Jeżeli chodzi o temat szczupaka, to właściwie łączy się troszkę z badaniami, które robiliśmy. Joanna Szlinder-Richert, Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy. Jestem zastępcą dyrektora do spraw naukowych.

Jeżeli chodzi o szczupaka, to zajęliśmy się nim w Morskim Instytucie Rybackim właśnie ze względu na to, że upatrujemy w tym pewnej poprawy czy ratowania sytuacji rybołówstwa na Zatoce Puckiej. Jest tam wiele takich gatunków, które w tej chwili w zasadzie nie są już łowione, straciły znaczenie komercyjne. Szczupak wyginął dosyć dawno. Upatrujemy rozwiązania właśnie w tym, żeby prowadzić ewentualnie zarybienia, ale w sposób rozsądny. Dlatego był to jeden z wniosków płynących z badań, które robiliśmy. W ramach projektu robionego z programu PO „Ryby i morze” prowadziliśmy eksperymentalne badania nad podchowem narybku szczupaka, który następnie był wpuszczony do Zatoki Puckiej. Był on znakowany. Chodzi nam o to, żeby później móc zobaczyć, jak ryby się zachowują. Akurat przy realizacji projektu, który robiliśmy na Zatoce Puckiej, udawało się łowić osobniki znakowane. Wynikało z tego, że następuje dosyć szybki wzrost ryby. Natomiast od wielu lat jest tak, że w tej chwili połowy szczupaka są uzależnione tylko i wyłącznie od zarybiania. Bardzo szybko jest on wylawiany, ponieważ zostały zniszczone tarliska tej ryby. Nie ma ona możliwości rozwoju, więc tyle, ile wpuścimy, tyle możemy złowić. Nasza propozycja, jedna z propozycji, jeżeli chodzi o Zatokę Pucką, jeżeli mamy mówić o działaniach naprawczych, to właśnie próba restytucji tego gatunku lub jeżeli chodzi o inne gatunki, działanie tam, gdzie można, czyli znoszenie barier migracyjnych, odbudowywanie tarlisk. Na te gatunki mamy jakiś wpływ. Znacznie trudniej jest coś zrobić, jeżeli chodzi o gatunki morskie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Chciałbym przejść do punktu trzeciego. Nie w sprawie Zatoki Puckiej? Do tego dopiero przejdziemy. Bardzo proszę. Proszę się przedstawić.

Starszy specjalista w Zakładzie Ekologii Wód Instytutu Morskiego Uniwersytetu Morskiego w Gdyni Monika Michałek:

Monika Michałek. Instytut Morski Uniwersytetu Morskiego w Gdyni.

Chciałabym nawiązać do szczupaka, ale też dodać, że wszyscy wiemy, że gatunkami typowymi dla Zatoki Puckiej poza szczupakiem był też okoń, sandacz. Działania, o których tutaj pani dyrektor powiedziała, czyli problem z tarliskami, działania, które miałyby doprowadzić do odtworzenia tarlisk, zostały wpisane do przyjętego w tamtym roku planu ochrony Nadmorskiego Parku Krajobrazowego, którego między innymi Instytut Morski był autorem. Podobnie wskazano konieczność ochrony ujściowych odcinków rzek, czyli Płutnicy, Redy oraz konieczność utworzenia, szczególnie w rejonie Płutnicy, ponieważ Reda jest objęta ochroną rezerwatową, całorocznego obwodu ochronnego, który pozwoliłby na swobodną migrację tych gatunków pomiędzy akwenem Zatoki Puckiej a tarliskami, które planujemy odtworzyć. To tylko gwoździu uzupełnienia, że takie działania już zostały zaproponowane. Zwracam uwagę na przyjętą uchwałę w sprawie Nadmorskiego Parku Krajobrazowego. Zresztą zagrożenia oraz te działania również były podnoszone w trakcie opracowywania planów ochronnych dla obszaru Natura 2000. Szereg projektów badawczych wskazuje na konieczność odtwarzania siedlisk gatunków charakterystycznych dla akwenu Zatoki Puckiej i Zatoki Gdańskiej. Głównym zagrożeniem dla tych gatunków jest po prostu utrata naturalnych miejsc rozrodu. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję. Jeszcze jeden głos. Proszę.

Wójt gminy Kosakowo Eunika Niemc:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący, za udzielenie mi głosu. Eunika Niemc, wójt gminy Kosakowo.

Bardzo dziękuję za zorganizowanie posiedzenia Komisji właśnie tutaj w Gdyni. Jest to blisko gminy Kosakowo, gdzie również rybactwo małoskalowe jest bardzo znaczącym elementem naszego dziedzictwa kulturowego, dziedzictwa kulturowego Kaszub północnych. Ogólnie z dużymi obawami podejmujemy ten temat, ponieważ rybactwo generalnie zanika.

W Rewie i Mechelinkach mamy już niespełna 10 rybaków, którzy są aktywni. W związku z tym dostrzegamy pewnego rodzaju kryzys kulturowy, nie tylko gospodarczy, ale też kulturowy, który uderza w pewien sposób w tożsamość Kaszubów, w tożsamość naszego regionu, gminy Kosakowo. Indywidualnie z poziomu samorządowego nie jesteśmy w stanie sobie poradzić z tym problemem. Natomiast nie chcemy tylko narzekać i mówić, że jest źle, chociaż właściwie analizy są spójne. Jako osoby z regionu, jako samorządowcy, ale też jako stowarzyszenia, chcielibyśmy pomóc w rozwiązaniu problemu. W związku z tym chcielibyśmy zadeklarować pełną otwartość, jeżeli chodzi o wspieranie działań na poziomie rządowym, parlamentarnym, jeżeli chodzi o możliwości odbudowy tak naprawdę zasobu ryb w Zatoce Gdańskiej i Zatoce Puckiej, ponieważ jest to główny problem. Kiedy nie ma ryby, rybactwo w naturalny sposób zanika. Tak jak wspominałam, mamy 10 rybaków, którzy rokrocznie właściwie złomują swoje kutry. Jest to bardzo niepokojące. Generalnie cały krajobraz, jeżeli chodzi o wybrzeże, Zatokę Pucką, zmienia się. Martwi nas to. Zapewne wynika to z szerszego problemu środowiskowego, może nie do końca określonego, ale jednak problemu środowiskowego. W związku z tym chcielibyśmy zadeklarować pełne poparcie i wsparcie, jeżeli chodzi o prace, żeby rozwiązać problem, wspomóc też wiedzą ekspercką z praktycznego punktu widzenia. Państwo w Warszawie i my tutaj lokalnie dysponujemy wiedzą ekspercką, ale nasi rybacy, nasi mieszkańcy na pewno posiadają wiedzę praktyczną, którą mogą wesprzeć państwa działania.

Jeżeli chodzi o zarybianie szczupakiem, gdyż na spotkaniach samorządowych słyszeliśmy o tym projekcie, że jest on zrealizowany, jest pytanie o skalę tego projektu, tego programu. Pytanie, czy program nie jest zbyt ograniczony, żeby przynieść efekt. Jeżeli mówimy o zarybianiu szczupakiem, odtwarzaniu tarlisk gdzieś w rejonie rzeki Płutnicy, to pytanie, czy nie powinniśmy pójść szerzej, jeżeli chodzi o region, pójść w ten sposób, żeby efekt był zmultiplikowany. Na terenie gminy Kosakowo mamy tereny, które mogłyby stać się tarliskami dla szczupaka. Wobec tego serdecznie zapraszamy również do nas, żeby zapoznać się z sytuacją w regionie. Jesteśmy bardzo otwarci, żeby pomagać, żeby wspierać, żeby prowadzić dyskusje w tym zakresie. W ramach gminy Kosakowo, widząc powagę sytuacji, z początkiem kadencji samorządowej w maju 2024 r. w ramach Rady Gminy Kosakowo została powołana ponownie Komisja do Spraw Rolnictwa, Rybołówstwa i Ochrony Środowiska. Jest to formalny, praktyczny przykład, że my jako gmina Kosakowo, jako mieszkańcy, ale też jako samorządowcy wspieramy i widzimy problem, wspieramy w sensie, że chcemy znaleźć rozwiązania, bardzo mocno dostrzegamy problem. Chcielibyśmy być głosem lokalnym, samorządowym, ale wierzę w to, że także pomocnym dla struktur rządowych i parlamentarnych, żeby wesprzeć praktyczną wiedzę. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję, pani wójt. Rozumiem, że państwo jesteście w kontakcie z MIR-em. Tak?

Wójt gminy Kosakowo Eunika Niemc:

Mieliśmy między innymi przez Północnokaszubską Lokalną Grupę Rybacką. Był tam prezentowany projekt odtwarzania właśnie tarlisk szczupaka. Jak najbardziej bylibyśmy chętni, żeby program wszedł do naszej gminy. Nawet jeżeli jest on realizowany gdzieś tam w rejonie rzeki Płutnicy, to wydaje mi się, że to jest też kwestia skali tych miejsc.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pani wójt, sugeruję, proszę przekazać do MIR-u informację o państwa propozycjach, proszę przekazać to też do wiadomości Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. Niech MIR się nad tym zastanowi. Wtedy zaczniecie państwo współpracować. Myślę, że tak będzie najprościej, a my będziemy patrzeć, czy współpraca dobrze się układa i czy rzeczywiście jest taka, jak należy. Jeszcze na końcu pan się zgłasza. Chciałbym już powoli przejść do tematu Zatoki Puckiej. Proszę.

Członek Stowarzyszenia Szotland Tadeusz Elwart:

Witam państwa serdecznie. Chciałbym tylko dodać jedno zdanie. Nazywam się...

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

To już ostatni głos i przejdziemy do tematu trzeciego, ponieważ czas leci nieubłaganie. Prosiłbym pana, żeby się pan...

Rybak z Helu Henryk Indyk:

Dzień dobry państwu. Panie przewodniczący, moje nazwisko Henryk Indyk.

Jestem osobą, którą pan minister właśnie wymienił odnośnie do przekazania kutra, ale ja w innej sprawie. Trochę nawiążę do sytuacji rybołówstwa małoskalowego. Rybołówstwo małoskalowe nie ma przyszłości przy tych obostrzeniach, jakie narzuca nam Unia Europejska. Jedną z gałęzi jest rybołówstwo. Szanowni państwo, wielu z was na pewno nie wie, jakie mamy obostrzenia. Między innymi są kwoty połowowe. Teraz jest okres, kiedy foki kocą się, kryją. Na razie nie ma ich na morzu. Pomału wracają z północnego Bałtyku. Jest to okres, kiedy jeszcze możemy łowić ryby łososiowate, które nie są zżerane, nie są niszczone sieci. I co się dzieje? Podstawą do prowadzenia działalności rybackiej jest tak zwane specjalne zezwolenie połowowe. Jak można prowadzić działalność połowową jeżeli w specjalnym zezwoleniu mamy jedną sztukę łosia atlantyckiego na rok? Czy to jest normalna działalność? Nie. Nawiążę do wędkarstwa. Wędkarz może złowić jedną sztukę dziennie. Oczywiście są pewne regulacje. Musi ona pochodzić ze sztucznych zarybień. Dorsza nie ma i nie będzie. Siedzi tu nauka, Morski Instytut Rybacki. Mówi się o braku tlenu, o różnych rzeczach. Dorsz zginął, jak pokazała się foka. Dorsza nie ma i nie będzie. Nie będzie go za 100 lat, jak będziemy mieli populację 100 tys. czy 60 tys. fok, jaka dzisiaj jest. Pod ujściem Wisły ryby łososiowate, wszystko, co wchodzi do Wisły i wszystko, co wychodzi z Wisły, jest po prostu zżerane.

Jeżeli nie będzie pomocy państwa, to nie będzie rybołówstwa. Pan minister na początku swojej wypowiedzi powiedział, że jest 699, o ile dobrze zapamiętałem, jednostek. Mieliśmy 823 czy 832. Co się stało? 140 jednostek skorzystało, jak to się mówi, z trwałego zaprzestania działalności połowowej. To nie było dobrowolne. W moim przypadku to nie było dobrowolne. Jest nas trzech braci. Byliśmy właścicielami kutra siedemnastometrowego i łodzi rybackiej. Na łódź mieliśmy jedną sztukę, a na kuter mieliśmy 170 sztuk. Mówię o łosiosiu. Ale Komisja Europejska z powodu braku sprzeciwu czy jakiegoś słabego głosu doprowadziła do tego, że nasze połowy skurczyły się do strefy 4 mil od brzegu, czyli praktycznie nie ma połowów. Każdy wyładunek ryby jest kontrolowany. Nie można jednej sztuki wyładować bez obecności inspektora. Oczywiście jest to większa gra. Chodzi o to, żeby norweski łosoś był, a bałtyckiego dzikiego łosia ma nie być. My jesteśmy jeszcze ostatnimi wolnymi ludźmi, których Komisja Europejska i całe to..., nie będę mówił mocnych słów, chce się pozbyć.

Mam prośbę do pana ministra. Pan rektor powiedział o autonomiczności statków. U nas jak chce się zrobić mniejszą autonomiczność... Rybak sam chce wyjść w morze na łódce wiosłowej czy na jakiejś łódce przyczepnym z silniczkiem na Zatokę Pucką, ale w karcie bezpieczeństwa – mamy coś takiego jak karta bezpieczeństwa – minimalna liczba osób przeważnie jest dwie do trzech. W samochodzie też jest jakaś tam liczba pasażerów. Proszę, panie ministrze, żeby przepis został zmieniony do minimum jednej osoby. Możecie sobie pooglądać, jak jest w Unii Europejskiej. Myśmy jeździli, myśmy widzieli. Na kuterach, gdzie ktoś sam jest w stanie wykonywać rybołówstwo, chodzi jeden człowiek.

Był bardzo optymistyczny przykład rybaka z Peru czy gdzieś z Ameryki Południowej. Sam był na morzu 95 dni. Zwróciliście państwo uwagę? Był sam. Mógł pływać. Cały świat może pływać jedną osobą, a w Polsce nie można. Nie wiem, czy to prawda, ale nas może kontrolować policja, straż graniczna i oczywiście inspektoraty. Nie wiem, czy to prawda, ale kolega mówił, że był przypadek, że grożą kary do 20 tys. zł. Nie można tego zmienić? Dzisiaj są braki kadrowe. Jak ja chodziłem do szkoły, to były trzy szkoły średnie rybackie, Darłowo, Kołobrzeg, Świnoujście, jeszcze była szkoła techniczna na poziomie liceum, w Gdyni było chyba technikum czy liceum morskie. Dzisiaj nie ma tych szkół. Nie będzie kadry. Zróbcie coś, żeby rybak mógł wyjść w morze. On sam widzi, co może zrobić. Ludzie pływają żaglówkami naokoło świata, a my nie możemy wyjść milę od brzegu albo przy brzegu łowić ryby. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Bardzo panu dziękuję. Zdanie komentarza na końcu stołu od pana. Zamykam listę w drugim punkcie. Następnie poproszę pana ministra o odpowiedź.

Członek Stowarzyszenia Szotland Tadeusz Elwart:

Dziękuję bardzo za pamięć. Witam państwa wszystkich. Nazywam się Tadeusz Elwart.

Tak naprawdę występuję tutaj dzisiaj w imieniu młodych przedsiębiorców, którzy mieszkają wokół Zatoki Puckiej. My młodzi faktycznie obserwujemy od wielu lat, jak rybołówstwo

umiera, jak umiera dziedzictwo. Dzisiejsze spotkanie zaczęło się od inwestycji w Helu. Powiem państwu, że dla nas lokalsów to wszystko, co się dzieje, jest piekielnie trudne. Jest to trudne dla tych wszystkich, którzy mają swoje kutry, którzy są ludźmi z pokolenia moich rodziców. Jestem jednym z ostatnich młodych ludzi ze swojego miasteczka, którzy są w stanie prężnie, przedsiębiorczo działać, dlatego że przyjeżdża do nas kapitał zewnętrzny, buduje wielkie hotele. Dla nas, dla lokalsów w kontekście przetrwania, czegokolwiek konkurencyjnością może być na przykład dziedzictwo. Bez dziedzictwa dla nas młodych lokalnie kompletnie nie będzie tam przyszłości, dlatego że trudno jest walczyć z tak olbrzymim kapitałem, który pojawia się w trendzie Półwyspu Helskiego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję panu. Pan minister.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Bardzo serdecznie dziękuję za pytania. Szczególnie chciałem podziękować pani wójt Kosakowa, a jednocześnie pogratulować, że udało się stworzyć w radzie gminy komisję do spraw rybołówstwa, do spraw rolnych i do spraw ochrony środowiska. To wspaniałe połączenie. W rządzie jest zupełnie inaczej, ponieważ ochrona środowiska, jak wiemy, jest w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, a za rybołówstwo odpowiadamy w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, ale jest konkret dotyczący gminy Kosakowo. W szybkiej rozmowie z panią dyrektor, zastępcą dyrektora MIR-u uzgodniliśmy, że samorządy, które będą zainteresowane tym programem, jak tutaj pani wójt wykazała... Pan przewodniczący zasugerował takie spotkanie. Jesteśmy do dyspozycji jako MIR. Będzie spotkanie konsultacyjne, żeby połączyć siły i żeby program został sprawnie sfinalizowany. Z tego, co mówi pani dyrektor, jest kwestia dotycząca rozszerzenia własności terenu pod program. Jest to kwestia dotycząca właśnie tych spraw, ale po to jesteśmy, żeby te sprawy rozwiązywać.

Krótką informacją odnośnie do tego, co mówił pan Henryk. Faktycznie powiedziałem o rozmowie, ale nie powiedziałem, z kim rozmawiałem, pan powiedział, że rozmawialiśmy. Tak było. Panie Henryku, powiedział pan, że rybołówstwo małoskalowe przybrzeżne ma określone problemy po decyzji dotyczącej pływania powyżej 4 mil. Powiem historycznie bez komentarza, że decyzja ta została podjęta w 2018 r., a pan Henryk mówił, że być może jako Polska nie uczestniczyliśmy, nie przeciwstawialiśmy się tej decyzji.

Co do minimalnej liczby osób na statku, karty bezpieczeństwa, cieszę się, że pan zwraca się do nas. Popieramy to, ale jest to decyzja, jak pan doskonale wie, urzędu morskigo. A więc mogę zaapelować do urzędu morskigo, żeby w tym zakresie rzeczywiście rozważył i rozpatrzył te kwestie od strony praktyków. Proszę państwa, trzeba słuchać tych, którzy zajmują się tym na co dzień. Być może administracja z punktu widzenia swojego biurka zupełnie inaczej podejmuje decyzje, a praktycy, którzy mówią, co jest niepraktyczne w ich mniemaniu. Powinno być to dane pod uwagę. To tyle tytułem komentarza w tym punkcie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie ministrze, jak już pan zwróci się do urzędów morskich o informację w zakresie tego, czy jest możliwa zmiana, prosimy o przekazanie do Komisji odpowiedzi urzędów morskich. Prosiłbym także o weryfikację, czy rzeczywiście w innych państwach nadmorskich istnieje możliwość, że jest tylko jeden rybak na pokładzie.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Panie przewodniczący, jeżeli mogę bardzo szybko, zwrócimy się oczywiście z apelem, gdyż nie jest możliwe, jeżeli chodzi o decyzję, ale zwrócimy się z apelem, który został przedstawiony tu na posiedzeniu Komisji w Gdyni. Przekażemy te informacje urzędowi morskemu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję bardzo, panie ministrze. Przechodzimy do punktu trzeciego. Zatoka Pucka, drodzy państwo. Tutaj poproszę o informację ze strony pana ministra Czerniaka. Następnie poproszę panią minister z Głównego Inspektoratu Ochrony środowiska, panią Alicję Żelichowską i pana dyrektora Departamentu Gospodarki Wodnej w Ministerstwie Infrastruktury, pana Macieja Thorza. Następnie będzie dyskusja. Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Bardzo serdecznie dziękuję. Częściowo już o tym rozmawialiśmy. Zresztą pani dyrektor mówiła o kwestiach, które są podnoszone przez Morski Instytut Rybacki. Bardzo krótko, informacyjnie. Otóż w latach 2019-2021 oraz w roku 2023 właśnie wspomniany instytut przeprowadził badania. Wskazały one na wyraźny wpływ warunków klimatycznych na parametry hydrologiczne wód Zatoki Puckiej. Co odnotowano? Wzrost temperatury wody. Jest to fakt, że w stosunku do lat 80. nastąpił wzrost o trzy stopnie, natomiast w przeciągu dwóch ostatnich, w stosunku do dwóch lat o trzy stopnie. A więc jest to zjawisko, które cały czas wzrasta. Obserwowano również niepokojące zjawiska w odniesieniu do poziomu tlenu. Sytuacja ta była podobna do tego, jak było w 2020 r. Jeżeli pan przewodniczący pozwoli, pani dyrektor scharakteryzuje główne wnioski z badań, które zostały opracowane. Historycznie przypominam, że rozmawialiśmy o tym. Były różne uwagi formalne dotyczące badań, ale zostało to wyjaśnione. Mam nadzieję, że już nie budzi to określonych emocji. Jeżeli pan przewodniczący pozwoli, to pani dyrektor powie, jakie były konkretne kwestie związane z badaniami, co zostało przedstawione we wnioskach, co zostało dopracowane jako pewne elementy, które wpływają właśnie na stan wód w Zatoce Puckiej. Panie przewodniczący Szymański, jeżeli pan pozwoli, to pani dyrektor to rozwinie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Jak najbardziej. Pan minister wyprzedza w tym momencie moje pytanie. Jestem żywo zainteresowany konkluzjami z badań. Proszę bardzo.

Zastępca dyrektora do spraw naukowych Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Joanna Szlinder-Richert:

Dziękuję bardzo. W takim razie postaram się w miarę skrótowo przedstawić wnioski płynące z poszczególnych komponentów badań, ponieważ zakres badań był dosyć szeroki. Badania były prowadzone dwukrotnie. Pierwszy cykl badań to były lata 2019-2021, przy czym nie były to trzy lata badań, ponieważ w skrajnych latach było po pół roku badań, czyli druga połowa 2019 r. cały rok 2020 i pierwsza połowa 2021 r. Badaliśmy stan żywych zasobów oraz warunki hydrologiczne. Jakie były wyniki i płynące z tego wnioski?

Zacznę od parametrów hydrologicznych, czyli warunków toni wodnej. Wykonywane były pomiary temperatury, zawartości tlenu rozpuszczonego, przewodnictwa elektrycznego, stężeń biogenów na profilach głębokości, przezroczystości wody i stężenia chlorofilu A. Mieliśmy możliwość porównywać te dane do danych wieloletnich, ponieważ o to właśnie chodziło, żeby badania pozwoliły na identyfikację zmian, jakie zaszły w ekosystemie na przełomie dekad.

Jeżeli chodzi o stężenia biogenów, to one bardzo się obniżyły. Możemy to interpretować jako poprawę w stosunku do lat na przykład 70., 80. Natomiast zwracam uwagę na słowo, którego używam. Poprawa to nie znaczy osiągnięcie stanu dobrego. Jeżeli z daną wartością jesteśmy bardzo daleko od wartości referencyjnej, to poprawa nie będzie oznaczała osiągnięcia stanu dobrego. Natomiast jeżeli chodzi o pozytywne efekty, które zaszły w toni wodnej, to jest to poprawa przezroczystości wody, zmiana stężenia chlorofilu A. Jeżeli chodzi o zasolenie, nie obserwowaliśmy tutaj jakichś zmian w stosunku do lat poprzednich. Jedynie może była zmiana dynamiki. Zawartość rozpuszczonego tlenu była w miarę podobna. Natomiast o czym pan minister już wspomniał, jeżeli chodzi o wzrost temperatury, jest to czynnik, który może mieć niezmiernie istotny wpływ na stan zdrowia ryb.

Kolejny komponent badań to były badania warunków pokarmowych. Badaliśmy kolejne elementy sieci troficznej, fitoplankton, zooplankton, bentos. Są to właśnie substraty pokarmowe dla ryb. Jeżeli chodzi o fitoplankton, to tutaj też odnosiliśmy dane do lat historycznych. W roku 2020 biomasa fitoplanktonu była znacznie niższa niż w latach 80. W ocenie stanu środowiska – pewnie później będzie to mówiło Ministerstwo Klimatu i Środowiska – taka zmiana jest uważana za korzystną. Jeżeli chodzi o zooplankton, czyli ważny czynnik, substrat pokarmowy ryb pelagicznych, to tutaj zaobserwowaliśmy znaczny wzrost biomasy w stosunku do lat poprzednich, co jest absolutnie czynnikiem korzystnym. Natomiast paradoksalnie może to być efektem tego, że spadły zasoby ryb. Zooplankton może być w znacznie mniejszym stopniu wyżerany. Jeżeli chodzi o bentos, w roku 2020 badania były niezmiernie optymistyczne, dlatego że wydawało się, że biomasa jest nawet dużo większa niż w latach poprzednich, natomiast badania zrobione w roku 2023 już pokazały, że jest to poziom

podobny jak w roku 2007. Nie mamy jakiegoś dramatycznego spadku biomasy. Jeżeli chodzi o gatunki, w przypadku bentosu możemy obserwować pewne różnice. Lekko wypierane są gatunki zimnolubne.

Teraz najważniejsza część badań, czyli badania ichtiologiczne, rybackie. Były one wykonywane różnymi metodami. Były badane zarówno stadia młodociane, czyli ichtioplankton, jak i dorosłe ryby. Tutaj też stosowaliśmy trzy metody badawcze. Przede wszystkim były robione obserwacje rejsów rybackich. Korzystaliśmy też z danych CMR-u, ale jak wiadomo, połowy rybackie z definicji powinny być selektywne. Obserwując tylko połowy rybackie, będziemy obserwować tylko połowy gatunków, które są komercyjne, nam natomiast chodziło o zbadanie stanu całych żywych zasobów. Dlatego stosowaliśmy też sieci panelowe w rejsach badawczych i włoki małooczkowe tak, żeby móc również przyjrzeć się stanom zasobów najmniejszych gatunków, na przykład typu ciernik.

Jeżeli chodzi o komponent rybacki, tutaj niestety, badania wskazują na złą sytuację rybołówstwa w Zatoce Puckiej. Dlaczego? Poczynając od młodocianych stadiów ryb, wprowadzie dosyć licznie występowały larwy ryb, co świadczy o tym, że warunki środowiskowe na to pozwalają, natomiast były to gatunki nieistotne dla rybołówstwa. Głównie były to dobiakowate i babka bycza. Jeżeli chodzi o śledzia i belonę, tutaj też był obserwowany dosyć intensywny rozród, natomiast to znowu nie jest sytuacja korzystna dla rybołówstwa Zatoki Puckiej, ponieważ są to gatunki, które bardzo krótko tam przebywają, łowione są później de facto gdzie indziej.

Korzystnym zjawiskiem, które cieszy kogoś, kto bada środowisko, jest obecność larw igliczni i wężyki. Są to gatunki dosyć wrażliwe na zły stan środowiska, natomiast możliwości poprawy ich stanu dopatrujemy się w tym, że jednak zwłaszcza na zalewie puckim, w jego wewnętrznej części poprawia się nieco stan roślinności zanurzonej, która stwarza warunki dla rozwoju tych gatunków. Natomiast znowu nie przekłada się to na dobrą sytuację dla rybołówstwa. W połowach badawczych, niestety, dominowały gatunki, które nie są komercyjnymi. Wzrastała biomasa cierników i babek byczych.

Tak jak wspomniałam, korzystaliśmy też z danych Centrum Monitorowania Rybołówstwa. Tutaj w większości gatunków obserwowaliśmy spadek połowów. Zwłaszcza dotyczy to gatunków morskich, płastug, dorszy, łososi. Przy innych gatunkach typu śledź, węgorz, okoń obserwowaliśmy pewne fluktuacje.

Co było jeszcze badane, jeżeli chodzi o ryby? Była badana efektywność żerowania, skład pokarmu okonia i storni, ponieważ jedna z tez była taka, że ryby być może głodują na Zatoce Puckiej. Wobec tego były badane zawartości żołądków, zarówno był badany skład pokarmu, jak i była oznaczana liczba pustych żołądków. Tutaj obserwowaliśmy typową sytuację, jak w innych badaniach. Liczba pustych żołądków nie była większa. Na co natomiast zwracamy uwagę? Nie wystarczy, że jest pokarm. Bardzo dobrze wiedzą to osoby, które zajmują się akwakulturą i hodowlą ryb. Mocno pilnują parametrów wody. Na przykład kiedy tlen nawet nie spadnie do takiej wartości, że ryby zginą, to jeżeli jest stres środowiskowy, to mimo to że ryba jest żywiona, ponieważ hodowca podaje pokarm, współczynnik pokarmowy rośnie. Po prostu nie przybiera na masie, dlatego że dużo energii z pokarmu zużywa na dostosowywanie się do niekorzystnych dla siebie warunków.

Dalej, jeżeli chodzi o badania ichtiologiczne, rejestrowaliśmy też częstotliwość występowania zmian chorobowych. Jest to czynnik, który od dawna jest stosowany w badaniach ichtiofauny. Prowadzimy narodowy program zbioru danych rybackich dla całego Bałtyku. Zbieramy dane. Nie jest to czynnik specyficzny, ale zakładamy, że nagły wzrost częstotliwości objawów chorobowych może świadczyć o występowaniu jakiegoś czynnika. Badania były robione przy okazji rejsów badawczych. Oznaczaliśmy występowanie następujących objawów chorobowych: pasożyt cryptocotyle, limfocystoza, deformacje, melanizm, który nie jest wprawdzie jednostką chorobową, ale budzi emocje społeczne, kiedy ryba jest w plamy, wydaje się, że może jest to coś złego, oraz owrzodzenie. Tutaj porównywaliśmy dane do danych wieloletnich. Liczebność takich przypadków nie była większa niż na innych obszarach czy w innych latach.

Badane były też zanieczyszczenia w rybach i osadach. Tutaj porównywaliśmy zanieczyszczenia, które są limitowane w żywności, ponieważ chodzi o zdrowie konsumentów. Porównywaliśmy stężenia dwójako, przede wszystkim do tego, co jest w innych rejonach i co było w innych latach oraz do limitów dla żywności, które są adekwatne do oceny bezpieczeństwa

konsumenta. Możemy powiedzieć, że poziom zanieczyszczeń w rybach czy w osadach Zatoki Puckiej był podobny, jak w wieloletnich badaniach w innych obszarach Bałtyku. Od razu chciałam znowu zwrócić uwagę, że to nie oznacza dobrego stanu. Jest porównywalnie, co znaczy, że nie mamy sytuacji, że na Zatoce Puckiej mamy o wiele więcej zanieczyszczeń niż gdzie indziej. Możemy jeszcze powiedzieć, że poziomy, które są, są poniżej limitów wyznaczonych w prawie żywnościowym dla konsumentów.

Jakie wnioski płyną z badań? Ponadto w jednym roku były jeszcze robione badania toksyczności ścieków odprowadzonych do zatoki oraz zasolonych wód. Tutaj zrobiliśmy badania na trzech organizmach vibrio, wrotki i okrzemki. W testach toksyczności nie wykazaliśmy toksyczności. A więc jeżeli chodzi o podsumowanie programów badań, możemy powiedzieć, że rzeczywiście obserwujemy duży wpływ warunków środowiskowych na stan zasobów. Rybołówstwo na Zatoce Puckiej jest w sytuacji niezwykle niekorzystnej z powodów, o których tutaj już dzisiaj mówiliśmy. W dużej mierze wpływ na istotne dla rybołówstwa morskie gatunki komercyjne, jak dorsz, stornia, łosoś mają czynniki, które znajdują się poza Zatoką Pucką, ponieważ ryby przebywają tam tylko czasowo. Dorsz rozmnaża się na głębiniach, podobnie jak stornia. W Zatoce Puckiej jest krótko. Trudne warunki beztlenowe, które panują na otwartych wodach Bałtyku czy warunki pokarmowe na otwartych wodach Bałtyku mają bardzo duży wpływ na te gatunki. Wielokrotnie już tutaj było powiedziane, że w Bałtyku stan zasobów tych gatunków jest bardzo niski. Stąd połowy tych gatunków na Zatoce Puckiej, jak i gdzie indziej, są bardzo niskie. W tym tygodniu robiliśmy zestawienia danych od roku 1993 do teraz. Był to prosty wykres połowów ogółem dla całego Bałtyku i dla Zatoki Gdańskiej. Widać tam wyraźną korelację. Tak jak krzywa układa się na całym Bałtyku, tak układa się i w Zatoce Gdańskiej.

Natomiast jeżeli chodzi o Zatokę Pucką, tutaj jest drugi czynnik, który kiedyś wspierał rybołówstwo, czyli gatunki dwuśrodowiskowe. Mówimy o tym, że Zatoką Pucką jest unikalnym czy była unikalnym obszarem właśnie ze względu na różnorodność biologiczną. Mamy tam więcej gatunków ryb niż w otwartych wodach Bałtyku. Tak jak wspomnieliśmy, jeżeli chodzi o gatunki typu szczupak, sieja, ze względu na działalność człowieka, bariery migracyjne, które były stwarzane, gatunki te wyginęły. W tej chwili gatunki te już nie wspierają rybołówstwa. Zjawisko to miało miejsce już wcześniej, tylko że w momencie, kiedy zjawisku temu towarzyszyły stosunkowo dobre połowy gatunków morskich, nie było to tak odczuwalne. W momencie kiedy załamały się również te połowy, rybołówstwo stanęło przed trudną sytuacją, zwłaszcza że nie jest tam łowiony na przykład szprot, który na innych obszarach może ratować połowy.

A więc jakie wnioski płynęły z naszego projektu? Na ryby mające znaczenie dla rybołówstwa Zatoki Puckiej wpływa wiele czynników i presji oddziałujących negatywnie na rozwój i migracje tarłowe lub zwiększających przyłów ryb niewymiarowych. W większości mają one źródło poza Zatoką Pucką. Tutaj niestety, nie jesteśmy w stanie szybko oczekiwać poprawy czy szybko podjąć jakieś działania. Nasz projekt zakończyliśmy podsumowaniem, że uważamy, że odtwarzanie gatunków dwuśrodowiskowych powinno być prowadzone. Temat ten był kontynuowany, ponieważ robiliśmy... Najpierw trzeba było stwierdzić, czy w ogóle jest to realne. Morski Instytut Rybacki w konsorcjum z geodetami wykonywał studium wykonalności, jeżeli chodzi o odtwarzanie tarlisk szczupaka. Zostały wyznaczone obszary, które by się do tego nadawały ze względów biologicznych. Natomiast problemem jest to, że w tej chwili są one w rękach prywatnych. Z jednej strony chcielibyśmy wspierać rybołówstwo, chcielibyśmy wspierać to dziedzictwo, a z drugiej strony właśnie te tereny są użytkowane w jakiś inny sposób, ponieważ w tej chwili bardzo dużo się buduje. Też mieszkam w miejscowości nad Zatoką Pucką. W tej chwili bardzo dużo tam się buduje. Koszty tego przedsięwzięcia prawdopodobnie też będą duże, dlatego że profesor, który się tym zajmował, już mi mówił, że musi być tam zrobionych dużo robót budowlanych, dużo ziemi musi być wywiezionej. Tak jak mówiłam, były tam już zrobione pomiary geodetów.

Jak najbardziej chcielibyśmy to robić. Uważamy, że tutaj partnerem do rozmów byłyby samorządy, tylko jest jeszcze druga rzecz, o czym mówiłam. Nawet jak w tej chwili było prowadzone zarybianie szczupakiem, bardzo szybko efekt zniknął, ponieważ bardzo szybko ryba była wyłowiona. A więc jedno działanie to przywracanie możliwości rozmnażania się ryby. Druga rzecz to wprowadzenie też na początek przynajmniej jakichś działań ochronnych,

żeby miała ona szanse rozmnożyć się, żeby nie była od razu wyłowiona ze środowiska. To tyle. Staralam się krótko. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję, pani dyrektor. Krótko nie, ale konkretnie, za co dziękuję. Pan minister chciałby uzupełnić tę wypowiedź? Dobrze. To teraz poproszę panią minister Alicję Żelichowską.

II zastępca głównego inspektora ochrony środowiska Alicja Żelichowska:

Dzień dobry państwu. Moje nazwisko Alicja Żelichowska. Jestem drugim zastępcą głównego inspektora ochrony środowiska.

GIOŚ, jak państwo wiedzą, jest państwową jednostką budżetową, podległą ministrowi klimatu i środowiska. Tytułem przypomnienia, ponieważ zapewne temat jest państwu znany, jako GIOŚ naszą własną ustawą o inspekcji zostaliśmy zobligowani do zajęcia się państwowym monitoringiem środowiska, nie tylko wodnego, nie tylko związanego ze strategią morską, ale też powietrzem, dyrektywą siedliskową, ptasią. W związku z tym nasze zadanie polega na gromadzeniu, przetwarzaniu informacji o środowisku i dokonywaniu ocen stanu środowiska. Oczywiście nie robimy tego sami, robimy to razem z różnymi podmiotami, między innymi współpracujemy z Morskim Instytutem Rybackim, który przed chwilą zaprezentował część naszych wspólnych ustaleń. Noblesse oblige w kierunku gospodarza, współpracujemy z Instytutem Morskim Uniwersytetu Morskiego w Gdyni, z którym przeprowadziliśmy mapowanie dna morskiego między innymi w Zatoce Gdańskiej. 7 tys. km już zostało zmonitorowane pod kątem siedlisk. Dziękuję za bardzo dobrą współpracę i przyłączam się do wcześniejszych gratulacji i pana przewodniczącego, i pań posłanek i panów posłów.

Może tylko przypomnę, że jako odpowiedzialni za monitoring państwowy, współpracujemy w tym zakresie z Ministerstwem Infrastruktury, które wyznacza jednolite części wód powierzchniowych. W przypadku Zatoki Puckiej monitorujemy dwie części, Zatokę Pucką i Zatokę Pucką zewnętrzną. Zgodnie z ustaleniami z Ministerstwem Infrastruktury, zgodnie z rozporządzeniem w sprawie klasyfikacji stanu ekologicznego, potencjału ekologicznego i stanu chemicznego oraz sposobu klasyfikacji stanu jednolitych części wód powierzchniowych, dokonujemy klasyfikacji. To tak gwoi przypomnienia. Pewnie państwo to wiedzą, ale powiem tylko, że dla klasyfikacji stanu ekologicznego podstawowe znaczenie ma klasyfikacja elementów biologicznych, a pozostałe elementy fizykochemiczne, hydromorfologiczne mają rolę wspierającą.

Jak już wcześniej było powiedziane, wyniki badań nie są najlepsze. Część spowodowana jest tym, że przy ocenie stanu jednolitych części wód powierzchniowych jest zasada, że najgorszy decyduje. Nawet jeżeli większość wskaźników reprezentuje stan dobry albo zależnie od rodzaju wskaźników, jest w klasie pierwszej bądź drugiej, to jeżeli jeden z elementów jest poniżej stanu dobrego, cała ocena jest negatywna. Chciałabym pocieszyć, że nie jest tak źle, jakby się mogło wydawać. Jeżeli chodzi o szczegóły, to jak już było wspomniane przez panią dyrektor, oceniamy, dokonujemy ocen dla wskaźnika określonego jako ryby poławiane w celach komercyjnych i nieeksploatowane komercyjnie. Wykonujemy też badania dotyczące utrzymania różnorodności biologicznej ichtiofauny. Kolejne zadanie to badanie innych elementów biologicznych takich jak fitoplankton. Tutaj wykorzystujemy stężenie chlorofilu A, makrozoobentos, makrofitobentos. Tutaj są makroglony i okrytozależkowe. Jest to odwołanie do strategii morskiej. Wcześniej wspomniałam, że opieramy się na ramowej dyrektywie wodnej. Tutaj jest lekkie połączenie. Oceniamy też środowisko wodne w oparciu o substancje zanieczyszczające. Jest tak zwana cecha D8. Jest też kwestia substancji zanieczyszczających w rybach. Tutaj mielibyśmy dobry, pozytywny wynik, gdyby nie polibromowane difenyloetery, które cały czas jednak identyfikujemy w rybach. Difenyloetery to jest chemia. Kilkanaście lat temu był zakaz użytkowania chemikaliów.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Drogi państwo, mam wrażenie, że jakoś rozgorzały dyskusje przy wszystkich stołach. Coraz słabiej słyszę panią minister, a więc prosiłbym o spokojniejsze kularowe rozmowy.

II zastępca głównego inspektora ochrony środowiska Alicja Żelichowska:

Å propos pytania pani poseł oddam głos przedstawicielowi instytutu, który zajmuje się tym tematem.

Starszy specjalista w Zakładzie Ekologii Wód Instytutu Morskiego Uniwersytetu Morskiego w Gdyni Monika Michałek:

Osobiście nie, ale znam stanowisko wykonawcy monitoringu w zakresie cechy D8, czyli Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Zdaniem pani profesor i wielu innych specjalistów, akurat ten środek czy ta substancja, ten wskaźnik ma bardzo niską wartość graniczną. Tak naprawdę nie ma możliwości osiągnięcia właściwego stanu, a jest to substancja, która była używana w przemyśle. Ogranicza palność. Głównie była używana w przemyśle stoczniowym, a więc lokalnie. Dlatego jeszcze jest potencjał do kumulacji. Poza eterami jest jeszcze jedna substancja, która też wychodzi źle w rybach, a mianowicie rtęć. Ale tutaj należy też zwrócić uwagę na rolę dopływu powierzchniowego i kumulacji oraz dopływu atmosferycznego. Sukcesywnie poprawiamy stan, ale należy pamiętać, że w osadach i potem w organizmach docelowych, w biocie substancje te kumulują się. Potrzebujemy jeszcze więcej czasu, żeby osiągnąć stan właściwy, wartości graniczne, które zostały wskazane przez specjalistów. W przypadku pozostałych substancji, tak jak pani dyrektor powiedziała, rzeczywiście oceny mieszczą się w granicach określonych dla dobrego stanu środowiska.

II zastępca głównego inspektora ochrony środowiska Alicja Żelichowska:

Ja tylko dodam, że obecnie toczą się prace na poziomie de facto Parlamentu Europejskiego. Ministerstwo Infrastruktury zaprosiło główny inspektorat de facto do pracy nad nową dyrektywą, gdzie będą zaostrzone wskaźniki. Dodatkowe normy, dodatkowe substancje priorytetowe zostaną dołączone do monitoringu państwowego. Na tym poprzestane.

Jeżeli będą pytania, odpowiemy, skoro dyskusja w tle już trwa. Są ze mną dwie ekspertki z Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska, pani Magdalena Kamińska i pani Edyta Gruszecka. Jesteśmy do państwa dyspozycji teraz i później. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję bardzo. Czy pan dyrektor Maciej Thorz chciałby coś dodać?

Zastępca dyrektora Departamentu Gospodarki Wodnej Ministerstwa Infrastruktury Maciej Thorz:

Dzień dobry państwu. Panie przewodniczący, szanowni państwo, Ministerstwo Infrastruktury.

Generalnie postaram się w krótkich, żołnierskich słowach, chociaż było to tutaj wielokrotnie obiecywane, przedstawić nasze stanowisko czy nasz pogląd, ogląd sytuacji. Generalnie Ministerstwo Infrastruktury jako takie zajmuje się planowaniem. Na szczycie planów jako konsumujący poszczególne plany znajduje się Plan gospodarowania wodami na obszarze dorzecza Wisły, który konsumuje takie plany jak Krajowy plan oczyszczania ścieków komunalnych, popularną KPOŚK, dyrektywę azotanową, którą współtworzymy z Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi poprzez program azotowy, oraz Program ochrony wód morskich. Cztery wymienione programy mają zasadniczy wpływ na wody Zatoki Puckiej, ale również na pozostałe wody.

Jeżeli chodzi o plan gospodarki w dorzeczu Wisły, to tak jak już pani minister tutaj powiedziała, zarówno stan chemiczny, jak i stan ekologiczny pozostawia wiele do życzenia. Tak jak tutaj było powiedziane, na ten aspekt składają się liczne elementy, podejrzewam od zanieczyszczeń historycznych po zanieczyszczenia przemysłowe w minionym okresie, jak również te obecne. Mijmy świadomość, że zarówno presja rozwoju lokalnego, jak również presja przemysłu, presja turystyki także ma wpływ. Znając życie, świadomość społeczna lokalna, mieszkańców lokalnych jest dużo wyższa, ponieważ każdy dba o swój teren, swoje środowisko, natomiast problem z reguły rodzi się wówczas, kiedy ktoś tu wpada na wakacje na tydzień, dwa, trzy, jeszcze z nastawieniem, że jak zapłacił, to może korzystać. Po to, żeby te wszystkie programy miały jakikolwiek sens i skutek, elementem kluczowym wydaje się być kontrola. Chciałbym podnieść elementy związane z kontrolą, natomiast elementy związane z kontrolą dzisiaj są po stronie samorządów, po stronie WIOŚ-u, natomiast póki co, my jako Ministerstwo Infrastruktury nie posiadamy narzędzia kontrolującego, które stabilizowałby i powodowałaby wykonanie naszych planów, które podejmujemy. Myślę, że tu jest clou.

W zasadzie widzę dwie płaszczyzny. Pierwsza to wzajemne zrozumienie i dialog, to, co pan przewodniczący czy pani poseł zechciała podnieść na początku, dialog pomiędzy poszczególnymi zainteresowanymi organami, instytucjami, społecznościami, żebyśmy się zrozumieli. Na pewno służy temu to posiedzenie, za które chciałbym serdecznie podziękować. Dziękuję.

obecności tutaj u państwa zrozumiałem wiele rzeczy. Przy dalszym planowaniu wydaje się, że dialog powinien być kontynuowany i jeszcze bardziej wzięty pod uwagę, żeby plany były skuteczne. Z drugiej strony, drugim elementem jest znajomość programów także przez samorządy lokalne, żeby poprzez swoje działania czy to infrastrukturalne, czy to przez wydawanie decyzji na prowadzenie różnego rodzaju działalności gospodarczej nie zakłócać, nie wpływać niekorzystnie na cele i zadania realizowane w tychże planach. Wydaje mi się, że jeżeli nie podejmiemy wspólnego dialogu i wspólnych działań, to w zakresie wód Zatoki Puckiej, jak również ogólnie rzecz biorąc, w zakresie wód w skali całego naszego państwa, niewiele się w tej sytuacji zmieni.

Osobiście przez lata zajmowałem się różnego rodzaju inną działalnością środowiskową, między innymi odpadową, między innymi ochroną powietrza. I dopiero w momencie kiedy do ochrony powietrza właśnie podeszliśmy globalnie z jednej strony poprzez edukację, poprzez współdziałanie z różnymi grupami interesów, dopiero wtedy zaczęły pojawiać się wyniki. Podejrzewam, że tak jak w ochronie powietrza, tak w Zatoce Puckiej nawet jeżeli 10 czy 100 osób będzie zachowywało się przyzwoicie w stosunku do środowiska, wystarczy jedna, która tego nie uczyni i cały wysiłek 100 osób legnie w gruzach. Stąd też zwróciłbym uwagę na nakłady na oczyszczalnie ścieków w ramach KPOŚK. To też wydaje się istotne w tym regionie, żeby poprawić jakość wód.

Jeżeli państwo będziecie mieć pytania, chętnie odpowiem. Tak jak obiecałem, myślę, że w żołnierskich słowach zawarłem clou materiału, który przygotowaliśmy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję, panie dyrektorze. Jeszcze z prezentacją zgłosił się w zasadzie wnioskodawca tego tematu, czyli pan Marcin Buchna. Bardzo proszę, panie przewodniczący.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Środowiska Rady Gminy Kosakowo, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, zanim przejdę do przedstawienia prezentacji, przede wszystkim chciałbym podziękować panu przewodniczącemu i Radzie Gminy Kosakowo za to, że powołała komisję ochrony środowiska w gminie Kosakowo. Rozumiem, że czasami sukces ma wielu ojców, ale to rada gminy o tym zdecydowała. Oczywiście jestem trochę zasmucony, ponieważ ważne tematy... Panie ministrze, kieruję to też do pana, ponieważ generalnie jest pan ministrem z resortu rolnictwa. W przypadku audytu krajobrazowego, który był niedawno, też była taka kolejność, że najważniejsze tematy były na koniec, było to w gminie Puck, w szczególności w powiecie puckim, o którym mówimy, a te mniej istotne były na początku, czyli audyt szkolny, który się toczy. Tutaj też dobrze było, żeby pan prześledził kolejność ważnych tematów, dlatego że jest ona kluczowa. Wtedy będzie pan miał szerszy obraz co do działań samorządowych, ale przejdźmy do konkretów, ponieważ, drodzy państwo, mam przyjemność...

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Stanę tutaj w obronie pana ministra. To ja układam program wydarzenia. Naprawdę nie miałem niczego złego na myśli. Panie przewodniczący, mam skromną prośbę. Czas jest cenny.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Środowiska Rady Gminy Kosakowo, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Tak jest.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Wcale nie ma go tak dużo. Jeżeli będzie pan schodził na tematy poboczne niezwiązane z tematem, to potem będzie mniej czasu na dyskusję.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Środowiska Rady Gminy Kosakowo, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Jasne. Panie przewodniczący, w ogóle bardzo chciałem panu podziękować, że po raz kolejny dopuścił pan prezentację, która jest trochę zmodyfikowana, a raczej uzupełniona, ponieważ ostatnia prezentacja, która była zamieszczona w archiwum Sejmu, jest niepełna. Wzbudziło to mój niepokój. Awaryjne często się zdarzają, w szczególności ostatnio również w gminie Kosakowo. Właśnie dlatego nieprzypadkowo poruszyłem kwestię audytu krajobrazowego, który

między innymi podlega pod ministra. Awarie często są w momencie, kiedy się pojawiają, ale to tak na marginesie. Mam nadzieję, że tutaj jest tyle nagrań, że będzie to uwiecznione bez awarii.

Drodzy państwo, katastrofa ekologiczna Zatoki Puckiej. Jest to materiał Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia. Jest to niezależna grupa mieszkańców, która powstała w 2013 r. z inicjatywy oddolnej. Drodzy państwo, swoimi działaniami spowodowaliśmy, że w gminie Kosakowo wygraliśmy chyba jedyne ważne w Polsce referendum tematyczne, o którym nie było słyhać, ponieważ media tak naprawdę za szeroko o tym nie mówiły, że jest grupa, która potrafiła tutaj, w gminie Kosakowo czegoś takiego dokonać. Główny cel naszej działalności to utrzymanie dziedzictwa kulturowego północnych Kaszub. Działamy na rzecz rybołówstwa, turystyki, rolnictwa, co wyraźnie podkreślamy. Oczywiście nasze referendum głównie było ukierunkowane na to, żeby powstrzymać rozbudowę inwestycji przemysłowych z tego względu, że chcieliśmy kontynuować zrównoważony rozwój w tym regionie, bowiem mamy piękne wartości przyrodnicze. Większość mieszkańców z Gdyni osiedliła się tutaj, żeby spełniać swoje marzenia. Uważamy, że jako społeczeństwo mamy do tego prawo.

Drodzy państwo, Zatoka Pucka to bardzo ważny, kluczowy element dla Bałtyku południowo-wschodniego, ponieważ wszystkie młodociane ryby, czy to dorsze, czy to inne gatunki, czy to ryby słodkowodne po prostu tam dojrzewały. Niektóre też się tam rodziły. Tak naprawdę zasilają obszar, który najbardziej ucierpiał, obszar, na którym jest zakaz połowu dorsza. Zawsze będę powtarzał, przy każdej okazji, panie przewodniczący, będę cytował pana słowa, że jeżeli było wprowadzonych tyle działań ochronnych przez instytucje naukowe w ramach ratowania tego gatunku ryby, czyli dorsza, to gdzie jest efekt. Efektu nie ma do dnia dzisiejszego. A więc generalnie jest pytanie, czy działania te były właściwe. Bardzo dobrze, że toczy się ta rozmowa. Cieszę się z głosu przedmówcy, że jednak samorządy powinny się włączyć, chociaż jestem zasmucony. Kiedy próbowały się włączyć i pieniądze ze strony społecznej, z funduszu sołeckiego były przekierowane, żeby zbadać, jakie ładunki przyływają w instalacjach przemysłowych, to do takich badań nie doszło. Jest to bardzo smutne, ale mam nadzieję, że ta retoryka się zmieni.

Chcę również dodać, że Zatoka Pucka, tak jak widzimy ten obszar na czerwono, i Bałtyk południowo-wschodni, to jest bardzo kluczowy obszar. Tak naprawdę tutaj zniknęły ryby, tutaj powstał problem. Na innych obszarach Bałtyku, na Zalewie Wiślanym, Zalewie Szczecińskim czy po drugiej stronie, tam wszędzie ryby występują i tam rybacy mają się całkiem dobrze, mimo to że dostają dopłaty, to jeszcze mają wyniki. Nie protestują, nie sprzeciwiają się. Ten obszar został najbardziej dotknięty, zwłaszcza Zatoka Pucka, a w szczególności rybołówstwo małoskalowe, poniżej 12 m. Dlatego tak ważne jest, żeby rozgraniczać dane. Cieszę się, że jest tu pan profesor Węsławski z instytutu PAN, ponieważ już kilka lat temu toczyły się rozmowy na temat właśnie nieprecyzyjnych danych co do spadku populacji. Temat ten już był poruszany w instytucie Polskiej Akademii Nauk. Do dnia dzisiejszego rzetelnych danych co do tej grupy zawodowej nie posiadamy. Będzie to pokazywało przede wszystkim tło, punkt wyjścia, co się zadziało z rybami, które zniknęły w tych obszarach. Mówię nie tylko o rybach konsumpcyjnych, ale również o tych, które są pod ochroną, w szczególności o rybach dennych. Jeżeli chodzi o ryby pelagiczne, z tym kłopotu nie ma, podobnie jak z łososiami, na które ukierunkowują się i wędkarze, i rybacy, ale są to ryby, które przyływają z drugiej części Bałtyku.

Drodzy państwo, co się dzieje? Sytuacja w rejonie Zatoki Puckiej jest dużo gorsza, jak powiedziałem, niż w innych regionach Bałtyku. Drodzy państwo, rok 2013, rok 2014. Były projekty badawcze. Chcielibyśmy poznać ich wyniki, ale myślę, że jest to raczej niemożliwe, ponieważ zostały zakończone z tego względu, że zginęły czujniki czy ligiery. Były to bardzo ważne projekty badawcze, jaki wpływ mają najdrobniejsze organizmy na różne sytuacje, które się tu wydarzyły, a wiemy, że między innymi omulek jest treścią pokarmową ryb. Jest to podstawa piramidy pokarmowej. Dobrze byłoby wiedzieć, a nie ma pełnych danych z całego monitoringu, co się działo w tym konkretnym obszarze.

Co zaobserwowaliśmy? W roku 2013 spadek populacji ryb w obszarze Mechelinek. Mówiły o tym media, pan profesor Węsławski również dostał taką informację. Wtenczas była próba ustalenia, jakie obszary, jakie łowiska zaczęły załamywać się w pierwszej kolejności i które później kolejno zaczęły się pogarszać. W roku 2015 widzimy pogłębiający się spadek, w roku

2017 chore ryby w zatoce, spadek populacji. Odniosę się tylko do chorych ryb. Odnotaliśmy chore ryby w zatoce wewnętrznej. Przykro mi jest z tego powodu, że do dnia dzisiejszego nie poznaliśmy wyników badań ryb, które były przez Morski Instytut Rybacki zabezpieczane w tak zwanych odrębnych badaniach. Rozumiem, że rzeczą najważniejszą jest to, skąd pochodzą ryby. Przecież Zatoka ma takie obszary, że być może są ryby w lepszej kondycji. Jest to oczywiste. Naszym celem było poznanie tych obszarów, gdzie występują chore ryby, żeby były podjęte działania z tymi rybakami, którzy widzą problem, a nie z tymi rybakami, którzy nie widzą problemu, ponieważ od miejsca poboru próbek zależy wynik. Tak naprawdę potrzebne są pełne, uzupełniające badania przede wszystkim z tych obszarów, jak również rozmowa z tymi rybakami, którzy ten problem dostrzegli, ponieważ zatoka ma zróżnicowaną głębokość. Jest płytka od strony wewnętrznej. Największe zmiany zachodzą, jeżeli chodzi o Kuźnicę i te obszary. Jeżeli chodzi o Mechelinki czy w kierunku Jastarni albo koło Rewy, to wiemy, że tam jest lepsza dynamika mieszania. Tam były pobierane próbki czy zabezpieczane flądry. Na pewno są one w zdecydowanie lepszej kondycji.

Drodzy państwo, mimo zarybień spada populacja i jakość ryb. Tutaj mówimy też o szczupaku. Nikt nie kwestionuje, że jedną z przyczyn są między innymi tarliska w złym stanie, ale proszę pamiętać, że chcielibyśmy szczegółowo poznać także dane co do zmian parametrów zasolenia, które mają wpływ na szok osmotyczny ryb słodkowodnych. Chciałbym odnieść się do wypowiedzi pana profesora Węśławskiego, który kiedyś wspominał, ile martwej babki byczej było na dnie. Są nagrania, materiały. Babka jest gatunkiem inwazyjnym. Jest pytanie, czy generalnie szczupak miał pożywienie czy nie, czy dorósł. Być może informacje w mediach, które były przekazywane, były nieprawdziwe. Informacje te wielokrotnie z panem profesorem omawialiśmy i notowaliśmy. Zresztą sami mamy takie materiały, gdzie dużo martwej babki byczej jest na dnie Zatoki. Mamy materiały wideo. Jeżeli państwo będziecie chcieli się zapoznać, to służymy pomocą.

Wzrost liczby chorych ryb w Zatoce, ryby bez oczu, zanik ryb w Zatoce Puckiej, dalsze pogorszenie kondycji ryb. Sukcesywnie w kolejnych latach problem narastał. Są to zdjęcia ryb z Zatoki. Tak wyglądają, drodzy państwo, ryby w momencie, kiedy sygnalizowano złą jakość ryb. Rybacy pokazywali to ministrowi w czasie różnych wydarzeń. Generalnie krótko po tym wprowadzono zakaz połowu dorsza. Wiemy, na którym obszarze i czego on dotyczył. Z tego względu w Warszawie były duże protesty w sprawie złej jakości stanu środowiska Zatoki. Drodzy państwo, ponad podziałami łączyli się rybacy, wędkarze, wszyscy obserwując zły stan środowiska w tym obszarze. Żadne media nigdy nie podały żadnej informacji na ten temat. Dlatego moje uwagi i spostrzeżenia co do dzisiejszej obecności są jak najbardziej celne. Są to protesty, które dotyczą tylko i wyłącznie złego stanu środowiska Zatoki Puckiej, która jest elementarnym obszarem dla Bałtyku południowo-wschodniego. Mamy tutaj pierwsze informacje o chorych rybach, które wypłynęły. Jest to 2017 r. Komisja Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, której przewodniczyła pani poseł Dorota Arciszewska. Oczywiście w 2019 r. były kolejne konferencje, były pokazywane chore ryby. Były też wcześniej. Szkoda, że pan był doradcą pana ministra Marka Gróbarczyka wyszedł, gdyż sam z chorymi rybami przejeżdżał do MIR-u, tylko opowiadał o innych rzeczach. Krótko po tym wprowadzono zakaz połowu dorsza.

Drodzy państwo, masowe śmierci ptaków wodnych w 2018, 2019 r. Tak naprawdę od 2018 r. w mediach były bardzo szerokie informacje na temat masowych upadków ptaków. Oczywiście zanim się zorientowaliśmy, że ptaki nie trafiają we właściwy sposób do utylizacji, nie są notowane, tylko pakowane do śmieci i wyjeżdżają na śmietniki... Trudno dzisiaj od naukowców czy od osób odpowiedzialnych żądać danych w momencie, kiedy oni ich nie mają. Rozumiem, że czasami instytut, który przykładowo wydawał zaświadczenie, że nie ma czegoś takiego, opierał się na tym, co widział, tylko czy wiedział, że wcześniej były posprzątane, że trafiały na śmieci. Nawiążę do tego, że również notowaliśmy ptaki, które miały wypalone oczy. Jak próbowaliśmy w postępowaniach karnych wyjaśnić, co tak naprawdę się wydarzyło, to drodzy państwo, zanim ptaki trafiały na sekcję, to już były połamane, już nie były w takiej kondycji, w jakiej były zabezpieczone. Za chwilę dojdę do tego, ile było prowadzonych postępowania karnych, które miały ustalić faktyczną przyczynę śmierci, nie jedną z możliwych. Była również kwestia znęcania się nad zwierzętami.

Mamy tutaj slajd, mamy film pokazujący, że w jednym miejscu, drodzy państwo, widać około 80 martwych ptaków. Był to 2021 r. Wtedy odnotowaliśmy ponad tysiąc martwych ptaków. Na początku mówiono wszystkim, że jest kilka, kilkanaście, że jest to zjawisko naturalne. Dzięki pomocy pana przewodniczącego, posła Kacpra Płażyńskiego udało nam się to zbierać. Liczba ta była bardzo wiarygodna. Oczywiście wszyscy mówili o ptasiej grypie. Nikt nie kwestionuje tej choroby zakaźnej, tylko nasze postępowania karne pokazywały, że tej choroby zakaźnej nie ma. Teraz jest pytanie, ile było zakażonych, ile było niezakażonych i czy faktyczną przyczyną śmierci jest tak naprawdę ptasia grypa. Pan poseł osobiście się włączył. Dzięki determinacji wykazaliśmy, że jednak racja jest po naszej stronie, że nie ma kilka, kilkanaście, tylko szacujemy, że jest kilka tysięcy. Udokumentowaliśmy ponad tysiąc, wobec tego szacujemy kolejne tyle. Rybacy mówili, że kilka, kilkanaście mil od brzegu spotykali martwe łabędzie na morzu, co nigdy wcześniej się nie zdarzało. Dodam więcej. Jeżeli mówimy o ptasiej grypie, to nie słyszeliśmy, żeby ucierpiały dzikie łabędzie, które żerowały wokół Zatoki i inne gatunki zwierząt hodowlanych. Nie notowaliśmy martwych, tylko ptactwo wodne.

Oczywiście krótko po tym, również w 2018, 2024 r. zaczęliśmy notować padlinożerne zwierzęta. Też próbowaliśmy ustalić faktyczną przyczynę śmierci. Tutaj mamy slajd, gdzie jest ujawnionych kilkadziesiąt martwych rudych dziko żyjących zwierząt. Ale drodzy państwo, do dnia dzisiejszego faktycznej przyczyny śmierci nie ustalono. Pytanie, skąd były te zwierzęta. Na początku próbowano powiedzieć, że były to zwierzęta hodowlane, tylko w postępowaniach karnych były zdjęcia czarno-białe. Jak zobaczyliśmy, w którym kierunku toczą się postępowania, a próbowano przypisać, że są to zwierzęta z hodowli, nagle musieliśmy zainterweniować, poprosić nośniki od służb, który zabezpieczały. Okazało się, że nie są to zwierzęta hodowlane, czyli lisy białe, tylko rude. Była też jedna sytuacja w trakcie przesłuchania, którą wyjaśniamy z prokuraturą, która nie powinna się zdarzyć. W momencie kiedy sąd zaleca przesłuchanie świadka w naszej obecności w konkretnym temacie, to myślę, że świadek powinien być świadomy tego, w jakim temacie jest przesłuchiwany, a myślał, że jest przesłuchiwany w sprawie zabicia swoich lisów, a nie rudych, bo z rudymi nie miał nic wspólnego. Są to fakty, które się działy.

Drodzy państwo, lis, który jest zabezpieczany, jest z drgawkami. Mamy też filmy. To ten w klatce. Do dnia dzisiejszego nie wiemy, co się z tym listem stało, gdzie są wyniki badań, co z nim było, jaka była faktyczna przyczyna śmierci. Mamy odnotowanych bardzo dużo zwierząt padlinożernych. Mamy też dziki. Proszę zobaczyć, tu jest dzik, który żeruje w kidzinie, pobiera mięczaki, pobiera białko, ale on nie reagował na człowieka, był bardzo oziębiały, tak samo jak kiedyś nasi nurkowie schodzili na dno zatoki i łapali rękoma ryby, ponieważ nie odpływały przed człowiekiem. W bliskim kontakcie czołgały się, były bardzo oziębiałe. Widzimy tutaj dzika, który zapisał testament. W żargonie myśliwskim to jest dzik i dowód na to, że zdychał w tym miejscu – raciami znaczył teren. Mamy jeszcze dziki, które są zakopywane, a prokuratura nie przesłuchiwała świadków. Po co zakopywać dziki? Wtedy nie było ASF-u. Mamy wiele takich niewyjaśnionych sytuacji. Uważamy, że przy wspólnym udziale powinniśmy o tym rozmawiać.

Wzrost śmiertelności fok. Rok 2016. Zrobiliśmy średnioroczne. Drodzy państwo, stacja morska, uniwersytet prowadziły obserwacje, żywa, martwa, na tej kanwie można było ustalić, jaka mniej więcej jest śmiertelność na całej linii brzegowej od Szczecina, od początku zachodniego wybrzeża aż po wschodnie. Nagle zaczęła rosnąć dwukrotnie, pięciokrotnie, aż zaprzestano monitoringu. Co stoi na przeszkodzie, jeżeli notujemy foki czy ssaki, żeby monitoring dalej był aktualny, żebyśmy mogli zweryfikować czy nasze zlokalizowane zwierzę będzie ujawnione w monitoringu? Zaprzestano tego. Drodzy państwo, rok temu odnotowaliśmy foki, kilka w jednym miejscu, w tym jedna była na nielegalnym wysypisku. Były postępowania karne, ale przez osiem miesięcy nic się nie zadziało. Są to fakty, smutne fakty.

Jeżeli chodzi o koty, każdy na pewno lubi te zwierzęta, ale wiemy, że koty też w jakiś sposób są zależne od środowiska. Zobaczyliśmy budki, to bardzo miłe, szlachetne, że ktoś dokarmia, żywi, tylko jest pytanie, po co wyciągać koty ludziom z domów. A jeżeli już ktoś dokarmia, to jest pytanie, ile było chorych, ile martwych. Nie ma danych, nie ma statystyk. Są to rzeczy, które się zadziały. Drodzy państwo, mamy informację o kilkuset zakopanych

fokach. Prokuratura nie była zainteresowana, żeby przesłuchać świadków tego zdarzenia. Są to takie rzeczy. Pytanie, skąd koty i ile w budkach było padniętych kotów.

Drodzy państwo, duże nagromadzenia biomasy na liniach brzegowych. Systematycznie było to widać w momencie, kiedy notowaliśmy patologię biologiczną. Wychowałem się tu, urodziłem, nie jestem mieszkańcem, który przybył jako spadochroniarz, o czym słyszałem gdziekolwiek, nawet i w Sejmie na posiedzeniach różnych komisji. Wychowałem się tu, urodziłem, pamiętam, jakie było życie, jak się zmieniało, kiedy były ryby i kiedy pewne rzeczy zaczęły się dziać. Oczywiście, żeby wiedzieć, co jest powodem, co jest przyczyną, potrzebne są rzetelne badania, projekty badawcze, które będą ukierunkowane, również z udziałem społeczeństwa. To jest linia brzegowa Mechelinki. Drodzy państwo, nikt się nie zainteresował, dopiero w momencie, kiedy my jako stowarzyszenie zaczęliśmy podnosić ten temat, że jako mieszkańcy widzimy kąpiące się, dzieci. Siarkowodór, nie szło wytrzymać, a przecież jest to też potencjalne zagrożenie dla człowieka. Nie było żadnych reakcji służb, dopiero po naszej interwencji. Widzimy tutaj, jak wyglądają linie brzegowe, jaka jest materia. Równolegle pojawiły się duże ilości owadów, a wcześniej tego nie notowano. Wiemy, że padlina to dobry nośnik, dobre źródło pokarmowe owadów. Generalnie takich zjawisk nigdy nie notowaliśmy.

Zarzucamy nieprawidłowości w działaniach instytucji i lokalnych władz samorządowych odpowiedzialnych za stan środowiska. Mam nadzieję, że retoryka się zmieni. Mam nadzieję, że jeżeli rozmawiamy o środowisku, to powinniśmy rozmawiać przy otwartych drzwiach, a nie przy zamkniętych. Takie rzeczy kiedyś się działy. Naukowcy, którzy bronili swojej tezy, właśnie robili to przy zamkniętych drzwiach. Nawet kiedy były wydane opinie krytyczne – zaraz do tego przejdziemy – co do pewnych inwestycji, to później okazywało się, że zmieniali retorykę. Myślę, że naukowcy wysokiej sławy nie powinni tego robić, powinni dążyć do tego, żeby ustalić, co jest faktyczną przyczyną tego stanu rzeczy, ale rozumiem, że powinni mieć dostęp do danych, do informacji. Jeżeli ktoś im je odbiera, to wtenczas mogą być błędne wnioski.

Zarzucamy brak rzetelnej ewidencji chorych i martwych zwierząt, brak ustalenia faktycznych przyczyn śmierci, brak rzetelnych badań stanu środowiska, brak współpracy z lokalną społecznością RDOŚ i WIOŚ, zatajanie przypadków odnalezienia martwych zwierząt, niepokojących zjawisk, nieprawidłową metodykę badań. Drodzy państwo, co do metodyki – zaraz do tego przejdziemy – złożyliśmy pismo poparte przez wszystkie organizacje w regionie, organizacje rybackie, wędkarskie i inne, że projekt MIR-u, który był zlecony, kiedy sygnalizowaliśmy problem już w 2017 r., nie będzie rokował wyjaśnienia sprawy. Wszyscy już wtedy wiedzieli, jakie będą wyniki, ponieważ liczy się zakres i współpraca, której zabrakło. Są to udokumentowane przez nas zdjęcia przechowywania zwierząt w różnych miejscach, w piwnicach, zakopywanych, ale nie zakopywanych przez weterynarię. Zgodnie z przepisami można zakopać, ale tak, żeby zwierzęta nie odkopały. To są zwierzęta ukrywane nie wiadomo przez kogo, policja nie wyjaśniła do dnia dzisiejszego przez kogo były ukrywane zwierzęta. Wiecie państwo, kiedyś był film „Szczęki”. Jedni mówili: „cicho, cicho, turystyka”, drudzy: „uwaga, uwaga, rekin”. Tak dzieje się tutaj, tylko gdzie jest granica? Linia między zwierzętami a ludźmi jest bardzo cienka. Mam nadzieję, że osoby, które mają kompetencje i kwalifikacje, podkreślą tę sprawę.

Łabędzie w workach. Drodzy państwo, jest taki obraz. Słyszeliście w mediach, że rozchodzi się ptasia grypa, ale w Jastarni i w innych miejscowościach jej nie było. Notowaliśmy, dlaczego nie było. Kiedy w workach ze szkła potem wyjeżdżały na śmietnisko, no to jak miała być ptasia grypa? Pytanie, komu zależało na tym, żeby ukrywać te zjawiska. Pominę jedną rzecz. Rok później w Przechlewie też wybuchła ptasia grypa. Drodzy państwo, widziałem w mediach trzcinę, piękne łabędzie, które tam bytowały i obok kolejny materiał, martwe. Tylko wiecie państwo, że trzcina z Przechlewa to była jeziorna, a ta, gdzie leżały martwe, to była nasza, nadmorska. Zmontowano materiał, żeby wykazać, że tam chyba były martwe. Pojechałem z kolegą, ale nikt nic nie wiedział. Nam tu z zatoki zniknęły. Są to smutne fakty. Jak pytaliśmy dziennikarza, skąd ten materiał się pojawił, to okazało się, że wziął z YouTube, z akcji sprzątania ptaków, jak pan poseł Kacper Płażyński włączył się do działania i spowodował, że trzeba było dozbierać ptaki, żeby liczba była właściwa, a nie kilka, kilkanaście.

Odniosę się też do fok. Drodzy państwo, równolegle zaczęliśmy obserwować martwe foki, które tutaj widzimy. Były w różnych miejscach. Tutaj mamy fokę, która była zgłoszona

na policję w celu ustalenia faktycznej przyczyny śmierci. Nie zabezpieczono materiału dowodowego, po czym po kilku dniach znaleźliśmy ją na nielegalnym wysypisku. Jak mamy dojść do prawdy? Gdybyśmy mieli sprawnie działający aparat, to dziś naukowcy być może dostaliby dane, co było faktyczną przyczyną śmierci i zmieniliby retorykę, może zmieniliby kierunek działania. Mamy tu też lisy. Są to ciekawostki, o których powiedziałem. Martwe lisy. Postępowanie prowadziło w kierunku niebieskich hodowlanych. Tu państwo widzicie. Oczywiście w 2018 r. zaobserwowano 250 martwych fok bez żadnych mechanicznych uszkodzeń ciała. Tylko dwie foki znaleziono z jedną przywiązaną cegłą i rybacy zostali posądzeni o mordowanie fok. Było to nieuczciwe i obrzydliwe. Rybacy są ludźmi ciężkiej pracy, oni kształtowali tu całe dziedzictwo przez setki lat. Pytanie, na co padło 250 fok i kolejne kilkaset, które zaczęły padać, jaka faktycznie była przyczyna. Dzisiaj nie mamy rzetelnych danych.

Drodzy państwo, tu chciałbym wam pokazać à propos patologii, kiedy mieszkańcy skarżą się, że dokucza im smród, który wchodzi po kilka kilometrów w linię brzegową w zależności od kierunku wiatru. Na pewno niedawno słyszeliście to państwo w mediach. Dotyczy to Kuźnicy, innych miejscowości dookoła. Przede wszystkim są tu zdjęcia z Mechelinek. Wiecie państwo, interweniowaliśmy, żeby w danym momencie zabezpieczyć próbki, ocenić zjawisko, żeby służby do tego powołane mogły to rzetelnie zabezpieczyć i zrobić dokumentację. Przyjechały dopiero trzeciego dnia, jak kierunek wiatru odwrócił się i doszło do nielegalnego sprzątnięcia całej patologii. Jak mamy w ten sposób zabezpieczać materiały, to nigdy do niczego nie dojdziemy. Tutaj jeszcze ciekawostki, próbki pobierano w wąskim zakresie, z góry zakładano hipotezę co do ptasiej grypy, ptasia grypa w większości w naszych postępowaniach nie została potwierdzona. Już pominę fakt, że jak dochodziło do zabezpieczenia materiału dowodowego, to albo był on nierzetelnie zabezpieczony, albo jak go zabezpieczono, to leżał nie wiadomo gdzie. Jak był w rozkładzie, miało to wpływ na wynik sekcji. Albo jak po ujawnieniu dochodziło do zabezpieczenia, to zwierzęta były już połamane albo z uszkodzeniami. Weterynaria tworząc dokumentację dla państwa, dla posłów przekazała dane, ale są one niepełne. Cieszę się, że jest tu pan doktor wojewódzki weterynarii. Mam nadzieję potem wyjaśnić mu, dlaczego niepełne dane są przekazywane posłom. Przede wszystkim powinny być przekazane dane, skąd zwierzęta trafiły na sekcję do zakładu higieny weterynaryjnej. Wtedy można by było porównać to z naszymi dokumentami z prowadzonych postępowań karnych. Wtedy moglibyśmy porównać to, co jest napisane w tym dokumencie, ponieważ widzę, że są tam niepełne informacje.

Na przykład jest zawarta informacja, że w 2024 r. w powiecie puckim nie notowano martwych dzików czy innego rodzaju zwierząt. Jest taka informacja, a proszę państwa, mamy dokumenty, które temu przeczą. Oczywiście weterynaria przekazała informację na kanwie czy na podstawie danych, które na pewno uzyskała. Teraz jest pytanie. Jeżeli my ujawniliśmy w jednym miejscu albo na linii brzegowej kilka martwych dzików, a nie zostały one przekazane weterynarii, to przecież to będzie miało wpływ na państwa dane, które posiadacie. Nieprawidłowości jest mnóstwo. Oczywiście tutaj mamy decyzję sądu w sprawie ptasiej grypy, która była nagłośniona, ale za pośrednictwem wszystkich państwa dla dobra naszej Rzeczypospolitej chcemy ustalić faktyczną przyczynę śmierci, a nie jedną z możliwych tego, co może mieć tak duże negatywny wpływ na środowisko.

Widoczne problemy zaczęły się w 2014 r. Najważniejsze jest tło i dane. Nie wybieramy sobie danych później, tylko idziemy od momentu, kiedy było dobrze. Dopiero wtedy patrzymy, co się wydarzyło, kiedy dzieje się źle. Oczywiście mamy tu wskazane potencjalne przyczyny, porty, ścieki, rolnictwo, zatopione biogeny, zmiany klimatyczne, górnictwo solne, inwestycje. Wiemy, że można wykazywać różne źródła. Nawet kiedyś winę przypisywano rolnikom, że tak mocno nawożą, ale drodzy państwo, przecież w innych obszarach Bałtyku, wszędzie w zalewie też są rolnicy, też są zlewnie, a tam nie obserwuje się takich zmian, tylko że tam nie było górnictwa. Ale instytucje mogą to robić, przecież samorządy tak samo jak dawały pieniądze na zarybianie, tak samo dawały i na projekty badawcze dla rolników, czy spowodowali zatrucie zatoki. Są jeszcze inne sytuacje, które medialnie były wykorzystywane, jak założmy, awarie ścieków, których do dzisiaj nikt nie wyjaśnił, czy były w wyniku zaniedbań czy celowych działań. Drodzy państwo, mamy tutaj oczyszczalnię ścieków w Dębogórze. Oczywiście zgadzamy się, że trzeba kontrolować, monitorować te wszystkie kwestie, ale problemy zaczęły być obserwowane od 2011 r., zaczęły być najbardziej widoczne. Teraz jest

pytanie, czy doszło do przeciążenia ekosystemu, co tak naprawdę się wydarzyło. Na dzień dzisiejszy jest zbyt mało danych, żeby to jednoznacznie stwierdzić.

Z czego wynika niepokój społeczny co do inwestycji? Drodzy państwo, nie tylko my podnieśliśmy obawy co do inwestycji, tylko była krytyczna opinia środowiska naukowego na temat planowanej inwestycji w 2008 r. Mam nadzieję, że ci naukowcy nie rzucali słów na wiatr. To oni wtenczas wyrazili cały niepokój co do tego, jakie mogą być konsekwencje i skutki. Oczywiście było rozpoczęcie inwestycji. Pojawiające się sprzeczne opinie naukowców przerabialiśmy już po drodze. Uczestniczyłem w kilkudziesięciu postępowaniach, różnych konferencjach z rybakami, które miały miejsce na całym wybrzeżu. Potem próbowałem jednego z naukowców zapytać o opinię, to mówił, że to są hucpy. Przecież takie informacje można wyczytać w internecie, to nie były żadne naukowe odkrycia. Tutaj potrzebne są konkretne badania. Brak jest szczegółowych danych w zakresie składu chemicznego kopaliny powstałej przez ługowanie solanki, w tym w szczególności w zakresie składników toksycznych, metali ciężkich, pierwiastków i innych kwestii, brak pełnych badań dotyczących zrzuconego ładunku, brak badań poinwestycyjnych. Mamy tu wymienione wszystkie rzeczy, z czego wynika niepokój. Zaginione czujniki, opinia niezależnego naukowca o negatywnym wpływie zrzutu solanki na środowisko wodne, pana profesora Mariusza Czopa, który jest ekspertem od spraw środowiska, geologii, geofizyki, geochemii. Mam nadzieję, że będzie miał też tutaj swoje pięć minut, żeby państwu przedstawić swoje refleksje.

Korelacja czasowa przebiegu inwestycji z pogorszeniem się stanu środowiska i negatywnymi zmianami w obrębie całego łańcucha pokarmowego. To jest najważniejszy sygnał. Wszyscy mieszkańcy zaobserwowali, że wtenczas zaczęło się to działać. Wtenczas zaczęliśmy to sygnalizować najpierw do pana profesora, kiedy były wieczorowe spotkania i inne instytucje przekonywały nas, że przecież z badań nic nie widać, że spada populacja ryby. Ale jak do jednego worka włoży się wszystkie dane, paszowe i wszystkie inne duże kutry, to gdzie tam będziemy widzieli małych rybaków, którzy łowią po kilkaset kilogramów, że coś się dzieje. Przecież trzeba mieć precyzyjne dane. Jak wtedy przekazaliśmy swoje uwagi, że jeden instytut robił badania przedinwestycyjne, poinwestycyjne, był sędzią w swojej sprawie, to doszliśmy do wniosku, że z przepracowania można coś pomylić. Rozumiemy, że trzeba dalej rozmawiać.

Co zawierały zrzuty zasolonych wód pościekowych? Jest to z prezentacji pani profesor Psuty, która w Pucku na konferencji ujawniła te dane. Krótko potem straciła pracę, nie wiemy, z jakiego powodu, ale to są dane, które... Tak, to są fakty. Krótko po tym, kiedy ujawniła. Była taka konferencja, były trzy konferencje. Drodzy państwo, najpierw kiedy rozmawialiśmy o problemie, kiedy dziennikarze znali temat, wtedy okazało się, że była konferencja w instytucie geologicznym, ale zaproszono tam tylko dziennikarzy, którzy nie znali tematu, my nie mogliśmy wejść, żeby zadać pytania. Była kolejna konferencja w MIR. Byłem poproszony na sam koniec, żebym mógł się wypowiedzieć i przedstawić swoją prezentację i tezę, kiedy dziennikarze wyszli. Była jeszcze trzecia konferencja w Pucku, kiedy pan profesor i inni, którzy tam byli, przedstawili swoje opinie. Dopiero wtedy przedstawiliśmy tę opinię i uznaliśmy, że jednak środowisko świata nauki powinno być zgodne i powinno iść w kierunku rozwiania wątpliwości, a nie zmieniać retorykę. Mamy opinię krytyczną. Ilu naukowców tak naprawdę się pod nią podpisało? Jakie były wnioski? Jest krytyczna opinia komisji Komitetu badań morza, która stwierdziła, że zrzut zaplanowano do Zatoki Puckiej, obszaru najmniej dynamicznego, najbardziej cennego przyrodniczo. Widzimy, że najważniejszym dyskwalifikującym całą ocenę błędem jest oparcie o model hydrodynamiczny policzony według złych założeń. Tak, ponieważ model był nie z docelowej ilości, tylko z kilku. Badania poinwestycyjne nie były z całości, tylko rok po. Potem było badanie, że jest rybka, jest roślinka. Przecież nikt nie kwestionuje, że nie ma rybek i roślinek, tylko ile ich było przed, a ile jest po. To są najważniejsze pytania, na które powinniśmy ustalić odpowiedzi. Tu macie państwo najważniejsze stwierdzenie, że kwalifikuje się to do natychmiastowego zaskarżenia i do trybunału europejskiego. Pytanie na dzień dzisiejszy, który autor to zrobił. Myślę, że warto byłoby wspólnie rozmawiać.

Drodzy państwo, najważniejsza sprawa. Próbowaliśmy tę kwestię wyjaśnić, panie ministrze, kierując pismo akurat do pana poprzednika, do ministra klimatu i środowiska, do pana ministra Kurtyki, pismo à propos projektu badawczego, który nie rokował wyjaśnienia sprawy, a który dotyczył zbadania tego, co się dzieje w Zatoce. Proszę zobaczyć, ile instytucji spoza

i samorządowych się tu podpisało. Udostępnimy państwu prezentację, proponuję, żeby zapoznać się z jego treścią. Co robimy jako stowarzyszenie? Współpracujemy ze środowiskami morskimi, zwracamy się do władz organów państwowych, samorządowych, wnioskujemy o powołanie rady społecznej, o niezależny projekt badawczy, informujemy media, społeczeństwo, tylko że to jest wołanie na puszczy. Robiliśmy to już ileś lat temu i nic się w tym temacie nie wydarzyło. Nic. Nawet nie ma rzetelnej odpowiedzi, poza tym, że media informowały o problemie. Zobaczmy, jaki będzie przegląd prasy z dzisiejszego wydarzenia. Myślę, że bardzo mierny. Dziękuję państwu za uwagę. Chciałbym, żebyście państwo razem z nami wspierali dziedzictwo kulturowe północnych Kaszub, przede wszystkim to, które otacza region powiatu puckiego. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Droży państwo, ze swojej strony chciałbym potwierdzić część informacji, które przekazał pan Buchna. Rzeczywiście była bardzo konkretna sytuacja, która miała miejsce zimą chyba trzy bądź cztery lata temu, kiedy na prośbę pana Buchny, którego wtedy poznałem, pojechałem nad Zatokę Pucką. To była zima, Zatoka skuta lodem. Rzeczywiście padłych ptaków, przede wszystkim łabędzi widać było przez lornetkę dosłownie setki na tafli wody. Z przykrością muszę stwierdzić, że nie było adekwatnej reakcji władz na poziomie regionalnym czy powiatowym. Truchła tam leżały, trzeba było interweniować wyżej, na poziomie ministerstwa, żeby państwo polskie na poważnie do tego podeszło. Potwierdzam, że rzeczywiście był tam jakiś problem.

Pan przewodniczący, ale wcześniej jeszcze jedna drobna sprawa, o której pan Buchna nie wspominał. Droży państwo, oczywiście nie jestem ekspertem w tych sprawach, ale dostrzegam pewną koincydencję czasową, patrząc na badania, które prezentował GIOŚ czy które MIR przesłał na to posiedzenie Komisji. W pewnym czasie po rozpoczęciu zrzutów solanki – być może powód był inny – zaczęły się poważniejsze kłopoty i środowiskowe w Zatoce Puckiej. To, co rzuca mi się w oczy, droży państwo, jak mówię, jako laikowi, to jednak to, że przy projekcji inwestycji... Przecież nikt z nas nie mówi o tym, że to nie jest niezwykle ważna inwestycja z punktu widzenia strategicznego bezpieczeństwa energetycznego Polski. W kawernach solankowych trzymamy gaz, żeby być niezależnym między innymi od Federacji Rosyjskiej. Pierwotna koncepcja czy też jeden z wariantów był taki, żeby zrzuty solanki odbywały się w otwarte morze, gdzie mieszanie wód jest zupełnie inne niż w Zatoce Puckiej. Z jakiś względów koncepcja, która wcale nie była szczególnie droga, ponieważ z dokumentów pamiętam, że była wyceniona na 20 czy 30 mln zł, a w skali inwestycji to są naprawdę grosze, nie została zrealizowana. Daje to do myślenia, mimo że oczywiście były obiekcje właśnie iluś profesorów, którzy zajmują się tą dziedziną nauki, którzy podpisali się pod potencjalnymi zagrożeniami, wskazywali na te zagrożenia.

Pan przewodniczący Szymański.

Poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, po zapoznaniu się z prezentacją pana przewodniczącego Buchny nie sposób zlekceważyć i przejść do porządku dziennego nad danymi, oczywiście nie przesądzając, czy to jest tylko koincydencja czy to jest faktycznie bezpośrednia przyczyna stanu środowiska Zatoki Puckiej. Jako mieszkaniec tego regionu z rozmów z lokalnymi mieszkańcami potwierdzam, że jest wysokie zaniepokojenie lokalnych mieszkańców co do tego, z jak dużą dynamiką sprawa się pogarsza. W związku z tym, od razu zapowiem, mam dwa pytania do pani dyrektor MIR-u, ponieważ przedstawiła pani opis badań, które zostały wykonane przez ostatnie lata przez Instytut. Natomiast zadam pytania jak najbardziej sprecyzowane i skonkretyzowane. Czy MIR wykonywał jakiekolwiek badania, które miały na celu sprawdzenie wpływu zrzutu solanki do Zatoki Puckiej? Można wykonywać różne badania, a więc tak jak zostało wskazane w prezentacji, chodzi o konkretne pierwiastki, które były zawarte w kopalinie. W związku z tym czy pod kątem dokładnie tych pierwiastków było to sprawdzane? Czy MIR sprawdzał, czy prowadzenie działalności górniczej i usuwanie kopaliny właśnie do Zatoki Puckiej ma wpływ na stan zasobów w Zatoce Puckiej i w Zatoce Gdańskiej? Jeżeli tak, to jak zostało to ocenione?

Drugie pytanie trochę poboczne, wykraczające poza samo górnictwo solne, natomiast z mojej perspektywy wydaje się, że jest jednak istotne. Powiedziała pani, że ryby nie miały

szans na to, żeby dojrzeć, rozwinąć się, zasygnalizowała pani, że nie tylko warto sprawdzać, ile jest larw, w jakim są stanie, ale też czy mają zapewnione odpowiednie środowisko do tego, żeby mogły dojrzeć do osobników dorosłych. Czy w związku z tym MIR oceniał wpływ rybołówstwa pelagicznego, paszowego, które podobno nie stosuje selektywności przy połowach i wylawia, nazwijmy, to białko na kilogramy, w związku z czym zaburza bardzo mocno proces dojrzewania i rośnięcia ryb. Mam takie dwa pytania. Dziękuję.

Zastępca dyrektora do spraw naukowych Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Joanna Szlinder-Richert:

Pozwolę sobie...

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Moment, pani dyrektor. Pozwolę sobie jeszcze udzielić głosu pani poseł Arciszewskiej-Mielewczyk. Kto jeszcze chciałby zadać pytanie? Potem pan.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Szanowni państwo, rzeczywiście po raz kolejny mówimy na ten temat, ale nie bez przyczyny, bowiem planując budżet na następne lata, po raz któryś zwracaliśmy uwagę, że po to, żeby wyjaśnić przyczyny tego, co się dzieje, Morski Instytut Rybacki powinien właśnie pod tym kątem spojrzeć na wykrywanie przyczyn obecnego stanu rzeczy. Nie zrobiliście państwo tego. Na ostatnim i przedostatnim posiedzeniu Komisji stwierdziliśmy, że działania były niekompletne, pobieżne, powierzchowne i nie sięgały tak głęboko, jak analiza, która dzisiaj po raz kolejny jest przedstawiona na prezentacji. Wszyscy jedziemy na tym samym wózku. Jeżeli zdychają nasze zwierzęta domowe, dzikie, to znaczy że coś się dzieje. Niedawno dzieci płakały nad łabędziami, które dzisiaj też zdychały. Do tego dochodzą jeszcze wszystkie inwestycje, które jak powiadamy, chcemy, żeby były przeprowadzane, ale wobec tak dużego rozwoju technologicznego, chcemy wymagać od inwestorów czy od spółek, które kiedyś to robiły, niekoniecznie były polskimi państwowymi spółkami, żeby stosowały właściwe technologie, a przynajmniej chcemy sprawdzać, czy były zastosowane takie, które nie szkodzą środowisku.

Pamiętacie państwo, jak przekonywano rybaków, że Bałtyk jest za mało słony, że będzie więcej ryb, jak spuści się więcej soli do Zatoki Puckiej. Była taka propaganda. W związku z tym przekonywano rybaków, że trzeba płukać ściekami, wpuścić do zatoki więcej soli, wtedy będzie więcej ryb, w ogóle sieci będą im pękały. Dzisiaj po latach mamy taki efekt, że na przestrzeni lat nastąpiły takie zjawiska, które państwo powinniście badać. Rozumiem, że po to, żeby ministrowie mieli wsparcie w instytutach, które funkcjonują w Rzeczypospolitej, to państwo musicie myśleć na ileś lat wprzód, żeby robić takie badania, ponieważ one nie trwają trzy miesiące, tylko trzeba myśleć na pięć, sześć, dziesięć lat wprzód, co się stanie, mieć analizę stanu środowiska. A widzę, że jest tak, że dopiero jak dostajecie państwo w danym roku fundusze, to myślicie, co by tu przebadać. Wnioskuje, że tak to wygląda. Dla mnie przeprowadzenie badań powinno być po to, żeby w oparciu o badania każdy rząd w każdym państwie mógł być przed czymś przestrzeżony albo żeby zwrócono mu uwagę, co ma zrobić. Po to, żeby mógł zasięgnąć opinii fachowców, to państwo musicie być pomocnym organem. A my dzisiaj znowu mamy wyjazdowe posiedzenie Komisji na miejscu i znowu wracamy do punktu wyjścia. Są badania, które nas nie satysfakcjonują, dlatego że nie dają odpowiedzi na pytania, które były przedstawione na prezentacji.

Przyłączam się tutaj do mojego kolegi. Chciałam zadać pytanie, czy państwo planujecie albo może robicie, tylko że my nie jesteśmy tego świadomi i niesłusznie tutaj do państwa mamy jakieś żale, prowadzicie jakieś badania, które wyjaśnią to, co się dzieje i z wodą, i ze zwierzętami, i z rybami, i z nami, ponieważ my oddychamy, my tam mieszkamy, my pijemy wodę, jemy ryby, kąpiemy się w wodzie. To wszystko ma wpływ na turystykę, na rozwój regionu, a mówimy tyle o energetyce, więc to nie jest koniec. Po to, żeby był zrównoważony rozwój, to państwo jako badający też musicie się w to wkomponować, żeby czy to uczelnie, czy to państwa instytuty, czy to samorządy mogły planować rozwój swojego regionu. Są to naczynia połączone, o których rozmawiamy.

Mam jeszcze jedno pytanie. Uczestniczę w różnych spotkaniach. Tak jak mówiliśmy tu o kavernach, tak dzisiaj samorząd mówi o następnej kopalni soli, która ma być otwarta albo miałyby być planowana. Czy państwo jako Instytut, czy ministerstwo środowiska w ogóle wybiega w przyszłość poprzez wyobrażenie sobie albo postawienia jakichś warunków, nie

wiem, poprzez jakieś konsultacje, które miałyby wpływ na to, jak miałyby wyglądać następna kopalnia soli w naszej okolicy. Przecież to nie jest dziura w ziemi. Będzie to inwestycja, która będzie wiązała się z dostępem drogowym, z tym, że sól będzie w jakimś promieniu, i tak dalej. Jest to następny element, którzy nas niepokoi.

Mam pytanie do wojewódzkiej weterynarii i do innych instytucji, które powinny zająć się i przebadać zwierzęta, do których państwa wzywano. Jako parlamentarzystka dostałam materiał, który opisuje zasady, wytyczne Unii Europejskiej, czyli znowu teorie, jak trzeba postępować, gdy takie zwierzęta znajdzie się, wykryje, jak trzeba je zakopać, utylizować, tylko jest pytanie, czy państwa instytucje dostosowały się do tego, czy przejechaliście w momencie, gdy byliście zawiadamiani, a wiemy, że to też omawialiśmy na posiedzeniu Komisji. Pan Buchna, inny pan X, pan Y ma trzy dni stać na plaży i czekać, czy tego ktoś nie ukradnie, czy tego nie rozszarpia jakieś inne zwierzęta, i tak dalej? Generalnie mam pytanie. Także na ostatnim i przedostatnim posiedzeniu Komisji były zastrzeżenia do funkcjonowania, współpracy z tymi instytucjami, które powinny... Były zastrzeżenia do policji, gdyż jest tu wiele instytucji. Jak wygląda państwa współpraca i jakie są efekty państwa pracy, żeby być trybikiem i elementem w procesie wyjaśnienia padających zwierząt czy katastrofalnej sytuacji ekologicznej?

Ostatnio dostaliśmy informacje, że postępowania, które tutaj państwo jako stowarzyszenie zakładali czy składali doniesienia do prokuratury, zostały umorzone, ponieważ nie ma dowodów. To mam pytanie, jak mają być dowody, skoro państwo po te dowody nie przyjeżdżacie albo ich nie macie. W materiałach, które dostałam, jest, że powinny być opatrzone dokumentem, że państwo to przyjęliście, odebraliście i utylizowaliście. Jeżeli takich dokumentów nie ma, ponieważ instytucje tego nie zrobiły, to znaczy, że my wszyscy jako mieszkańcy możemy dzwonić na Berdyczów, ponieważ żadna instytucja nie zareaguje. To nie ma znaczenia, czy to jest poseł, minister, każdy może być mieszkańcem tej ziemi. To znaczy, że żadna instytucja nie zareaguje. Mamy przepisy, jako parlamentarzyści dostajemy wykaz, legendę, opis wspaniałych przepisów, tylko pytanie, co z tego wynika, skoro jak jest akcja, nie możemy z nich skorzystać, ponieważ właściwie nikt się nie interesuje, jest psychologia, kto ma to zrobić, tak jak jest psychologia między ministerstwami. Mamy konkretny problem. Od dwóch lat omawiamy go w gronie Komisji.

Droży państwo, nie chodzi mi o licytowanie się, który rząd, i tak dalej. Sytuacja się nie zmienia, to nie ma znaczenia, kto będzie. Po prostu chodzi o sprawność funkcjonowania instytucji, a nam na tym zależy, tylko dlatego że my tu mieszkamy. Ale inni też tu przyjeżdżają. Chcemy tu żyć, rozwijać się i po prostu korzystać z tego. Jeżeli mamy tyle instytucji, które mogą nam zapewnić bezpieczeństwo, dlaczego to się nie dzieje? Bardzo bym prosiła o odpowiedź na te pytania...

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pani ministrze, za chwilę.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

...pana ministra, urząd weterynarii, nie wiem, Ministerstwo Infrastruktury, MIR. Mam jeszcze jedno pytanie, panie ministrze. Jest minister rolnictwa. W tej kadencji nie jestem w prezydium, ale była propozycja zorganizowania posiedzenia w Morskim Instytucie Rybackim. Zawsze wyobrażałam sobie, że jak jest wyjazdowe posiedzenie Komisji, to zwłaszcza w związku ze sprawami, które rozpatrujemy, MIR powie, że witamy was z otwartymi ramionami. A tu się okazało, że piętrzy się trudności, że trzeba się ministra zapytać, nie wiadomo, czy pan minister pozwoli. Więc skorzystaliśmy z gościnności pana rektora. Czy w tej kadencji tak to wygląda czy też możemy to robić w instytucji, do której rybacy przynoszą na przykład wodę, żeby zbadać zabarwienie czy jakieś substancje, na których im zależy, w instytucji, która powinna tak naprawdę wyjść nam naprzeciw, ponieważ jej to też dotyczy, dlatego że przeprowadza badania? To jest tylko pytanie, ponieważ trochę mnie to zabolalo. Szczerze mówiąc, nie przypuszczałam, że może być taki stopień trudności.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Szanowni państwo, z uwagi na to że jest więcej głosów, jeszcze poproszę pana, przepraszam za wyrażenie, z białą brodą. Następnie będą odpowiedzi na pytania, które padły. W następnej turze pan poseł Głowski, pani z Naszej Ziemi i pan profesor Czop.

Dyrektor Instytutu Oceanologii Polskiej Akademii Nauk prof. dr hab. Jan Marcin Węśławski:
Jan Marcin Węśławski. Dyrektor Instytutu Oceanologii Polskiej Akademii Nauk.

Odniosę się tylko do kilku spraw. Pierwsza kwestia dotyczy solanki. Kiedy były planowane kawerny solne, Komitet badań morza sporządził bardzo krytyczny raport na temat oceny oddziaływania, która towarzyszyła tej inwestycji. Podpisałem ów raport i nagłaśniałem go, ponieważ ocena oddziaływania była sporządzona w typowy sposób, jaki często się zdarza, to znaczy pod inwestora, żeby inwestor był zadowolony. Solanka potencjalnie była niesłychanie niebezpieczną substancją, która gdyby dostała się do zatoki w takim stężeniu, w jakim była wypłukiwana, spowodowałaby rzeczywiście katastrofę ekologiczną. Jest to gęsta, o dwudziestokrotnie wyższym stężeniu niż woda w Zatoce masa solanki, która nie rozpuściłaby się w wodzie, zabiłaby wszystko na swojej drodze. Śledziliśmy tę inwestycję bardzo uważnie jako Instytut Oceanologii. Zresztą Uniwersytet Gdański też się w to włączył.

Przez Instytut Budownictwa Wodnego zostały sporządzone bardzo sprawne systemy rozpraszania solanki. Obserwowaliśmy te systemy przez kilka lat. Nie byliśmy w stanie zmierzyć żadnych odchyień od normy, ani jeżeli chodzi o zasolenie wody, ani jeżeli chodzi o najważniejsze parametry jak tlen, gdyż chodziło o to, że solanka zlikwidowałaby dopływ tlenu do dna. Rozpraszacze rzeczywiście zadziałały bardzo dobrze. To, co się udało zmierzyć, zmierzaliśmy. Skutek dziesięcioletniego zrzutu solanki był niemierzalny dla Zatoki. Sól została rozproszona, wyprowadzona z prądami morskimi. A więc na pewno to nie była solanka. Nawet jeżeli były tam jakieś elementy metali ciężkich czy innych poszczególnych szkodliwych elementów, to zostały rozproszone. Podstawowe powiedzenie, które znają ludzie zajmujących się zanieczyszczeniami, po angielsku brzmi solution to pollution is dilution, czyli rozwiązaniem dla zanieczyszczeń jest rozproszenie. Nawet jak cyjanek wpuści się do wody, ale rozpuści się go w odpowiedniej objętości, nie będzie szkodliwy. Taka sytuacja nastąpiła z solanką ku naszemu zaskoczeniu, gdyż spodziewaliśmy się, że gdyby była awaria, był sabotaż, to byłoby nieszczęście. Natomiast rzeczywiście sprawa ta zakończyła się dobrze dla środowiska.

Jeżeli chodzi o inne parametry, można by mówić długo o różnych. ASF i ptasia grypa już od wielu lat w tym rejonie istnieją, wracają falami, ogromne ilości ptaków giną w różnych miejscach. Można zrobić zdjęcia. Tutaj trzeba się oprzeć na danych weterynaryjnych. Ptasia grypa jest stwierdzona, jest mierzalna. Nie zawsze da się to zrobić po dłuższym czasie. Nie jestem ornitologiem. Zajmuje się tym zarówno Inspekcja Weterynaryjna, jak też zawodowo Uniwersytet Gdański, tamtejsi ornitolodzy.

Jeżeli chodzi o glony, które były na fotografiach, to przede wszystkim jest to niesłychanie uciążliwe rzecz dla turystów. Nitkowate glony, które gromadzą się na brzegu, obserwujemy od dwudziestu paru lat. Ich ilość systematycznie maleje. W ostatnich latach jest ich najmniej od 20 lat. Rzeczywiście prądy potrafią zagonić je do jakiejś zatoczki. Typowo zdarza się to pod Mechelinkami, zdarza się w kącie przy Pucku, w kącie swarzewskim, gdzie prądy morskie potrafią tony glonów wyrzucić na brzeg, co powoduje ogromny dyskomfort dla ludzi, którzy tam przebywają. Natomiast w skali zatoki zjawisko to zmniejszyło się wielokrotnie z tego powodu, że zmniejszyła się ilość biogenów na skutek tego, że rolnictwo bardzo ograniczyło zrzuty biogenów.

Na koniec chciałbym powiedzieć dwie rzeczy ogólne, które tutaj pewnie powinny wybrzmieć. Otóż mamy do czynienia z dwoma równoległymi procesami, jednym bardzo pozytywnym, że Polska wdrożyła ogromnie dużo cennych inwestycji, jak oczyszczalnie ścieków, wdrożyła plan HELCOM-u dotyczący ograniczenia biogenów, i tak dalej. Tak dalece jak mogliśmy, poprawiliśmy stan substancji, które były zrzucane do Bałtyku rzekami. Jednocześnie kiedy poprawialiśmy jakość środowiska, okazało się, że Bałtyk jest najszybciej ocieplającym się obszarem morskim na świecie, szczególnie północna część Bałtyku, ale również nasza. Gwałtownie postępujące ocieplenie Bałtyku powoduje dwa najważniejsze efekty. Pierwszy to tak zwane odgazowanie morza. W cieplej wodzie gorzej rozpuszcza się tlen. To co się tutaj powtarzało, że są epizody beztlenowe, będzie się powtarzało jeszcze częściej. Im cieplejsza woda, tym tlenu będzie mniej.

Druga rzecz, która się z tym wiąże, jest taka, że wlewy, które kiedyś przynosiły życie do Bałtyku z Morza Północnego, przynosząc natlenioną słoną wodę, w której mógł się rozmnażać dorsz, w tej chwili stanowią problem, ponieważ natleniona woda z Morza

Północnego jest znacznie cieplejsza niż była. Ilość tlenu, która jest wprowadzana z wlewami, jest mniejsza niż była, w związku z czym wlew z ciężką słoną wodą potęguje raczej stratyfikację, czyli uwarstwienie wody i do Bałtyku dopływa mniej tlenu.

Jeżeli chodzi o biogeny, przestaliśmy zrzucać tyle biogenów, ile było. Polska zrobiła naprawdę ogromny postęp. Mamy ogromny rolniczy obszar, ale tempo reakcji środowiska na biogeny, które już zostały zrzucone, według najbardziej optymistycznych prognoz wynosi około 50 lat, a prawdopodobnie raczej 100 lat. Tyle czasu będzie trwało, zanim środowisko wchłonie to wszystko, co zrzuciliśmy tam wcześniej. Nie możemy spodziewać się cudów, że środowisko w ciągu jednej kadencji się poprawi.

Jeżeli idzie o dorsza, nie podzielam tutaj optymizmu moich kolegów fachowców z Morskiego Instytutu Rybackiego, ponieważ patrzę na to jako oceanograf. Widzę, że to, co dorszowi jest potrzebne, to nie regeneracja stada, która mogła nastąpić w Kanadzie, gdzie przełowiono stado dorsza w dramatyczny sposób, ale środowisko się nie zmieniło. U nas przełowiono dorsza, ale zmieniło się środowisko. Dorsz w tej chwili ma ostatnią soczewkę wody pod Bornholmem, gdzie ma wystarczająco niską temperaturę i wysokie natlenienie, gdzie ikra może się rozwijać. Soczewka ta kurczy się z roku na rok. Jest to doskonale mierzone. Niestety, jeżeli dorsz nie dostosuje się genetycznie do nowych warunków, to z dorszem trzeba będzie się pożegnać. To jest uwaga ogólna. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję bardzo, panie profesorze. Teraz poproszę o odpowiedzi na pytania, które padły, zaczynając od pana ministra. Dalej pani dyrektor też otrzyma głos. Oczywiście pani z MIR też. Jeżeli pani jest w stanie coś uzupełnić, poproszę panią, ale na koniec.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Bardzo serdecznie dziękuję. Proszę państwa, rozmawiamy o bardzo poważnych kwestiach, ale mam wrażenie, że są one stricte naukowe. Jeżeli dzisiaj czujemy się na siłach, żeby prowadzić te rozmowy naukowo, to bardzo proszę. Zapewne są wśród nas fachowcy, ale ja bym prosił na początku o praktyczne podejście. Jeżeli nasza jednostka MIR jako jedyny zrealizowała określony program, projekt, oceniła coś, to proszę państwa nie atakujmy za to, że coś zostało zrobione. Możemy się w jakimś sensie nie zgadzać, ale w sensie naukowym. Nie może być takiej dyskusji, że oceniamy coś, nie mając do tego predyspozycji. Mówię bardzo generalnie, abstrahując od kogokolwiek.

Proszę państwa, jeżeli chodzi o kolejne pytania, pani posłanka zadała pytanie. Po pierwsze, mam informacje od głównego lekarza weterynarii dotyczące tych kwestii, chyba wszyscy posłowie również je mają. Oczywiście w pierwszej części jest część prawodawcza, europejska, i tak dalej, ale mam również załącznik wojewódzkiego lekarza weterynarii, który zawiera wszystkie dane statystyczne. Być może pani posłanka tego nie ma, nie wiem, to już Kancelaria Sejmu powinna stwierdzić. Jest to pismo pana doktora Wojciecha Trybowskiego, który informuje o kwestiach związanych ze stwierdzeniem upadku zwierząt, ASF-em, HPAI, i tak dalej. Czytajmy to całościowo, bardzo bym prosił, żeby nie upraszczać, że jest tylko pismo głównego lekarza weterynarii, w którym jest mowa o pewnych procedurach, i tak dalej.

Po drugie, szanowni państwo jeżeli mówimy o oddziaływaniu na środowisko, to też nie kierujemy tego do MIR-u. MIR podejmuje decyzje w tym zakresie. Jest GIOŚ. Chyba powinniśmy zdawać sobie z tego sprawę. GIOŚ powinien się odnieść, przepraszam, słusznie, GDOŚ powinien się odnieść do pozwoleń oddziaływania na środowisko.

Jeżeli pan Rafał mówi o postępowaniu karnym, mówi o niedopełnieniu czegoś przez jakieś służby, to ja nie wiem, jaki jest stan faktyczny postępowań, czy coś zostało wszczęte, czy postępowanie jest w sądzie, czy prokuratura umorzyła, czy jest akt oskarżenia. Jest to rzucenie faktów, które pokazuje, że określone instytucje naszego państwa polskiego nie działają, że organy samorządowe również nie współpracują.

Teraz mam bardzo zasadnicze pytanie. Jeżeli po raz kolejny na posiedzeniu Komisji Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej jest prezentowany raport, to co Komisja, posłowie mają z tym raportem zrobić? Mają zrobić doniesienie do prokuratury? Proszę skonkludować, w jaki sposób ma postąpić. Mam wrażenie, że jako Komisja gonimy króliczka. Ja też jestem posłem Rzeczypospolitej Polskiej. Wydaje mi się, że takie stawianie sprawy, mówienie, niedomówienie czy też stwierdzenie... Przykład figury semantycznej „niezależny ekspert”. Nie rozumiem, ekspert

może być zależny, niezależny. Jeżeli tak różnymi środowiska eksperckie, to znaczy, że jeden jest zależny, a drugi niezależny. Nie zgadzam się z taką figurą semantyczną. To po pierwsze.

Po drugie, dzisiaj wypowiedź i pani dyrektor, i pana profesora pokazują aspekty naukowe. Również informacja lekarza wojewódzkiego, jak powiedziałem, wyjaśnia te sprawy. Być może trzeba coś dopowiedzieć, trzeba coś wyjaśnić, żeby to wybrzmiało, żeby nie było niedopowiedzeń, że po raz kolejny państwo jako Komisja będziecie na swoim posiedzeniu przedstawiać raport, który będzie mniej lub bardziej aktualizowany. I co z tego wynika? Pytanie jest bardzo pragmatyczne. Albo podejmijmy decyzję, jako Komisja podejmijcie decyzję, że coś z tym trzeba zrobić, podejmijcie jakąś konkluzję końcową, albo po prostu potraktujmy to jako informację historyczną. Nie sugeruję, jakich lat ona dotyczy. Państwo widzieliście, jakie lata są tam przedstawione. Może trzeba w tym zakresie zrobić jakieś podsumowanie, że coś było złe. Jeżeli było złe, jeżeli zostało złamane prawo, proszę zgłosić do prokuratury, żeby to nie miało aspektu ciągłego przerzucania się zarzutami. Nie chcę mówić, że coś tam wrzucimy, coś zostanie, coś się przyklei, gdyż walczyacie państwo o jakąś sprawę, słuszną sprawę z państwa punktu widzenia. Rozumiem, że chcemy mieszkać w każdym miejscu, żeby nie było przykrych zapachów, żeby nie było padłych zwierząt i tak dalej. Każdy z nas chce, tak samo ja bym chciał, żeby tak było w moim środowisku. Państwo chcecie, żeby w waszym środowisku tak było. Przepraszam za konkluzję, ale jeżeli zostało złamane prawo, proszę powiadomić konkretne organy, niech zdecydują, niech ten, kto złamał prawo, poniesie konsekwencje. Nie chciałbym, jeszcze raz mówię, żeby nasz Instytut był tak atakowany za wszystko, że nie robi badań, bo coś tam, nie antycypuje, bo coś tam, nie przewiduje, bo coś tam. Instytut też działa zgodnie z ustawą, ma określone decyzje, ma prowadzić określone badania, zlecenia, i tak dalej. Jest to ważna działalność naukowa, ale też nie obarczamy winą naszego Instytutu, dlatego że moim zdaniem jest to nieuprawnione. Dziękuję.

Panie przewodniczący, teraz odniesie się pani dyrektor Instytutu. Czy jest lekarz wojewódzki? Jest pan doktor. Poprosiłbym w takiej kolejności.

Zastępca dyrektora do spraw naukowych Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Joanna Szlinder-Richert:

Nie wiem, czy zapamiętałam dobrze pytania, ale mam nadzieję, że tak. Pierwsze pytanie, czy MIR robił badania solanki, składu chemicznego solanki. Nie, takie badania nigdy nie zostały nam zlecone. To, co było tutaj pokazywane, co prezentowała profesor Psuty na jakimś spotkaniu, są to materiały dostępne w internecie, każdy może do nich zajrzeć. Były robione badania przedinwestycyjne i poinwestycyjne. My takich badań nie robiliśmy.

Czy MIR sprawdzał wpływ działalności górniczej na stan zasobów? Nie, proszę państwa. Program badań, który my przeprowadzaliśmy, był programem dotyczącym skumulowanej presji na zasoby. Dlaczego? Ponieważ na zasoby w Zatoce Puckiej wpływa szereg czynników. Są to drapieżniki, skład struktury ichtiofauny, tak jak mówiłam, na przykład wzrost biomasy ryb ciernikowatych, warunki środowiskowe, dopływ zanieczyszczeń. Jest to jedna z presji. Bardzo trudno byłoby, żeby ktoś był w stanie opracować program badań, który w jednoznaczny sposób odpowiedziałby, że to, co obserwujemy w środowisku, to jest wpływ konkretnie tego czynnika, ponieważ jednocześnie w środowisku działa wiele różnych czynników. Nie da się wyekstrahować jednego. Stąd tak wyglądał program badań.

Dalej było pytanie o larwy. Tu chyba nie do końca się zrozumieliśmy. Ja mówiłam o larwach ryb, które były odnajdywane w Zatoce Puckiej. Były one żywe, ale tak jak podkreślałam, to były gatunki niekomercyjne. Mówiłam, że na larwy i ich rozwój wpływają czynniki środowiskowe, ale tu przeważnie mówimy o dorszu. Rozwój i rozmnażanie dorsza odbywa się na wodach otwartych. Tam mamy niekorzystne czynniki, czyli warunki beztlenowe i problemy z zasoleniem.

Jeżeli chodzi o pytanie o połowy pelagiczne, to oczywiście nie ma mowy o połowach pelagicznych w Zatoce Puckiej ze względu na głębokość i na to, jakie jednostki mogą tam wchodzić. Na Zatoce Puckiej nie odbywają się, przepraszam, połowy paszowe. Nie wiem, czy odpowiedziałam na wszystkie pytania.

Pomorski wojewódzki lekarz weterynarii Wojciech Trybowski:

Dzień dobry państwu. Wojciech Trybowski. Pomorski wojewódzki lekarz weterynarii.

Proszę państwa, Inspekcja Weterynaryjna bada w kierunku wykrywania chorób zakaźnych. Do tego przystosowane są też zakłady higieny weterynaryjnej jako laboratoria, co oczywiście nie oznacza, że jest to określenie wszelkich możliwych przyczyn upadków. Krótko mówiąc, jeżeli na przykład w roku 2023 badaliśmy 261 martwych ptaków, badaniu poddano 48 zwierząt, to też należy zwrócić uwagę, że nie wszystkie nadają się do badania ze względów technicznych. Poziom rozkładu, procesy, które zachodzą, niekiedy to uniemożliwiają. Wyniki dodatnie stwierdzono u 28, co wcale nie oznacza, że wykluczamy wszystkie inne przyczyny upadków. Każda inna przyczyna ze względów na przykład środowiskowych, zarówno mikrobiologicznych, jak i biochemicznych, jest możliwa, tylko że nie jest przedmiotem badania zakładu higieny weterynaryjnej czy weterynarii, która ma za zadanie wykluczyć choroby zakaźne. Dane, które podajemy, opierają się na informacjach, które pozyskujemy z powiatów i z pracowni zakładu higieny weterynaryjnej. Na tym opieramy nasze dane, które podajemy. Jeżeli chodzi o stwierdzenie czynników środowiskowych, tak jak już mówiłem, zajmują się tym inne instytucje. Myślę, że odpowiedziałem na pytanie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Jeszcze pani minister i pani dyrektor chciała zabrać głos.

II zastępca głównego inspektora ochrony środowiska Alicja Żelichowska:

Króciutko. Zostałam trochę wywołana do tablicy przez pana ministra. Jeżeli chodzi o kwestie związane z inwestycjami, z kwestią solankową, o której była mowa, to, żeby przedsiębiorca mógł działać, musi pozyskać decyzję o uwarunkowaniach środowiskowych. Procesem tym zarządza Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska. W procesie wydawania decyzji uczestniczą też Wody Polskie. Przedsiębiorca dostaje informację, jakiej jakości mają być zrzuty do wód. W momencie jak już znacznie swoją działalność, faktycznie włącza się Inspekcja Ochrony Środowiska na poziomie wojewódzkim, WIOŚ, który ma obowiązek, prawo kontrolować, czy przedsiębiorca działa zgodnie z pozwoleniem, które otrzymał. Jeżeli nie, zostaje nakładana kara. Jest też możliwość zablokowania w ogóle działalności. Główny inspektorat jest drugą instancją dla przedsiębiorcy, jeżeli ten uważa, że kara została nałożona niesłusznie.

Starszy specjalista w Zakładzie Ekologii Wód Instytutu Morskiego Uniwersytetu Morskiego w Gdyni Monika Michałek:

Monika Michałek. Instytut Morski Uniwersytetu Morskiego w Gdyni.

Jako przedstawicielka środowiska naukowego muszę zaprotestować wobec dwóch stwierdzeń, które pojawiły się w prezentacji pana Marcina Buchny, a mianowicie stwierdzeń dotyczących braku rzetelnych badań stanu środowiska oraz nieprawidłowej metodyki badań.

Szanowni państwo, Zatoka Pucka jest jednym z najlepiej przebadanych akwenów w polskich obszarach morskich. Odbywa się tam monitoring do celów realizacji ramowej dyrektywy wodnej, strategii morskiej, monitoring gatunków i siedlisk morskich zgodnie z dyrektywą siedliskową. W Trójmieście działa szereg instytucji naukowo-badawczych, Morski Instytut Rybacki, Polska Akademia Nauk, Uniwersytet Gdański, Uniwersytet Morski. Wszystkie te instytucje prowadzą od lat badania środowiska, badania wód Zatoki Puckiej.

Padają tutaj sformułowania, że Zatoka Pucka jest zatruta albo mamy do czynienia ze złym stanem wód. To ja mam pytanie, o jakich parametrach, o jakich czynnikach my w ogóle rozmawiamy. Przy tego typu dyskusjach należałoby wejść w szczegóły. Jakbyśmy sobie prześledzili wyniki monitoringu prowadzonego na tych samych stacjach od wielu lat, to są to wyniki porównywalne, prowadzone z wykorzystaniem tej samej metodyki. Jest to doskonała cecha, jeżeli chodzi o monitoring środowiska, że wyniki można porównywać na przestrzeni dekad i wielu lat.

Jeżeli spojrzymy na wyniki państwowego monitoringu środowiska w zakresie stanu ekologicznego wód, to w zakresie niektórych parametrów następuje istotna poprawa. Pan profesor Węśławski wspominał o spadkach stężenia azotu i fosforu, co oczywiście ma związek, przełożenie na wskaźniki eutrofizacyjne. To po pierwsze. Wynika to oczywiście z szeroko zakrojonych działań prowadzonych na obszarze dorzecza Wisły czy w ogóle w zlewni, ponieważ tak naprawdę źródłem biogenów w Morzu Bałtyckim jest spływ powierzchniowy. Padła tutaj też informacja o wdrażaniu krajowego programu ochrony wód i wdrażaniu modernizacji systemu kanalizacyjnego. To wszystko ma wpływ. Obserwujemy, że wraz ze wzrostem długości,

czyli liczby kilometrów obszarów skanalizowanych spada stężenie azotu i fosforu pochodzących ze źródeł komunalnych. Mamy tutaj jeden z czynników, które są badane.

Inny czynnik to zoobentos i fitobentos. Szanowni państwo, też wielokrotnie tutaj była mowa, że stan Zatoki Puckiej, jeżeli chodzi o łąki podwodne, o stan fitobentosu sukcesywnie się poprawia. Nie możemy oczekiwać, że po załamaniu stanu środowiska, które nie miało miejsca w 2014 czy 2013 r., tylko miało miejsce w latach 70. czy 80., nagle środowisko będzie kwitnące i wszystko będzie w idealnym balasie. Prawdopodobnie musi to potrwać jakiś okres, a możliwe, że pierwotna struktura i tak nie zostanie już nigdy odbudowana. Z tym też musimy się pogodzić. Na to z kolei mają wpływ także inne czynniki, o czym pan profesor Węśławski wspominał, zresztą nie tylko, w raporcie MIR-u też wyraźnie jest to powiedziane, że są to wzrost temperatury, zmiany klimatu, rzadsze wlewy zasolonej wody z Morza Północnego. Państwo oczekujecie, mam wrażenie, odpowiedzi na pytanie, dlaczego jest tak zły stan środowiska, oczekujecie, że to będzie jedna odpowiedź, że zostanie wybrany jakiś jeden czynnik i jako naukowcy z całą stanowczością to powiemy. Nie, proszę państwa, na stan środowiska i wód Zatoki Puckiej ma wpływ bardzo wiele elementów, nie tylko tych, które dzieją się na obszarze Zatoki Puckiej, ale też tych, które wykraczają poza polskie obszary morskie, jak też wiążą się z tym, co się dzieje na obszarze naszego kraju w rzekach czy w zlewniach. To taka refleksja. Przestrzegam przed używaniem sformułowań dotyczących rzetelności badań czy nieprawidłowej metodyki, ponieważ jest to dalece nieprawdziwe stwierdzenie. Dziękuję bardzo.

Jeszcze może à propos... Tak, pani Magdalena Kamińska. To też jest ważne. Powiedziałam o licznych programach monitoringu, które są realizowane przez różne instytucje. My też robimy oceny stanu wód zgodnie ze strategią morską, robimy monitoring siedliska, duża, płytka zatoka. Mamy wiedzę, jak zmieniają się poszczególne parametry. Ale jak pani Magdalena sugeruje, ważne jest to, że monitoringi są ze sobą komplementarne. W ramach poszczególnych programów monitoringu badamy nieco inne parametry, więc mamy kompleksowy obraz stanu jakości wód plus dodatkowo to, co powiedziałam, są badania realizowane przez inne instytucje naukowo-badawcze, jak sądzę, niezależne. Każda z instytucji prowadzi badania w sposób niezależny i rzetelny.

Jeszcze jedna rzecz. Była też mowa o badaniach przedinwestycyjnych i poinwestycyjnych dotyczących inwestycji związanej z wypłukiwaniem solanki. Szanowni państwo, badania były prowadzone zgodnie z wydanymi decyzjami administracyjnymi. Inwestycje tego typu mają określone wymagania, nie tylko jeżeli chodzi o parametry zrzutu, ale również mają określone zakresy raportów oceny oddziaływania na środowisko. Wszelkie badania, które zostały wykonane w ramach tej inwestycji, zostały zrobione zgodnie z wydanymi decyzjami środowiskowymi między innymi też przez Instytut Morski. Akurat ta instytucja robiła nie wszystkie, ale część z badań, część oczywiście IBW, potem dołączyły się inne instytucje naukowo-badawcze z Trójmiasta. Na razie tyle, być może jeszcze coś będę mogła dodać. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję pani. Właśnie dlatego spotykamy się tutaj na Pomorzu, że jest to temat gorący, który dla lokalnej społeczności jest niezwykle ważny. Myślę, że jest bardzo ważny szerzej, szczególnie dla środowiska rybackiego. Bardzo się cieszę, że ze strony ekspertów są artykułowane naukowe argumenty, pod którymi państwo się podpisujecie. To być może trochę uspokoi emocje i przekona nas, że problem jest bardziej skomplikowany. Być może ta jedna z ważnych polskich inwestycji akurat się do niego nie przyczyniła. Poproszę teraz pana posła Głowskiego, potem panią z Naszej Ziemi i pana profesora Czopa.

Poseł Piotr Głowski (KO):

Szanowni państwo, panie przewodniczący, Piotr Głowski.

W przeciwieństwie do moich poprzedników, którzy się wypowiadali, mieszkam w Wielkopolsce, ale nieprzypadkowo jestem w tej Komisji, ponieważ jestem adiunktem zajmującym się ekonomią gospodarki morskiej na Uniwersytecie w Poznaniu. Chciałem spytać, dlatego że w tak ważnych sprawach, o których państwo... Mówię teraz do pana, który prezentował część związaną z potencjalnymi zaniechaniami lub nierzetelnościami. W przypadku, kiedy u nas, lokalnie pojawiają się tego typu problemy, uczestniczę w nich, składając osobiście

zawiadomienia do prokuratury, wspierając organizacje pozarządowe albo wnosząc odwołania od decyzji prokuratury, które czasami, szczególnie w pierwszym etapie, są zbyt powierzchowne i sąd musi reagować. Chciałem tylko zadać pytanie i poprosić o krótką odpowiedź, nawiązując do głosu pana ministra, z którym zgadzam się w 100%. Skoro trwa to wiele lat, nie dwa, tylko jak policzyłem, chyba z dziesięć, mniej więcej taki jest zakres czasowy, czy w tym czasie faktycznie albo członkowie Komisji – wcześniej nie byłem w tej części parlamentu, byłem kiedyś w Senacie, w Sejmie jestem pierwszą kadencją – albo lokalni parlamentarzyści w poprzednich latach składali zawiadomienie razem z wami albo pomagali wam w tych procesach, kiedy dochodziliście do informacji, która według państwa – nie chciałbym tutaj rozsądzać, dlatego że to nie to spotkanie – na przykład była efektem albo złej oceny, albo zaniechania, albo pojawiły się momenty, w których sugerował pan, że ktoś coś nawet ukrywał. Krótkie pytanie, czy mieliście wsparcie ze strony posłów, senatorów, czy składali zawiadomienia, czy Komisja w tym uczestniczyła czy tego do tej pory nie było. Być może faktycznie, jeżeli są takie podejrzenia, w tej kadencji złożyłem już przynajmniej kilkanaście zawiadomień do prokuratury w różnych sprawach i uważam, że to jest adekwatne miejsce do tego, żeby rozstrzygać, potem rozstrzygać przed sądami, czy ktoś ma rację czy nie ma racji.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję, panie pośle. Z uwagi na to, że pytanie trochę dotyczy też mnie, pozwolę sobie powiedzieć tylko ze swojej strony, jak to wygląda. Tak jak mówię, byłem świadkiem – było to w czasie poprzedniej kadencji Sejmu – nierealizowania swoich obowiązków przez niektóre instytucje publiczne w kontekście sytuacji pandemicznej związanej z masowym pomorem ptaków. Są przepisy, które dotyczą tego, jak odpowiednie instytucje powinny się zachować w momencie, w którym jest założenie, że możemy mieć do czynienia z ptasią grypą czy też z innymi epidemiami. Rzeczywiście w Zatoce Puckiej z jakichś względów, dla mnie niezrozumiałych, nie było działania organów publicznych czy to na poziomie państwowym, czy to na poziomie samorządowym, a i te, i te są wskazane w odpowiednich ustawach jako te, które powinny reagować. Przyznam, że nie widziałem tutaj sensu składania zawiadomień do prokuratury. Ja też czasami składam, ale w ekstremalnych przypadkach, gdyż inaczej, mam wrażenie, ciągle musiałbym na coś składać zawiadomienia. Oczywiście informacje przekazałem na poziomie ministerstwa. Sprawa ruszyła, odpowiednie służby zostały uruchomione i rzeczywiście w ciągu kilku dni udało się to posprzątać. Patrząc na to z tej perspektywy, jeżeli chodzi o działania, gdzie widziałem, że działo się coś niedobrego.

Natomiast dla mnie istotą tego posiedzenia, trochę wychodząc naprzeciwko pytaniom pana ministra, jaki jest skutek i po co, jest to, że zebraliśmy się w tej chwili w najszerszym eksperckim gronie z różnych środowisk, z różnych instytucji. Nie szukam informacji, czy ktoś popełnił przestępstwo, tylko biorąc pod uwagę delikatność ekosystemu Zatoki Puckiej i szerzej, jego wagi dla środowiska, chcę po prostu być spokojnym, że kiedy wróci temat realizacji kolejnych kawern solnych, które są ważnym elementem, tak jak mówię, naszej infrastruktury energetycznej, chcę mieć pewność, że jeżeli do tego dojdzie, to dotychczasowy sposób postępowania jest bezpieczny i nie pogorszy tematu. Bardzo możliwe, że po dzisiejszym posiedzeniu Komisji będę dużo spokojniejszy, co mnie cieszy, ale posiedzenie Komisji jeszcze się nie skończyło.

Przepraszam, pani poseł, ale inni zgłaszali wcześniej. Pani z Naszej Ziemi, następnie pan profesor.

Wiceprezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Alina Szydowska:

Mogę oddać głos panu Marcinowi.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Najpierw pytania, potem odpowiedzi skierowane do odpowiednich osób. Nie, pani poseł. Ja pani zawsze daję głos wtedy, kiedy trzeba. Proszę się nie martwić.

Wiceprezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Alina Szydowska:

Jak zrozumiałam, teraz ja mogę się wypowiedzieć. Alina Szydowska. Jestem wiceprezesem stowarzyszenia Nasza Ziemia. Razem z Marcinem Buchną, prezesem stowarzyszenia, działamy na niwie stowarzyszenia od 2013 r.

Wszystkie zagadnienia, które tutaj poruszamy, dotyczące naszego zaniepokojenia o stan środowiska, wynikają ze szczególnego zainteresowania jakością naszego środowiska. Żyjemy w miejscu, które według ekspertów, nazywa się czarnym punktem na mapie Polski. Skąd to określenie? To nie nasze określenie, zostało to tak określone. Jest wielkie zainteresowanie różnych biznesów, również biznesu turystycznego, miejscem, gdzie mieszkamy. Ale jest również zainteresowanie zdrowym środowiskiem nas jako mieszkańców, ponieważ nie jesteśmy osobami, które nie mają świadomości, jakie znaczenie ma dla nas środowisko. Stanęliśmy na straży inwestycji przeciwdziałającej naszemu bezpieczeństwu jako mieszkańców. Był to rok 2013. Było referendum, w którym mieszkańcy obronili prawo do swojego terenu, nie, żeby rurociągi gazowe miały wejść w budynki. Akurat w czasie referendum doszło do rozszczelnienia rur, wybuchł pożar. To wszystko potwierdziło nasze obawy. Zaczęło się od referendum. Zaczęliśmy bardziej świadomie patrzeć na miejsce, gdzie mieszkamy.

Powiem państwu tak. Każdy ma swoją historię w życiu. Ja też mam historię. 50 lat temu, kiedy kończyłam Politechnikę Gdańską, w Gdańsku była wydawana decyzja à propos lokalizacji wysypiska śmieci w Szadółkach. Promotor, u którego broniłam moją pracę magisterskiej, w tamtym czasie wydał opinię krytyczną co do lokalizacji wysypiska dla Gdańska w Szadółkach. Zdruzgotano mojego promotora, niestety, nie mógł dokończyć swojej pracy. Wbrew jego opinii wydana została lokalizacja w Szadółkach. Dzisiaj jako mieszkańcy Trójmiasta odczuwamy, co znaczy ta lokalizacja, jak ogranicza rozwój Gdańska, jak wpływa negatywnie na stan życia mieszkańców. Miasto z tym walczy, robi co może, ale proszę państwa, jest 50 lat dramatu. Wydawało się, że wszyscy dobrze chcieli. Wysypisko musi powstać. Był jeden mądry naukowiec, że wydał opinię negatywną, nie wiem, czy sam podpisywał tę opinię. Niestety, jego opinia została nieuwzględniona. Jako jego studentka pamiętam ten moment.

Po 50 latach mieszkam nad Zatoką Pucką w gminie Kosakowo. Wyobraźcie sobie państwo, że słyszę, jak ważne są walory turystyczne, a z drugiej strony widzę, jak przemysł prze na nasz teren, jak dużo mieszkańców przybywa. Jak mam na to spojrzeć, że zimą rybacy zapraszają stowarzyszenie Nasza Ziemia do Kuźnicy i pokazują, co się dzieje, jak siarkowódór wydobywa się z dna Zatoki Puckiej? Właściwie co mogę powiedzieć jako mieszkaniec tego terenu? Poświęcam temu 13 lat, ponad 10 lat jestem w stowarzyszeniu Nasza Ziemia, robimy, co potrafimy, odwołujemy się do organów, które funkcjonują, RDOŚ, GDOŚ, służby sanitarne, współpracujemy z MIR-em, śledzimy to, niejeden raz spieraliśmy się z ministrem Gróbarczykiem na konferencjach wyjazdowych na Helu, ale dzisiaj stan jest, jaki jest. Odczuwam swoją niemoc jako obywatel. Gdzie mam się zgłosić, żeby zadziałać, że nie chcę mieć zdegradowanego środowiska? Drodzy państwo, dzisiaj wszyscy wiemy o tym, że klimat się ociepla, że będzie to miało wielki wpływ na nasze życie, jeszcze nie wiemy jaki i którędy to przyjdzie, ale przyjdzie.

Panie przewodniczący Komisji, która tu się dzisiaj zebrała, myślę, że jest to moment, który pozwoli nam powiedzieć: „wiecie co, cokolwiek zrobiliśmy dotychczas, zostawiamy ad acta”. Dzisiaj możemy zobaczyć to wszystko po nowemu. Jest grupa ludzi, którzy działają w Stowarzyszeniu Ekologiczno-Kulturowym Nasza Ziemia, prezesem jest Marcin Buchna. W stowarzyszeniu jest nas grupka, która przez kilkanaście lat nie odłożyła sprawy ad acta. Nie zrezygnowaliśmy z działania, mimo że wójt wcale nie był gotów z nami współpracować. Marcin Buchna w tej chwili drugą kadencję jest radnym, ja byłam z nim w poprzedniej kadencji, pięć i pół roku byliśmy radnymi. Kiedy usiłowaliśmy powołać komisję do spraw środowiska odrzucono to, nawet sami radni nie zgodzili się. To, że dzisiaj nowa pani wójt Eunika Niemc w nowej kadencji tu przyszła i zgłosiła gotowość do współpracy, to proszę państwa, pod naciskiem nas społeczników, Marcina Buchny, jego determinacji, że nie odpuszczamy, że nie mówimy, że to nie jest społecznie ważne. Państwo przyznajecie rację. Teraz jako społeczeństwo chcemy być widziani. Wszędzie się mówi, a społeczeństwo milczy. My nie milczymy, są protesty z różnych stron.

Mogę teraz powiedzieć od siebie. Jestem 50 lat po ukończeniu mojej ukochanej uczelni Politechniki Gdańskiej. Mieszkam w gminie Kosakowo od 30 lat. Spotykam się z czymś, co jest dla mnie trudne do zaakceptowania, że nie mamy sposobu, jak współpracować. Kiedy pani profesor Psuty w Pucku na konferencji, o której wspomniał pan Buchna, przedstawiała nam wyniki, powiedziała, że mankamentem naszej współczesnej nauki, tego środowiska jest brak współpracy. No to co my mamy zrobić, komu powiedzieć: „gadajcie ze sobą”. Dzisiejszy

świat naukowy mówi tak: „nie ma naukowca jednej branży”. Tak samo nie ma ministerstwa jednej branży. Po prostu wszyscy muszą ze sobą współpracować. Wkurza mnie, że pani poseł Arciszewska jest w PiS-ie, drażni mnie, jak mówi, że teraz dwa lata jest źle, a przedtem było dobrze. Wcale nie było dobrze, dlatego że potwierdzamy, że już 13 lat jest źle. Jeżeli używa się takich słów, to jest to propaganda. Szkoda, że zamiast współpracować, będziemy się tak wycinać. Nie o to chodzi. Dobrze. Pani później dopowiedziała. Ja akurat jestem nie za PiS-em, ale to nie znaczy, że nie będę pani podawała ręki i będziemy się całować, dlatego że nie o to chodzi. Proszę państwa, chodzi o to, że mamy nauczyć się ze sobą współpracować. W świetle tego, że klimat tak nas zaskoczy, jeżeli chodzi o to, co będzie się działo, to ja sobie powiem: „no to nie”? Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za myślenie do przodu, wszyscy jak tu siedzimy, nawet ci, co wyszli, są odpowiedzialni, ponieważ nie ma zwolnienia z myślenia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję pani.

Wiceprezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Alina Szydowska:

Było pytanie do pana Marcina Buchny. Bardzo proszę.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Ale pan Marcin jeszcze nie odpowiada. Teraz pan profesor Czop, jak mówiłem dwa razy wcześniej.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Środowiska Rady Gminy Kosakowo, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Czy mam odpowiedzieć?

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Nie, pan profesor Czop zgłaszał się wcześniej, że chce zabrać głos.

Profesor w Katedrze Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie dr hab. inż. Mariusz Czop:

Tak, zgłaszałem się.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Nie w formie odpowiedzi, tylko w formie zabrania głosu.

Profesor w Katedrze Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie dr hab. inż. Mariusz Czop:

Przyjechałem z najdalszego miejsca i długo czekam, ale proszę, żeby mi przerywać, gdyż jak już dostałem mikrofon, to mogę mówić dwie godziny. Proszę państwa, dlaczego tu jesteśmy? Nie jesteśmy tu z panem Buchną i z państwem ze stowarzyszenia Nasza Ziemia pierwszy raz. Na posiedzeniu Komisji też nie jestem pierwszy raz. Ludzie się zmieniają, coraz to nowe twarze.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie profesorze, czy mógłby pan powiedzieć chociaż trzy zdania o tym, kim pan jest?

Profesor w Katedrze Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie dr hab. inż. Mariusz Czop:

Chciałem do tego przejść. Proszę państwa, jestem hydrogeologiem, hydrochemikiem, zajmuję się zanieczyszczeniami środowiska. Jestem ekspertem merytorycznym stowarzyszenia Nasza Ziemia od 2019 r. Jestem ich ekspertem, dlatego że gdzieś tam mnie znaleźli. Znałem wcześniej pana Buchnę, bardzo mnie prosił. To, co najwięcej jest potrzebne ruchom ekologicznym w Polsce obecnie, to nie są nawet prawnicy, którzy się znajdują, tylko właśnie eksperci, którzy mogą im doradzać. Niestety środowisko naukowe troszkę jest mało odważne, nawet jest mniej odważne niż wtedy, kiedy za czasów minionego systemu można było mieć nieprzyjemności za wyrażanie swojej opinii. Teraz nie ma takich nieprzyjemności, więc jest

to trochę dziwne. Ludzie z organizacji ekologicznych żalą się, że nie ma ekspertów merytorycznych, którzy choćby jakąś poradą mogliby wspierać swoich współmieszkańców, często jakichś przyjaciół, kolegów, znajomych, tu akurat z drugiego końca Polski. Apeluję więc do wszystkich naukowców, jeżeli ktoś to ogląda, żeby w ramach swojego działania czasami pro bono wspierać organizacje ekologiczne, ponieważ ludzie tego potrzebują. Jest to bardzo ważne, żeby nie być zaszufładowanym tylko we wspieranie biznesu czy jakiegoś systemu, tylko żeby też pomagać ludziom, którzy jak Dawid stoją przeciwko Goliatowi.

Właśnie stowarzyszenie Nasza Ziemia, tak jak powiedziała pani Alina, przede wszystkim chce, żeby rozbudowa infrastruktury, przeciwko której ci ludzie nie są, żeby budowa górnictwa, kawern była poprowadzona w sposób bardziej przemyślany, żeby przy drugim podejściu wyeliminować wszystkie błędy, które oni wychwycili, żeby to było zrobione lepiej, wzorcowo, żeby było lepiej przemyślane. Przede wszystkim wydaje się, że po dotychczasowych doświadczeniach i pomimo wszystkich badań, nie udowodniono, że zrzut solanki nie miał wpływu na pogorszenie jakości stanu środowiska, nie wpłynął na spadek połowów ryb. A więc wydaje się, że trzeba to zaplanować mądrze, solankę wykorzystać użytecznie, nie zrzucić jej do zbiornika.

Nie zgodzę się z profesorem Węslawskim, ponieważ ja się nauczyłem, że dilution, czyli rozpuszczenie, is not solution for pollution. Taki jest prawidłowy zwrot dilution is not solution for pollution. Tak się nauczyłem i tak uczę studentów. Zanieczyszczenia powinniśmy wylapywać, oddzielać i jakoś utylizować, a nie wrzucać do wody, rozcieńczać i mówić sobie: „dobra, wrzucimy gdzieś, to się rozejdzie”. Teraz nie wiadomo, jak to się rozeszło, dlatego że monitoring naszym zdaniem był robiony w bardzo małym obszarze i pod kątem bardzo wąskich parametrów. Do dzisiaj nie wiadomo, ile solanki wrzucono, nie wiadomo jak to się rozeszło.

Państwo za każdym razem próbujecie nas przekonać, że żyjemy w idealnym kraju, gdzie wszystkie przepisy są spełnione. Natomiast decyzje środowiskowe na wszystkie inwestycje w Polsce są wydawane wadliwie, na zbyt wczesnym etapie, bazują na nieprzemyślanych prognozach i są bardzo ogólne. Tutaj decyzje środowiskowe – jeszcze nie było Wód Polskich – wydawane były w bardzo uproszczonym trybie. Była w nich mowa, że można zrzucić 300 m³ solanki do Zatoki Puckiej i że nie wolno przekroczyć zasolenia 250 gramów na litr. Oczywiście był dyfuzor, który to rozpraszał, ale badano bardzo blisko dyfuzora, nie wiadomo, jak to się rozpląnęło. Uważamy, że badania powinny być robione bardziej szczegółowo, w sposób dłuższy, bardziej przejrzysty, w większej liczbie punktów. Teraz mamy tyle zagrożeń, że nie możemy w monitoringu środowiska w jednolitych częściach wód bazować na jednym, dwóch punktach. Powinniśmy mieć więcej punktów. Urządzenia badawcze są mocno rozpropagowane, a my zmniejszamy liczbę punktów monitoringowych. Przecież są takie jednolite części wód, musicie państwo o tym wiedzieć, które mają tysiące kilometrów kwadratowych i jest tam jeden punkt monitoringowy. To co ten punkt wskazuje? Że średnio jest jakiś tam stan. Może się polepsza, ale przecież wybrzmiało tutaj, że nawet jak się polepsza, to stan jest zły, dlatego że jeżeli chodzi o oceny stanu jakościowego wód w Polsce z perspektywy lat 2016- 2021, to jest ona dramatyczna. Jeżeli chodzi o wody płynące, to mamy tylko 0,5% wód dobrej jakości, w dobrym stanie, 94,5% w złym stanie, a 5% jest niebadanych. Wód płynących w stanie dobrym mamy poniżej 1%. Nie spełniamy wielu unijnych dyrektyw, mało tego, nawet nie wiadomo, czy kiedykolwiek je spełnimy, czy spełnimy je za mojego życia czy za życia naszych dzieci. Teraz powinniśmy zastanowić się, kiedy spełnimy ramową dyrektywę wodną, kiedy zaczniemy sensownie badać środowisko. Kiedy zaczynamy badać go w szerszym zakresie, wykrywamy coraz to nowe zanieczyszczenia, które nas otaczają, dotyczą.

Proszę państwa, służby państwowe w opinii organizacji ekologicznych nie działają prawidłowo lub działają wadliwie. Polecam państwu, żeby zapoznać się z wieloma raportami NIK-u, które pokazują perspektywę, że są popełniane błędy, i to katastrofalne błędy w wielu różnych obszarach działalności. W kwestii ochrony środowiska są katastrofalne. Przecież to, co pokazuje pan Buchna... Za chwilę pan Buchna powie, ile dziesiątek postępowań prokuratorskich jest prowadzonych z jego zgłoszenia. On to wszystko zgłasza, nie odpuszcza tych tematów, zgłasza, znajduje błędy. Mogę państwu godzinami opowiadać, jakie są błędy.

Znajdowany jest kot, który miał drgawki i twierdzi się, że był zatruty pestycydem brodifakum. Przychodzą wyniki badania, brodifakum jest w stężeniu poniżej jakiegokolwiek

poziomu zagrożenia, na poziomie tyłowym, brodicakum to pestycyd, którego używa się, żeby zabijać szczury. Wiadomo, że jak kot zje zabitego szczura, to mu się to osadza w wątrobie. Jest minimalny poziom brodifakum, ale jest opinia, że kot zatrul się brodifakum. Piszemy opinie, że nie, i nic, sprawa zostaje umorzona.

Proszę państwa, o tym, jak nie działa prokuratura, pomimo zgłoszeń, mogę państwu opowiadać nie tylko tutaj na podstawie zdarzeń z Zatoki Puckiej, ale też z Krakowa, z Bydgoszczy. Mogę państwu opowiadać, skąd państwo chcecie. Mogę państwu opowiedzieć, ile było zgłoszeń do prokuratury i jak to się zakończyło. Nie chcę tutaj specjalnie zaburzać dobrego patrzenia na służby państwowe, natomiast na pewno każdemu obywatelowi, mnie najbardziej, zależy na tym, żeby służby ochrony środowiska działały prawidłowo.

Wiem, o co chodziło panu Buchnie, kiedy powiedział o złej metodyce. W jego wypowiedzi był skrót. Chodziło mu o to, że jak pobierano siarkowodór, mamy nagrania, że źle metodycznie pobrano siarkowodór, nie utrwalono go. A więc nie ma się co dziwić, że w laboratorium wykryto, że jest zerowa zawartość siarkowodoru. Siarkowodór trzeba utrwalić, ponieważ odgazuje się, utleni, zanim się go zawiezie do laboratorium. Broniąc pana Buchny, mogę powiedzieć, że był to skrót myślowy z racji tego, że szanując państwa czas, nie mógł powiedzieć wszystkiego.

Natomiast o co, proszę państwa, nam chodzi? Chodzi nam o to, że wszyscy ludzie z rejonu Zatoki Puckiej, rybacy małoskalowi, mieszkańcy chcą wiedzieć, ponieważ widzą, że z Zatoką Pucką dzieje się coś złego, że akwen ich dzieciństwa, całego życia, młodości, do którego mają specjalne uczucia, znajduje się w złym stanie. Państwo powinniście odpowiedzieć im na pytanie, co jest z nim nie tak, przy czym oni przecież nie są ludźmi, którzy nagle będą oczekiwać, że państwo przyjdziecie i powiecie, że jedna cecha decyduje o tym wszystkim. Chodzi o to, żeby widzieli, że dane badania rokuja i dają szansę na odpowiedzenie, że 20% jest tego, 30% jest tego. Oczywiście jest to skrót, ale żeby było jasne, proszę państwa, tak jak powiedziałem, ja tu nie jestem pierwszy raz, tylko trzeci, zanim zasłużyłem, żeby pan Buchna mnie wziął, obejrzałem też kilka jego wcześniejszych występów, ale mniej więcej od 2017 r. mówił, że sprawa idzie w złym kierunku i że to się skończy, tak jak się skończyło. Jeżeli ten człowiek tak czuł i tak mówił, a widzimy, że to się pogłębia, to musimy iść w ślad za tym i spróbować wyjaśnić przyczyny tego wszystkiego.

Wydaje się, że trzeba badać więcej i szerzej. Nie można uśrednić danych. W raporcie GIOŚ, który państwo przysłali, są dane uśrednione za lata 2016-2021, jest jedna wartość z dwóch punktów. Naprawdę punktów powinno być więcej. Wnosiliśmy w poprzednim roku, żeby stworzyć założenia projektu, żeby państwo określili, ile kosztowałby kompleksowy projekt, który dałby ludziom odpowiedź i który spróbowałby zatrzymać trendy. Jeżeli potrzeba 100 mln zł, 200 mln zł, proszę bardzo, można to robić.

Już kończąc, gdyż widzę, że są następne głosy, chciałbym tylko przedstawić odpowiednią propozycję, którą pan Buchna również opracował, żeby powołać społeczną radę i spróbować, o co apelowała pani Alina, współpracować z mieszkańcami, próbować wspólnie wciągnąć ich do działania, żeby też mieli wgląd i możliwość wypowiedzenia się w ważnym dla nich temacie. Przecież wszystkim zależy na tym samym, żeby określić przyczyny niekorzystnych zmian i naprawdę zadziałać w taki sposób, tak wymyśleć następne inwestycje, przeciwko którym nikt nie jest, żeby nie powtórzyła się ta sytuacja, żeby solankę może mądrzej wykorzystać, zrzucić w inne miejsce, rzeczywiście nie rozcieńczać jej, gdyż powtarzam, dilution is not solution for pollution. Tak jest prawidłowo. Chodzi o to, żeby nie było znowu tak, że solanka dokładając się do splotu wielu czynników, będzie elementem, który właśnie przegnie system i zniszczy go. Nie udowodniono dotychczas, co tak naprawdę się stało. Ludzie nie mają jasnej informacji. Jeżeli państwo wiecie, jakie są przyczyny zmian, które dzieją się w Zatoce Puckiej, trzeba byłoby bardziej, w mniej naukowy sposób dotrzeć do ludzi, spróbować mówić językiem mniej specjalistycznym, żeby nie szerzyły się jakieś nieprecyzyjne informacje. Ludziom trzeba przedstawić informacje w sposób przejrzysty tak, żeby zrozumieli. Wszędzie w Polsce tak się dzieje, że ludzie coraz bardziej odrywają się od świata naukowego. Widzę, że bardziej wierzą jakimś tam youtubowym informacjom niż naukowemu przekazowi, ale chyba musimy inaczej im to komunikować i zaprosić ich do współpracy. Przecież to nie jest nic wielkiego, żeby powołać społeczną radę i wykorzystać wiedzę mieszkańców dla dobra wspólnego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Zaraz, panie profesorze. Pan Buchna. Były do pana pytania, panie przewodniczący.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Środowiska Rady Gminy Kosakowo, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Chciałbym odnieść się do pana posła, który kierował do mnie pytanie. Na prezentacji wskazałem, że Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturowe Nasza Ziemia, jak również inne instytucje poza samorządowe, może to nie było aż tak czytelne, ale było ich naprawdę bardzo dużo, prawie wszystkie organizacje, które skupiają się wokół Zatoki, rybackie, wędkarskie, armatorzy, składały pismo do ministra Kurtyki, żeby jednak podjąć działania i poszerzyć projekt. Widząc jego zakres, wiedzieliśmy, że nie będzie on rokował wyjaśnienia sprawy. Tak naprawdę były to działania, które miały na celu spowodować, że organ administracji państwowej miał uwzględnić głos społeczny, co się nie stało. Nie mamy odpowiedzi.

Co do postępowań karnych, oczywiście my jako stowarzyszenie ekologiczno-kulturowe, uznaliśmy, że skoro jesteśmy stroną, jesteśmy pokrzywdzeni, mając ustawowe prawo – mówimy tutaj o ustawie o ochronie środowiska, która dotyczy typowo zwierząt – nie ma potrzeby angażowania posłów w tego rodzaju postępowania. Skoro jesteśmy stroną w postępowaniu, to myśleliśmy, że postępowania będą przebiegały w sposób prawidłowy.

Panie posle, mieliśmy różne doświadczenia, poczynawszy od nieprawidłowych zabezpieczeń materiałów dowodowych. Najpierw były zabezpieczone w sposób prawidłowy, ale potem było przekazywanie przez różne podmioty i finalnie tak się skończyło. Podam przykład, lokalny lekarz zabezpiecza, przekazuje do powiatowego, oczywiście nie przekazuje czynności, które były zlecone zgodnie z postanowieniem organu prowadzącego, czyli już po drodze jest zmieniana kwalifikacja czynności. Wie pan, że to ma wpływ na wynik. Potem były inne, przepraszam, pomysły, że źle zabezpieczone materiały dowodowe miały wpływ na przebieg postępowania. Odwoływaliśmy się wielokrotnie od sądów, przyznawano nam rację, że jak nie ma już materiału dowodowego, to trudno jest dalej prowadzić badania. Zawsze zasłaniano się czynnikiem ekonomicznym, finansowym, że jest duży koszt przechowywania truchła. Nawet wskazywaliśmy, że będziemy partycypować w kosztach jako czynnik społeczny. Rozumiem, że być może naszego państwa polskiego, prokuratury, policji nie stać na kilkaset złotych albo na kilka tysięcy, żeby przechować materiał dowodowy do czasu prawomocnego zakończenia postępowania, ale chcieliśmy w tym uczestniczyć. Nie umożliwiono nam tego. Było wiele różnych rzeczy.

Najbardziej poruszyło nas to, że wydawano tak naprawdę decyzje czy podejmowano decyzje na podstawie opinii biegłych, którzy, jak myślę, że nie mieli szerokich kwalifikacji. Jak skarżyliśmy postępowania i przedstawialiśmy opinie naukowców co do pewnych nieprawidłowości, to w ogóle nie były one brane pod uwagę. Wie pan, to jest temat rzeka. Jakby zobaczył pan, jak były prowadzone postępowania, a już ostatnie... Powiem panu, że odkryliśmy martwe foki, kilka fok na niewielkim obszarze, i dodatkowo jeszcze na nielegalnym składowisku odpadów, a dopiero po ośmiu miesiącach podjęto działania. Proszę państwa, czy państwo działa? Chcę powiedzieć, że sądy były postawione przed trudną decyzją. Na podstawie czynności, które były przeprowadzone, trudno jest cokolwiek właściwego wydać. Jak nie ma materiału dowodowego albo w sposób niewłaściwy jest przechowywany czy przez weterynarię, czy przez inne instytucje, co doprowadza do rozkładu, to ma to wpływ na wynik sekcji. Już nie mówię o pomyłonych próbkach. Drodzy państwo, jak już tutaj pan profesor wspominał, jest to naprawdę wiele postępowań, które woła o pomstę do nieba. Gdyby był przełom, o którym pan powiedział, gdyby państwo działało, to dzisiaj naukowcy być może mieliby dostarczoną wiedzę, co jest faktyczną przyczyną śmierci zwierząt. Na pewno pan lekarz weterynarii też miałby ułatwioną sprawę. On działał w wąskim zakresie, ale korzystając z okazji, zwracam się w swojej wypowiedzi do pana ministra. Chciałbym powiedzieć, że tak jak na początku były przygotowane niepełne materiały dla posłów co do zasobów, tak samo materiały, które przygotowała weterynaria, także są niepełne, w niektórych przypadkach mają nawet nieprawdziwe treści, ale nie chciałbym już winić lekarza, gdyż to zależy, skąd płyną informacje, ale jesteśmy w stanie to wykazać.

Chciałbym tylko, będąc przy głosie, panie przewodniczący, w imieniu stowarzyszenia, naszej lokalnej społeczności i osób, które podpisały się pod pismem – są to organizacje z tego

regionu – złożyć na pana ręce, na ręce Komisji pismo, które jest skierowane do państwa, z prośbą o niezależny projekt badawczy. Nie wiem, czy potem odczyta pan treść pisma, bardzo bym prosił, żeby cała opinia publiczna, która nas ogląda, miała pewną jasność. Chciałbym złożyć pismo i prosić szanowną Komisję o zabieganie, żeby wykorzystać swoją moc sprawczą do tego, żeby ponad podziałami politycznymi jednak rozwiązać tę sprawę. Składałam pismo, panie przewodniczący, wykorzystując okazję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Bardzo proszę. Nie będę odczytywać. Proszę w trzech słowach powiedzieć, o co chodzi.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Środowiska Rady Gminy Kosakowo, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Panie pośle, panie przewodniczący, to zajmie pół minuty. W związku z powyższym chciałbym odczytać pismo, które złożę na pana ręce. Jest ono krótkie. Drodzy państwo, pismo kierujemy do pana przewodniczącego Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. Dotyczy pilnej konieczności skutecznych działań w zakresie kompensacji katastrofalnych zmian środowiska i przyrody na terenie Zatoki Puckiej oraz jej otoczenia. Szanowny panie przewodniczący, od kilkunastu już lat Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturowe Nasza Ziemia wraz organizacjami skupiającymi środowiska...

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Przepraszam, nie ma tak dużo czasu. Wnioski.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Środowiska Rady Gminy Kosakowo, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Przeczytam tylko, o co wnosimy.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

To wszystko już mówiliśmy. Chodzi o wnioski.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Środowiska Rady Gminy Kosakowo, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Szczególnym obszarem zainteresowania zespołu powinny być analizy. A więc wnosimy o analizę ogółu danych pochodzących z badań. Przepraszam, pomiąłem jeden akapit. Mając powyższe na uwadze zwracamy się z wnioskiem o powołanie rady społecznej do spraw opracowania skutecznych działań naprawczych dla ekosystemu Zatoki Puckiej i jej otoczenia. W skład rady powinni wejść przedstawiciele lokalnej społeczności, stowarzyszeń ekologicznych, rybackich, władz lokalnych oraz niezależni naukowcy. Szczególnym obszarem działalności zespołu powinny być: analiza ogółu danych pochodzących z badań stanu środowiska wodnego, przyrodniczego Zatoki Puckiej oraz jej otoczenia, wykonanych w perspektywie ostatnich 25 lat, z uwzględnieniem danych historycznych, analiza danych związanych z planowanym projektowaniem i realizacją zrzutu do Zatoki Puckiej solanek z ługowania podziemnych kavern PMG Kosakowo, analiza praktyki działań organów ochrony środowiska oraz organów ścigania w zakresie udokumentowania i wyjaśnienia licznych przypadków śmierci ptaków i ssaków, w tym gatunków chronionych na terenie Zatoki Puckiej i jej otoczenia, opracowanie założeń, wdrożenie rzetelnych i reprezentatywnych badań oraz systemu kompleksowego monitoringu środowiska wodnego, przyrodniczego Zatoki Puckiej oraz jej otoczenia, opracowanie rzetelnej diagnozy aktualnego stanu środowiska wodnego i przyrodniczego Zatoki Puckiej oraz jej otoczenia, opracowanie założeń do podjęcia skutecznych działań naprawczych i kompensacyjnych w celu przywrócenia równowagi ekologicznej w obrębie akwenu Zatoki Puckiej oraz jej otoczenia. To są nasze postulaty, które składamy na państwa ręce. Trzymamy kciuki, żeby Komisja Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej w końcu zrobiła przełom w sprawie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję panu. Pana ministra poproszę o to, żeby przeanalizował wniosek, który do pana też skieruję. Z państwa strony poproszę o odpowiedź. Nie teraz, panie ministrze, za chwilę, tylko udzielię głosu pozostałym osobom, dlatego że nie ma już czasu. Wtedy będą odpowiedzi i kończymy. Panie ministrze, poproszę pana o informację, jak państwo odpowiadacie na ten wniosek. Tymczasem jeszcze pan profesor.

Dyrektor Instytutu Oceanologii Polskiej Akademii Nauk prof. dr hab. Jan Marcin Węsławski:

Marcin Węsławski. Dyrektor Instytutu Oceanologii Polskiej Akademii Nauk.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Tak. Pani poseł Arciszewska-Mielewczyk.

Dyrektor Instytutu Oceanologii Polskiej Akademii Nauk prof. dr hab. Jan Marcin Węsławski:

Króciutko. Mam konkretną...

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Chcę tylko zamknąć listę mówców, panie profesorze. Tutaj państwo, tylko prosiłbym krótko, dlatego że pracownicy Kancelarii Sejmu muszą kiedyś wrócić do domu, a pociągi kursują od czasu do czasu, a nie co pięć minut. Potem poproszę, dam panu lekarzowi możliwość odniesienia się. Zamykam. Przepraszam, na końcu poproszę jeszcze pana rektora o zabranie głosu. Bardzo proszę, panie profesorze.

Dyrektor Instytutu Oceanologii Polskiej Akademii Nauk prof. dr hab. Jan Marcin Węsławski:

Chciałbym powiedzieć, że nie ma potrzeby robienia nowych badań, ponieważ Zatoka Pucka jest jednym z najlepiej rozpoznanych akwenów na Bałtyku. Jest kilkanaście dużych instytucji aktualnie prowadzących wszechstronne badania. Natomiast to, co jest bardzo potrzebne, to jest system udostępniania informacji o środowisku dla społeczeństwa. W gronie kilku instytucji wybrzeżowych dyskutowaliśmy już o czymś, co się miało nazywać zatoką wiedzy. Jest to system siedmiu stacji pomiarowych, które będą przekazywały sygnał bezpośrednio do sieci. Każdy będzie mógł we wtorek o godz. 16:00 kliknąć i zobaczyć, jak to wygląda w siedmiu wybranych punktach, kluczowych dla zatoki, będzie mógł zobaczyć za pomocą kamery podwodnej, jakie ryby pływają, czy powiewa trawa morska, czy leży jakaś zdechła ryba, jakie są podstawowe parametry, razem z krótką informacją, jak te parametry należy interpretować. To nie jest żaden duży koszt, współczesna technologia załatwia to naprawdę doskonale.

Zresztą inwestorom proponowaliśmy, żeby w kawernach solnych, przy dyszy, która rozpraszala solankę, postawili kamerę. Rozproszyłoby to ogromnie dużo wątpliwości. Nie chcieli się na to zgodzić, ponieważ nie wiedzieli, co się tam może zdarzyć. Natomiast teraz można to zrobić. Kosz kamery to około 20 tys. zł rocznie i obsługa sieciowa. Do tego dochodzą podstawowe parametry, które są zawieszone na logerach, czytnikach. Ważne, żeby to było dostępne dla każdego obywatela z jego domowego komputera. Wtedy ogromna ilość wątpliwości rozproszy się. Będzie wiadomo, czy na przykład spadła zawartość tlenu, czy w związku z tym dzieje się coś strasznego albo zwiększyła się nagle ilość sinic. Środowisko naukowe jest do tego przygotowane. Witały to z radością samorządy lokalne, które chciały dostać informacje, które są potrzebne dla turystów. Oczywiście jest tu trochę kontrowersji, rybacy chcą pokazać, że zatoka jest zniszczona, a samorządy lokalne wręcz odwrotnie, chcą pokazać, że jest to atrakcyjny turystycznie region. Jak ogłosimy to rejonem klęski ekologicznej, to turyści przestaną przyjeżdżać. Natomiast tego typu system publicznej informacji, jaki istnieje dla powietrza w Polsce, który jest bardzo sprawny, jest niedrogi, da się to zrobić, dopiąć organizacyjnie. Oferujemy to jako środowisko naukowe. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

GIOS i Ministerstwo Infrastruktury poprosimy o przeanalizowanie pomysłu pana profesora oraz o informację, czy jest to możliwe.

II zastępca głównego inspektora ochrony środowiska Alicja Żelichowska:

Każdy pomysł analizujemy, jesteśmy otwarci, natomiast chciałabym tylko troszkę sprostować dwie rzeczy. Jeżeli chodzi o stan, jakość wód w Polsce, zgadzam się, stan jest zły. Wszystkie dane, o których wspominał pan profesor Czop, są jak najbardziej prawdziwe. Wszystkie te dane są publicznie dostępne na stronie internetowej Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska. Każdy zainteresowany może wejść, znaleźć punkty w swojej okolicy, zobaczyć dane, są one są pokazywane, w zależności od tego, w jakim cyklu są raportowane. Była tu mowa o powietrzu. Mamy około 300 stacji, gdzie automatycznie pokazywana jest jakość powietrza.

Od razu idzie to do Komisji Europejskiej. W aplikacji mObywatel są dane NASK-u i organizacji pozarządowych, które w tym zakresie są aktywne. We wszystkich wymiarach jesteśmy otwarci. Na mObywatelu jest aplikacja Zgłoś interwencję. To à propos kwestii, do kogo się zgłaszać. Przychodzi do nas kilkanaście tysięcy zgłoszeń rocznie.

Tutaj chciałabym też trochę merkantylnie wykorzystać tę sytuację. Byłoby super, żeby zoptymalizować to działanie we współpracy z Ministerstwem Cyfryzacji tak, żeby algorytmy zostały wdrożone na poziomie COI od razu dla osób, których dana tematyka dotyczy. Przede wszystkim chodzi mi o samorządy, które mogłyby od razu, szybciej zareagować na przykład na dzikie wysypiska śmieci, a tak to jest obieg, przekazywanie przez nas. A więc jest przestrzeń na optymalizację.

To super, że organizacje pozarządowe się włączają. W końcu promujemy społeczeństwo obywatelskie. Tutaj podpisujemy się obiema rękami. Wspomnę chociażby o błękitnym patrolu WWF Polska, który też patroluje plaże i zgłasza, zdaje się, że do instytutu na Helu, jeżeli zwierzęta są ranne bądź pojawi się jakiś inny problem. Jest sieć społeczna. Tutaj jak mówię, można zgłaszać interwencje via mObywatel. To dwie rzeczy.

Była jeszcze poruszona kwestia zwiększenia liczby punktów. Główny inspektorat w ramach państwowego monitoringu środowiska, działając zgodnie z dyrektywami, których Rzeczpospolita Polska wdrożyła określone przepisy w tym zakresie, bada tylko stan wód w określonych punktach. Mamy ich prawie 4 tys. Punkty te są wyznaczone we współpracy z Ministerstwem Infrastruktury, które odpowiada za gospodarowanie wodami. Rzeczone ministerstwo w oparciu o dane, które od nas pozyskuje, bada presję na środowisko. Efekty tych analiz znowu spływają do nas w celu pogłębienia monitoringu, dostarczenia dodatkowych działań. Nie jest tak, że nic się nie dzieje. Jest przepływ informacji i są podejmowane działania. Powtórzę jeszcze raz, konkretne działania, jak zadbać o wody, podejmuje Ministerstwo Infrastruktury w oparciu o swoją infrastrukturę Wód Polskich. Z panem ministrem rolnictwa także mamy wspólne zagadnienie, ponieważ razem kontrolujemy kwestie dyrektywy azotanowej, tego, jak jest w Polsce realizowana. Wojewódzcy inspektorzy zagadnienie to mają w swoich planach kontrolnych. Ładunek azotu, który wpływa do Bałtyku, ma też znaczenie, chociaż jak tutaj wspomniała pani doktor, w tym zakresie nieznaczna, ale jest poprawa wskaźników.

Wiceprezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Alina Szydowska:

Jak jest monitorowana zmiana klimatu?

II zastępca głównego inspektora ochrony środowiska Alicja Żelichowska:

Powiem tak...

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Przepraszam, ale nie dopuszczam tego pytania. Jakiś porządek musi być zachowany. Panią sekretarz Ostrowską poproszę...

II zastępca głównego inspektora ochrony środowiska Alicja Żelichowska:

Mogę jeszcze chwileczkę, panie przewodniczący? Odpowiem.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Za chwilę. Poproszę, żeby spytać inwestora, czy w ramach społecznej odpowiedzialności biznesu, PGNiG byłby skłonny sfinansować ewentualnie kamery, czytniki, nie wiem, jak to się nazywa fachowo, w razie gdyby taka inicjatywa została do nich przekazana, czy byłby gotowy to sfinansować? Szanowni panowie, bardzo krótko. Poproszę, panie profesorze. Potem dwóch panów. Bardzo krótko.

Profesor w Katedrze Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie dr hab. inż. Mariusz Czop:

Wydaje mi się, że takie sondy i mierniki to działania, które nie przyniosą jakiegoś efektu i skutku. Jakkolwiek nie jestem przeciwny monitoringowi, to monitoring to obserwowanie, jak umiera jakiś system. Wolałbym, żeby było to wydane na ratowanie, a nie na obserwowanie agonii. Takie same efekty, jak z kamer, jak z tego wszystkiego, możemy osiągnąć, jeżeli ludziom rozdany mierniki za 100 zł i zrobimy społeczny monitoring, jeżeli zaangażujemy ich, żeby chodzili po plaży, żeby mierzyli, żeby lepiej to robili. Mam przykład z Krakowa, że sonda

nic nie wnosi, ponieważ każdy się jej boi, ponieważ nie wiadomo, co tam odkryje. Lotnisko międzynarodowe zrzuca zanieczyszczone ścieki do Potoku Olszanickiego. Płynie to przez całe miasto. Wszyscy udają, że nie ma problemu. Mieszkańcy mają tylko jedną propozycję, że będzie jeden czujnik, żeby pokazywał zanieczyszczenie. Nikt nie chce się na to zgodzić, ponieważ wszyscy boją się, co ten czujnik pokaże. Żeby nie było tak, że czujnik później zniknie w tajemniczych okolicznościach. Uważam, że jeżeli robimy jakiś monitoring, jeżeli inwestor jest nastawiony na to, żeby współdziałać z lokalną społecznością, niech wspiera działania lokalnej społeczności, niech aktywizuje społeczność wokół jakiegoś działania społecznego, społecznego monitoringu, żeby ludzie wyszli na plażę, sami mierzyli, sami mieli portal, gdzie będą sobie oglądać parametry. Społeczne monitoringi są bardzo dobre, jeżeli chodzi o takie działania, a nie jakieś high-tech, kamery. Jakie parametry będziemy mierzyli? Zasolenie, tlen, temperaturę, pH, może potencjał redoks. To nie oczyści nam Zatoki. Musimy więcej pieniędzy dawać na projekty badawcze, które wyjaśnią i odwrócą trendy. Jeżeli chcemy robić monitoring, zaangażujemy ludzi. Będą niższe koszty, a jednocześnie większe zainteresowanie ludzi, edukacja. Obecnie takie monitoringi mają super, duże osiągnięcia. Oczywiście musi to być prowadzone przez specjalistów. Możecie państwo obejrzeć wczorajszy materiał telewizyjny o monitoringu społecznym, ale na szczęście, straty nie są duże, udało się je zminimalizować. Jak sądzę, wszystko z tym monitoringiem będzie dobrze.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dwójka panów.

Członek Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Roman Szwarc:

Roman Szwarc, Nasza Ziemia. Mam pytanie do pana profesora Węśławskiego, czy to prawda, że przedsiębiorstwo kopiące kawerny miał pan powiadamiać trzy dni wcześniej, że przyjedzie pan badać dyfuzory. Czy pobierał pan próbki z rury doprowadzającej? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję.

Członek Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Roman Szwarc:

Mam jeszcze jedno pytanie odnośnie do ryb. Czy do Mierzei Wiślanej wpływają tysiące ton śledzi? Dlaczego do Zatoki Gdańskiej nie wpływają? Jest to dziwne. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję. Drugi pan chciał zabrać głos. Czy już nie? Proszę. Proszę się przedstawić.

Emerytowany profesor Wydziału Żywności i Rybactwa Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie prof. dr hab. inż. Wawrzyniec Wawrzyniak:

Moje nazwisko Wawrzyniec Wawrzyniak. Były Wydział Rybactwa Morskiego, obecnie Wydziału Żywności i Rybactwa.

Mam jedno pytanie. Pani profesor wspomniała, że wszystkie instytucje naukowe współpracują ze sobą i że badania, wyniki są takie dobre. Jeżeli tak jest, to ja się pytam, dlaczego jest tak źle. Proszę zająć stanowisko w sprawie obecnej sytuacji środowiskowej. Pamiętam, jak w roku 2001 czy 2002 na zlecenie, właściwie na prośbę rybaków robiliśmy krótkie badania sytuacji, która występuje czy występowała w tamtym czasie. Stwierdziliśmy, że w okolicach Zatoki Puckiej występuje 8 promili chloru. W takim wypadku ryby, szczególnie ryby słodkowodne, muszą się przystosować do danego środowiska, do większego zasolenia. Okres ten trwa około dwóch, trzech miesięcy w zależności od temperatury. Dlatego wracając do sytuacji, o której mówiła pani dyrektor z MIR-u, odnośnie do zarybiania szczupakiem, obserwowałam, jak wygląda ten proces. Nie był to sukces gospodarczy. Nad tymi problemami po prostu trzeba się zastanowić.

Następna sprawa, o której pani powiedziała, że administracja zleca badania naukowe. Jaką wiedzę ma administracja, że może zlecić takie, a nie inne badania naukowe? Ktoś powinien wiedzieć, co się dzieje w środowisku i jakie badania naukowe powinny być, jakie powinny zostać zalecone. Pamiętam, jak jeszcze za czasów kiedy pracowałam, niejednokrotnie byłem w ministerstwie gospodarki czy w dyrekcji rybołówstwa. Były dawane zlecenia, ale na środowisko za bardzo nie zwracano uwagi. Nie interesowano się ekspertami. Eksperti w tym przypadku mieli mało do powiedzenia.

Chciałbym jeszcze wrócić do przemowy pana rektora. Chciałbym państwu zwrócić uwagę, ponieważ jest tyle osób, które zarządzają, że będziemy budować wiatraki na morzu. Inwestycja ta będzie miała duże znaczenie środowiskowe, to znaczy zniszczy środowisko. Ja bym prosił, żeby powołać specjalnych ekspertów, którzy stwierdzą, jak środowisko zostanie zniszczone i jak odbudować środowisko. Tu są potrzebni eksperci, którzy będą mieli taką wiedzę. Poza tym proszę zwrócić uwagę, że jeżeli będzie to inwestycja, to proszę do inwestycji doliczyć również badania środowiskowe i powrót do normalnego środowiska, gdzie będą mogły się rozmnażać ryby, gdzie będą występować inne organizmy wodne, które będą się dobrze czuły w środowisku i będzie to wpływało pozytywnie, a nie negatywnie. Takie badania były prowadzone przez nasz wydział, oczywiście w innych miejscach, ale jest to do zrobienia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję, panie profesorze. Teraz, drodzy państwo, naprawdę dla porządku z uwagi na to, że o godz. 18:00 jest pociąg – mówię to bardzo poważnie – a część osób musi wrócić do Warszawy, ponieważ jest mało czasu, poproszę pana ministra Czerniaka o taką... Przepraszam, obiecałem jeszcze pani poseł. Pani poseł, dwie minuty. Tak, pan rektor też, ale pan rektor na koniec. Jako gospodarz miejsca ma specjalne względy.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Przepraszam, jeszcze pani poseł, ponieważ obiecałem, a ja jak komuś obiecuję, to staram się zawsze dotrzymać. Pani poseł, dwie minuty. I pan minister.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję. Bardzo dziękuję, panie profesorze. Pan profesor Czop właściwie powiedział bardzo ważną rzecz, jeżeli chodzi o język przystępny dla społeczności, ale też pokazał, jak można, przepraszam, może to nie jest odpowiednie słowo, manipulować danymi. Naukowcy mogą się spierać. To tak jak interpretacja statystyki, można na plus, można na minus. Raczej byśmy przychyłili się do tego, co powiedział profesor Czop, żeby to było zrozumiałe i żeby wszystkie elementy, które miałyby wyjaśnić katastrofę ekologiczną, właśnie ją wyjaśniały i odwracały, a nie tylko, żeby to była dyskusja między naukowcami, żeby nie padały tylko stwierdzenia, że wszystko jest już wyjaśnione, że już wszystko wiemy, więc nic nie trzeba robić. Nas fikcja nie interesuje, tylko jesteśmy tu od tego, żeby to wyjaśnić, odwrócić, i tak dalej. Współpraca jest potrzebna.

Pani Alino, z panem Buchną współpracuję znacznie dłużej. O dwóch latach mówiłam tylko dlatego, że od dwóch lat pan minister obiecuje nam, że rybacy małoskalowi dostaną wypłatę, a jakoś to kuleje. Jest nowy rząd. W związku z tym, że zobowiązał się do czegoś, odnosimy się do tego. Jeżeli chodzi o współpracę, to ja tu nie mam problemu. Akurat chyba wpisujemy się w ten nurt, że współpracujemy, rozmawiamy. Zależy nam, żeby ten problem po prostu rozwiązać. Na przestrzeni lat, będąc siedem kadencji parlamentarzystą, nie mam z tym problemu, jeżeli chodzi o gospodarkę morską, czego doświadczały moi ministrowie i inni. Temat jest po prostu ważny i potrzebny. Mamy iść do przodu.

Chciałam zadać pytanie panu dyrektorowi i głównemu lekarzowi weterynarii, ponieważ państwo tutaj w tych materiałach, tak jak pan minister powiedział, i jak mnie trochę zaczepia, ponieważ tu nie o to chodziło, potem zwraca pan uwagę, panie ministrze...

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pani poseł, minął już pani czas, więc proszę konkretnie.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Mam pytanie. Państwo ani w 2023 r., ani w 2024 r. nie mieliście wyników badań ani padniętych lisów, ani padniętych kotów, ani fok, ani innych zwierząt. Są to dane, na które się powołuję. Oczywiście mogą one wynikać z tego, że właśnie do państwa te informacje nie docierają, ale to nie znaczy, że po wyjściu z dzisiejszego posiedzenia Komisji po raz kolejny nie mamy usprawnić tego, że reaguje się na zawiadomienia społeczności lokalnej, że zabezpiecza się materiał, żeby był potem do badania dla państwa, żeby potem z kolei naukowcy mogli z tego wyciągać wnioski i rozwiązywać problemy, o których dzisiaj rozmawiamy. A więc dla państwa

też będzie to na pewno pomocne. W ramach współpracy, o której tak dużo mówimy, powinno to następować. Myślę, że wypowiedź pana profesora Czopa i dyskusja między naukowcami na posiedzeniu Komisji...

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pani poseł, naprawdę proszę kończyć.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

...świadczy o tym, że jednak coś zainicjowaliśmy. Chodzi nam o zidentyfikowanie i odwrócenie problemu. Wydaje mi się, że w tym kierunku powinniśmy iść. Mam nadzieję, że to nie umrze śmiercią naturalną, tylko państwo rzeczywiście odwróćcie role i nie administracja, tak jak mówiłam, będzie mówić MIR-owi, jakie robić badania, tylko państwo jako naukowcy, fachowcy sami proponujecie, jak to zrobić, co zrobić, w jakim kierunku iść, żeby wyjaśnić sytuację.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję, pani poseł.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan profesor Węśławski jeszcze. Poproszę o bardzo szybką odpowiedź na bardzo konkretne pytania.

Dyrektor Instytutu Oceanologii Polskiej Akademii Nauk prof. dr hab. Jan Marcin Węśławski:

Krótko, konkretna odpowiedź. Nasze badania były robione przez zespół płetwonurków. Nurkowanie zawsze zgłasza się do urzędu morskiego na trzy dni wcześniej. Nie mieliśmy kontaktu z inwestorem.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję, panie profesorze. Bardzo dziękuję za odpowiedź. Pan minister Czerniak. Czy mógłbym prosić też zwięźle w miarę możliwości?

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Bardzo dziękuję. Było dla mnie wielką przyjemnością uczestniczyć w dzisiejszym posiedzeniu Komisji. Dowiedziałem się o wielu sprawach naukowych, ale na pewno poruszana kwestia nie została rozstrzygnięta na niwie naukowej.

Natomiast jeżeli pani posłanka mówi o nowym rządzie, to tak tylko spojrzałem, że w piśmie, które otrzymałem przed chwilą do wiadomości, jest napisane, cytuję, pragniemy przypomnieć nasze ostatnie pismo interwencyjne skierowane do ministra klimatu środowiska z dnia 12 marca 2021 r., które pozostało bez żadnej odpowiedzi. Dotyczy to zatem nie nowego rządu. Ja nie prowadzę, pani poseł, ale chyba mam głos. Przepraszam. Proszę państwa, muszę państwu powiedzieć, że moje pytanie dotyczące konkluzji czy urobku z dzisiejszego posiedzenia Komisji zostało zmaterializowane w piśmie, które otrzymał pan przewodniczący, gdyż jest to pismo do pana przewodniczącego. Do mnie zostało skierowane do wiadomości. My oczywiście odpowiemy.

Proszę państwa, nie chciałbym tutaj wchodzić w procedury, ale powołanie komisji społecznej przez Komisję Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej może być utrudnione albo co najmniej niemożliwe, a już określony tu zakres dotyczący badania... Tutaj jest pewnego rodzaju niespójność, że przypadki zwierząt, kiedy zwierząt już nie ma, to jak to zbadać, czy one dobrze były badane...

Proszę państwa, jedna konkluzja z mojej strony jest pozytywna. Można wnosić, że materiały są niepełne, niesatysfakcjonujące, można uzupełnić materiały, ale proszę państwa, powinna być odpowiedzialność ze słowa. Jeżeli mówimy, że materiały są nieprawdziwe i kierujemy to do wojewódzkiego lekarza weterynarii, to już jest zarzut, to trzeba udowodnić, dlaczego są nieprawdziwe, żeby nie zamykać tej sprawy w ten sposób, żeby nie wytwarzać wrażenia, że coś jest nieprawdziwe, czyli rozumiem, kłamliwe. Panie doktorze, niech pan się odniesie do tego zarzutu, ponieważ jest to bardzo poważny zarzut tutaj, z pana strony.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie Buchna, nie dawałem panu głosu. Pan lekarz weterynarii, bardzo proszę. Bardzo szybko, jeżeli mogę prosić.

Pomorski wojewódzki lekarz weterynarii Wojciech Trybowski:

Oczywiście, żeby dogłębnie wyjaśnić wszystkie wątpliwości, poproszę pana prezesa o to, żeby je sprecyzował i przysłał. Wtedy się do nich odniosę. Oczywiście, ustalimy jakie są przyczyny czy powody ewentualnych niejasności w zakresie danych czy wręcz zarzutów, że są one nieprawdziwe. Jeszcze gwoździ wyjaśnienia chciałbym powiedzieć, skąd mogą brać się różnice. Pobieramy próby zgodnie z programem zwalczania chorób zakaźnych, a więc oznacza to, że pobieramy tylko od niektórych gatunków, nie od wszystkich. A więc tu mogą być różnice. W niektórych przypadkach pobieramy tak zwane próby pulowane. Jak jest większa ilość, robi się próby zbiorcze. Próba jest jedna, a zwierząt monitorowanych więcej. Stąd też mogą brać się różnice w danych. Wreszcie gminy czy powiatowe centra zarządzania kryzysowego organizują działania, na przykład zbieranie materiałów, wynajmują firmy, podpisują umowy, zbierają w godzinach nocnych czy sobotnio-niedzielnymi. Tam też może dochodzić do jakichś różnic. Wszystkie te rzeczy oczywiście wyjaśnię. Poproszę tylko o sprecyzowanie, żebym mógł dokładnie odnieść się do zarzutów.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze. Może się to dokonać za pośrednictwem Komisji. Pan rektor. Bardzo proszę, panie profesorze.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Środowiska Rady Gminy Kosakowo, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Na pewno tak będzie, panie doktorze, jak pan tutaj zaproponował. Wyjaśnimy te kwestie między sobą.

Rektor Uniwersytetu Morskiego w Gdyni prof. dr hab. inż. kpt. ż.w. Adam Weintrit:

Proszę państwa, proszę się nie spodziewać, że znajdę jakieś rozwiązanie. Proszę państwa, jestem pod wielkim wrażeniem dyskusji, która miała miejsce w tej sali. Podziwiam panów przewodniczących za cierpliwość, ponieważ były różne głosy, były emocje. Pan Buchna przedstawiał slajdy. Byłem zszokowany tymi obrazkami. Nie ma powodu, żebym nie wierzył, sądził, że jest to jakiś fotomontaż. Natomiast proszę się też nie dziwić reakcji środowiska naukowego, które zareagowało tak, a nie inaczej. Jest metodologia, badania są prowadzone nieprzypadkowo. Natomiast pan Buchna rozpoczął swoją wypowiedź od tego, że najpierw są sprawy nieciekawe, a najciekawsze dopiero na końcu. Poczuję się trochę urażony, że mówiłem o rzeczach mało ciekawych, a dyskusja dopiero była na samym końcu.

Ale proszę spojrzeć na stoły, które macie państwo przed sobą, spojrzcie na ziemię. Na pewno nieraz byliście tutaj w parku krajobrazowym. Morze wygląda tak samo. To są wzgórza morenowe. Tam jest pełno różnych zapadlisk, różnych dołów. Proszę państwa, na jednym z moich pierwszych slajdów pokazywałem, że Urząd Morski zlecił badania czterech wraków. Jednym z nich jest Stuttgart. Stuttgart jest dokładnie naprzeciwko Mechelinek. Są to chyba dwie albo trzy mile. Jest tam pozostałość statku Stuttgart, który został wysadzony w powietrze. Jest tam cała tablica Mendelejewa. Być może, że to jest powód wyrzutów na plażę. Proszę spojrzeć. Ja nie jestem, proszę państwa, specjalistą od rybołówstwa, tym bardziej od ekologii, ale zwróćcie uwagę na kształt Zatoki Gdańskiej, Zatoki Puckiej. Kształt nie jest przypadkowy, prądy tak idą. Na plaży w Zatoce Puckiej mogą zbierać się różne zwierzęta czy pozostałości śmieci z całej zatoki. Też jest taka możliwość. Proszę państwa, poczekajmy na wyniki badań, które zlecił Urząd Morski. Akurat Stuttgart będzie badała firma Geofusion. Będą też trzy pozostałe punkty. Koszt takiej operacji to jest kilkadziesiąt milionów złotych. Ktoś powiedział, że urzędy, instytuty powinny sobie pójść i pobadać, co chcą. Są to gigantyczne koszty, paliwo, to jest oranie morza. My dla GIOŚ robiliśmy 80 tys. km, są to dwa okrążenia kuli ziemskiej. Proszę policzyć, jakie to są koszty paliwa.

Mam nadzieję, że pan przewodniczący, panowie przewodniczący będą nieraz skorzystali z naszej gościnności. Jesteście tu państwo mile widziani. Wszystko, co ma przymiotnik „morski”, nas dotyczy. Chętnie będziemy się z państwem spierali, wspierali, dyskutowali i znajdowali rozwiązanie. Słowo „solution” pojawiało się wielokrotnie. Cieszę się, że mimo

wzburzonej atmosfery była zachowana atmosfera parlamentarna. Z tego powodu jestem państwu bardzo wdzięczny. Dziękuję za państwa wizytę.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Bardzo dziękuję, panie rektorze. Jeszcze raz bardzo dziękujemy za gościnę. Jeszcze pan przewodniczący? Pan przewodniczący już nie. Szanowni państwo, jak wiecie, śpieszymy się. Bardzo dziękuję.

Zamykam posiedzenie Komisji.